



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Piątek, 13 grudnia 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 290.10784, 2

Nakład 100 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

List gończy za politykiem PiS

Poszukiwany Romanowski

– To pierwszy raz, gdy poseł bieżącej kadencji jest ścigany listem gończym – podkreśla Prokuratura Krajowa. 6 listopada Marcin Romanowski, poseł PiS i były wiceminister sprawiedliwości, wyłączył telefony i zniknął

Wojciech Czuchnowski

Jeszcze w czwartek list gończy za byłym wiceministrem, który dostał 11 zarzutów w aferze Funduszu Sprawiedliwości, został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji. Następny etap to europejski nakaz aresztowania i czerwona nota Interpolu stosowana wobec podejrzanych, którzy uciekli za granicę. Na razie, jak mówił w czwartek po południu rzecznik PK Przemysław Nowak, śledczy nie wiedzą, czy Romanowski opuścił Polskę.

Na pewno wiadomo, że od poniedziałku – gdy sąd nakazał aresztować Romanowskiego – do czwartku policja szukała go pod wszystkimi znanymi adresami. Bez skutku, dlatego w czwartek wystąpiła z wnioskiem o wydanie listu gończego. Na razie są to poszukiwania krajowe.

Zoperował nos i zniknął

Prok. Nowak ujawnił kilka szczegółów związanych ze zniknięciem Romanowskiego. I tak: 4 grudnia poseł „dobrowolnie udał się do placówki medycznej” na planowany zabieg. Ze zdjęć, które opublikował sam Romanowski, wynika, że była to operacja przegrody nosa. Dwa dni później opuścił lecznicę na własną prośbę. Jednocześnie wyłączył wszystkie znane organom ścigania telefony i przestał się logować. Dlatego nie wiadomo, gdzie był przez weekend i w poniedziałek, gdy miał się stawić na rozprawę aresztową.

Jak ustaliła policja, poseł nie wsiadł do żadnego samolotu (loty w kraju i za granicą wymagają wylegitymowania się) i „nie opuścił strefy Schengen”. Co nie znaczy, że nie ma go w którymś z krajów, do którego możemy wyjechać bez kontroli granicznej.

„Obywatelskie nieposłuszeństwo”

Rzecznik PK skomentował też twierdzenia polityków PiS, że Romanowski zniknął w ramach „nieposłuszeństwa obywatelskiego”. – Nieposłuszeństwo obywatelskie to forma publicznego i demonstracyjnego sprzeciwu w imię wyższych wartości. Tu mamy po prostu ucieczkę przed aresztem i próbę do-

rabiania do tego ideologii – ocenił. „Wyborcza” zapytała, czemu Romanowski nie był obserwowany przez służby, które mogły przewidzieć, że ucieknie. – Przed poniedziałkiem nie było powodu, by wszcząć wobec niego takie działania. Byłoby to nadmiarowe – powiedział Nowak.

Prokuratura podkreśla, że za ukrywanie podejrzanego i pomaganie mu grozi teraz odpowiedzialność karna. Adwokat posła, mec. Bartosz Lewandowski, nie komentuje sprawy. Ostatnia jego wypowiedź pochodzi z poniedziałku. Prawnik mówił wtedy, że Romanowski nie przyszedł do sądu, bo miał krwotok po zabiegu (stąd zdjęcia, które pojawiły się w sieci). W ocenie prokuratury zdjęcia pochodzą z okresu, gdy polityk był w szpitalu, a nie z przedednia rozprawy. Były zrobione zaraz po zabiegu.

Zarzuty za 112 mln zł

Przypomnijmy, były wiceminister nadzorował Fundusz Sprawiedliwości w latach 2019-23. Prokuratura ściga go za ustawianie konkursów na pieniądze z Funduszu. Przedstawione politykowi zarzuty dotyczą udziału w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko mieniu. Pieniądze przeznaczone na przeciwdziałanie przestępczości i pomoc ofiarom płynęły szeroko do organizacji związanych ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem, a konkursy ustawiane były pod określone podmioty.

Ok. 200 mln zł poszło na wsparcie kampanii wyborczej kandydatów Suwerennej Polski. Zarzuty wobec Romanowskiego dotyczą kwoty ponad 112 mln 126 tys. zł. ●



FOT. REUTERS/HANDOUT VIA

Mundial w Arabii Saudyjskiej

BEZ ZASAD, BEZ KONKURENTÓW

FIFA zrealizowała akcję perfekcyjnie, depcząc własne reguły gry. Nie dość, że oddała saudyjskiej monarchii absolutnej największą futbolową imprezę, to jeszcze awansowała ją na królestwo przestrzegania praw człowieka ► 4-5

Na zdjęciu: kibice w Arabii świętują przyznanie ich krajowi organizacji imprezy

Ekonomia

Praca na L4 legalna

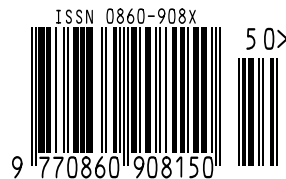
Rząd chce pozwolić w niektórych przypadkach na pracę na zwolnieniu lekarskim. Zmienia się też zasady wypłaty zasiłku, gdy chory nie przebywa w domu ► 14

Witamy w Polsce

W Hrubieszowie bez zmian

Ścigała dziewczyny ze Strajku Kobiet, obrońców wolnych sądów. Mija rok od wyborów, pani komendant wciąż na stanowisku ► 22-23; Komentarz ► 2

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



REKLAMA

Kraj/34348557

Komplety biżuterii idealne na Święta

W. KRUK
1 8 4 0

Odkryj wyjątkową ofertę prezentów w salonach i na [wkruk.pl](https://www.wkruk.pl)

Promocja do 24.12.2024 r. lub do wyczerpania zapasów. Regulamin dostępny w salonach i na [wkruk.pl](https://www.wkruk.pl)

Koalicja 15 Października

Rok niebezpiecznego rządzenia

Po 12 miesiącach od objęcia rządów przez gabinet Donalda Tuska można powiedzieć, że nasze państwo znów skupia się na obywatelu i jego sprawach, a nie na interesie partii. Choć ta droga nie jest ustatuowana wyłącznie sukcesami

Imielski



Oddając władzę w grudniu 2023 r. – z dwumiesięcznym oporem – PiS zostawił statek o nazwie „Polska” wśród niezliczonych mielizn i raf, na których łatwo osiąść, a nawet się rozbić. Osiem lat rządów ekipy Jarosława Kaczyńskiego zdemolowało naszą demokrację i pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Liczył się przede wszystkim interes partii oraz „krewnych i znajomych królika”, którzy skolonizowali nasz kraj. Efektem jest wciąż dobrze zakorzenione w różnych strukturach „głębokie państwo” – dziesiątki tysięcy nominatów PiS w państwowych instytucjach i urzędach oraz spółkach skarbu państwa. To wciąż nierozpoznany obszar wewnętrznego oporu wobec nowej władzy i jej decyzji.

Kontrowersyjne działania

Piszę o tym, byśmy nie zapominali, z czym musiała i musi się mierzyć Koalicja 15 Października. Próbuje skupić się na ważnych problemach obywateli, choć sama jest mocno zróżnicowana – od Lewicy po mocno konserwatywny PSL. Stąd takie wpadki jak brak przyjętych przez parlament ustaw o związkach partnerskich czy legalizacji aborcji, popieranych przez większość społeczeństwa. Co więcej, ten ostatni projekt przepadł w Sejmie, bo przeciw głosowały PSL i Polska 2050. Argument, że i tak zostałby zawetowany przez prezydenta Andrzeja Dudę, jest wymówką – rządzący muszą pokazać, że prawdę tego chcą i są gotowi na zawar-

cie z głową państwa w imieniu ogromnej rzeszy Polek i Polaków. Dobrze, że udało się z przywróceniem finansowania przez państwo programu in vitro czy kilkoma prospołecznymi pomysłami – takimi jak „babciowe” (1500 zł dla opiekunów dzieci w wieku od 1. do 3. roku życia). Udało się też odbudować pozycję Polski na arenie międzynarodowej jako poważnego gracza. Więcej – wiele państw liczy, że to Warszawa będzie liderem np. w sprawach bezpieczeństwa, Ukrainy i problemów z migracją. Stąd m.in. zaproszenie premiera Donalda Tuska na szczyt państw nordyckich. Również głos szefa polskiej dyplomacji Radosława Sikorskiego jest uważnie słuchany w wielu stolicach i wpływowych światowych kręgach. Udało się wreszcie odblokować dziesiątki miliardów euro w ramach unijnego Krajowego Planu Odbudowy, co jest kluczowe w modernizacji naszego kraju. To pieniądze na rozwój np. energetyki i nowych technologii, ale też inwestycje w cyfryzację oświaty. TVP i Polskie Radio przestały być fabrykami kłamstw i nie sączą już codziennie jadu nienawiści, a przeciwnicy rządu nie są w nich nazywani zdrajcami i niemieckimi agentami. I tak – odbicie mediów publicznych odbyło się w kontrowersyjny sposób, na podstawie kodeksu spółek handlowych. Ich trwanie w stanie ciągłej likwidacji, bo taka jest obecnie ich formuła, też jest kontrowersyjne. Po rządach PiS często trzeba stosować niestandardowe działania, by przywrócić podstawowe zasady demokracji i zwykłej przyzwoitości. Podobnie kontrowersyjny zabieg trzeba było zastosować w Prokuraturze Krajowej, by pozbyć się politycznego nominata Dariusza Barskiego i odblokować działania śledczych. By państwo prawa mogło zacząć naprawdę działać, a obywatele czuli, że prawo i sprawiedliwość wracają.

Niepewność obywateli

Sukcesów jest oczywiście więcej. Należy do nich zaliczyć rozliczanie przekrętów z czasów rządów PiS. Padają zarzuty, że za słabo, że za wolno, że za mało spektakularnie. Tyle że państwo prawa to nie wyścig na 100 m, ale żmudne zbieranie dowodów. Pętla wokół wielu prominentnych osób poprzedniej władzy się zaciska. Martwi za to fakt, że z zapowiadanych przed wyborami z 15 października 2023 r. szuflad pełnych projektów ustaw niewiele okazało się prawdą.

Przyszłość łatwa nie będzie, przed rządem Tuska wielkie wyzwania. Jednym z nich jest zwycięstwo w majowych wyborach prezydenckich, bo bez niego nadal będzie trwał polityczny klincz

Jedno z najpoważniejszych wyzwań dotyczy wymiaru sprawiedliwości. PiS z premedytacją wprowadził w nim głęboki chaos, przerywając w 2018 r. konstytucyjną kadencję niektórych członków Krajowej Rady Sądownictwa i powołując w jej miejsce upolitycznioną neo-KRS, która taśmowo produkuje neosędziów. Wielu z nich to karierowicze i osoby, które nie tylko z przyczyn zawodowych, ale i etycznych i moralnych powinny być zdyskwalifikowane. Efektem jest wydłużenie procesów, co uderza w zwykłych obywateli. Polki i Polacy są zdezorientowani, czy wyroki w ich sprawach będą miały jakąkolwiek wartość. Do tego dochodzi samodyskwalifikacja Trybunału Konstytucyjnego, który zamienił się w partyjną przybudówkę PiS, wydając absurdal-

ne orzeczenia. Tu też rząd zastosował kontrowersyjny zabieg – po prostu tych orzeczeń nie publikuje. TK trzeba będzie zbudować na nowo, by znów służył społeczeństwu, a nie politykom.

Widmo Trumpa

Przyszłość łatwa nie będzie, przed rządem Tuska wielkie wyzwania. Jednym z nich jest zwycięstwo w majowych wyborach prezydenckich, bo bez niego nadal będzie trwał polityczny klincz, z wetem głowy państwa jako blokerem. Tyle że zniknie wówczas wymówka „prezydent zablokuje”. To także nietłumakalne decyzje, które trzeba będzie podjąć. Ochrona zdrowia po ośmiu latach rządów PiS jest w zapaści, a ministra Izabela Leszczyna zdaje się nie mieć na stole gotowych i dobrych rozwiązań. Podobnie z mieszkalnictwem – dziś ogromnej większości osób nie stać nie tylko na zakup własnego lokum, ale nawet wynajmu. Ceny energii rosną, a ich mrożenie nie może trwać wiecznie. Emerytalna dziura w ZUS się powiększa i jest jasne, że Polacy muszą pracować dłużej niż dzisiaj, choć to jedna z najbardziej niepopularnych decyzji dla każdego rządu. Nasza gospodarka musi być bardziej innowacyjna i konkurencyjna. Wreszcie oświata – choćby fakt, że brakuje nauczycieli, a młodzi do zawodu w ogóle się nie garną.

Do tego dochodzi nieprzewidywalność na arenie międzynarodowej. Nie wiemy, jakie konkretnie decyzje podejmie administracja Donalda Trumpa, gdy obejmie w styczniu urząd prezydenta. Jestem jak najgorszych myśli – zarówno w kwestii naszego bezpieczeństwa i Ukrainy, jak i relacji gospodarczych USA z Europą. Pewne jest tylko jedno – rząd Tuska i parlamentarna większość o polityce „cieplej wody z kranu” mogą tylko pomarzyć. ●

Roman Imielski

Andrzej rysuje



W „Wolnej Sobocie”

Kocham takie życie



„Całkiem niedawno pewien ksiądz w kościele pod Warszawą nie dał mi komunii. Powiedział: to za in vitro”. Roman Giertych opowiada Ewie Kalecie o Bogu, Kościele, antysemityzmie, prawach kobiet, wojennej traumie i przegrywaniu



Przynajmniej część episkopatu idzie na polityczne zwarcie. Bardzo zaostrożony ton zbiega się z kampanią, a od kilku lat wszyscy mieliśmy poczucie, że przynajmniej część episkopatu zapisała Kościół do PiS-u

BARBARA NOWACKA

ministra edukacji w TVN24 o ostatnich rozmowach z episkopatem i oświadczeniu duchownych m.in. o jednej lekcji religii tygodniowo



IC PKP INTERCITY

IC lat **Pendolino**



www.pendolino.pl



Mundial 2034 w Arabii Saudyjskiej



FOT. REUTERS

Bez zasad, bez konkurentów

FIFA zrealizowała akcję perfekcyjnie, depcząc własne reguły gry. Nie dość, że oddała saudyjskiej monarchii absolutnej największą futbolową imprezę, to jeszcze awansowała ją na królestwo przestrzegania praw człowieka.

Rafał Stec

Działo się głównie za kulisami, ale sporo faktów mimo wszystko znamy, wiele kropek można też połączyć dzięki elementarnej logice, zdrowemu rozsądkowi oraz znajomości priorytetów i obyczajów panujących w – jak głosi środowisko – „futbolowej rodzinie”.

Od 60 lat nie zdarzyło się, by o organizację mistrzostw świata, show pożądane przez wszystkie państwa z aspiracjami, ubiegał się tylko jeden kandydat. Dopiero na środowym nadzwyczajnym kongresie FIFA – odbywał się w Zurychu i wirtualnie, za pośrednictwem aplikacji Zoom – nie było konkursu ani emocji. Arabię Saudyjską wybrano przy braku jakiegokolwiek alternatywy, przez akłamację, nawet jeśli nie wszyscy przedstawiciele 211 członków organizacji przyjęli werdykt z zadowoleniem.

Jak do tego doszło? W całym XX wieku gospodarzami mundialu były, poza wyjątkiem z 1994 roku (USA), naprzemiennie kraje Europy i Ameryki Łacińskiej. Inni wykazywali nikłe zainteresowanie, mieli słabo rozwiniętą piłkę nożną, infrastrukturę. Kiedy jednak geopolityczna mapa dyscypliny się przekształciła, FIFA ogłosiła, że organizację turnieju zacznie rozdawać rotacyjnie wszystkim kontynentom. Po mistrzostwach w Katarze wydawało się więc, że Saudyjczycy – zazdrościli arabskim sąsiadom sukcesu, sami postawili na gargantuiczne inwestycje w globalny sport – poczekają na szansę bardzo długo.

Nie musieli czekać, bo po powierzeniu mundialu 2026 trzem państwom (USA, Meksyk, Kanada) edycję zaplanowaną na 2030 rok światowe władze rozrzuciły jeszcze szerzej – na Hiszpanię, Portugalię, Maroko (przyjmą większość meczów) oraz Argentynę, Urugwaj i Paragwaj (otrzymały symboliczną działkę, każdy współgospodarz zorganizuje po jednym spotkaniu).

Dwoma ruchami FIFA omiotła prawie wszystkie kontynenty, w grze o mistrzostwa w 2034 roku pozostała Azja z przyległą Oceanią. Chętni zaczęli jednak błyskawicznie rezygnować – najpierw Indonezja, potem Indie z Uzbekistanem, aż wreszcie enigmatyczne oświadczenie wydali najbardziej zainteresowani Australijczycy, sugerując, że nie ma sensu nawet próbować.

Wciągnąć Arabię w nasz świat

Oni uznali, że podejmowanie z góry przegranej walki byłoby marnotrawstwem pieniędzy, w kandydaturę trzeba bowiem obficie inwestować już na wczesnym etapie rywalizacji, tymczasem dysponujący budżetem bez dna Saudyjczycy poinformowali, iż zebrali poparcie ponad 100 związków stowarzyszonych w FIFA, a ostatecznych złudzeń pozbawił ich jej prezes. Gianni Infantino, który uwielbia wygłaszać moralizatorskie przemówienia i gawędzić o futbolu zbawiającym ludzkość, na zjeździe Azjatyckiej Federacji Piłkarskiej wzruszał się, że Arabia poprzez przyjęcie mundialu przyczyni się do jedności

• **Saudyjski minister sportu, książę Abdula-ziz bin Turki Al Faisal, świętuje przyznanie Arabii Saudyjskiej organizacji piłkarskich mistrzostw świata w 2034 roku**

na świecie. Już ponad rok temu ostała się zatem tylko jedna kandydatura.

Wywołała podobne kontrowersje jak Katarczy, gospodarze poprzedniego turnieju, którzy budowanie stadionów utopili we krwi źle traktowanych imigranckich robotników i generalnie są dyktaturą programowo łamiącą prawa człowieka – obiecywali pewne ustępstwa, ale kiedy już mistrzostwa wystartowały, m.in. wycofali się z obietnicy zezwolenia na sprzedawanie zagranicznym kibicom piwa (u nich obowiązuje zlagodzona nielicznymi wyjątkami prohibicja) oraz skłonili FIFA, by karała piłkarzy, którzy założą kapitańskie opaski w tęczy barwach.

Arabia Saudyjska leży jeszcze dalej od standardów demokracji, znacznie dalej. To jeden z najokrutniejszych reżimów, prześladowający zarówno przyjezdnych, jak i własnych obywateli. Zwolennicy organizowania tam ogólnoplanetarnych show argumentują, że oddawanie im wymyślonych przez Zachód spektakli wciąga ich w przestrzeń demokratycznych wartości, zachęca do zmian. To refren przywoływany zawsze, gdy Saudowie sprasza ją do siebie gwiazdy futbolu, boksu, Formuły 1, golfa, tenisa – wyliczenie wszystkiego zajęłoby mnóstwo miejsca, szęjkowie z Rijadu urosli na najpotężniejszego gracza w sportowym biznesie.

I rzeczywiście, coś drgnęło, następcą tronu Mohammed bin Salman otworzył zamknięte od dekad kina, podarował

trochę praw kobietom (mogą prowadzić samochód, inna sprawa, jak to się przekłada na praktykę), pozwolił nawet na powstanie żeńskiej reprezentacji piłkarskiej. Eksperti i organizacja broniące praw człowieka alarmują jednak, że to zmiany naskórkowe, że pod wieloma względami reżim poczyni sobie coraz brutalniej.

FIFA zamawia raport

W listopadzie siedem organizacji obrońców praw człowieka, wśród nich Amnesty International i Human Rights Watch, wystosowało oświadczenie potępiające wzrost liczby kar śmierci w Arabii Saudyjskiej, w tym nakładanych „za przestępstwa niespełniające międzynarodowych standardów dotyczących najpoważniejszych zbrodni”, jak zażywanie narkotyków. Od początku roku wykonano tam 274 egzekucje, w tym 101 na cudzoziemcach – to rekord, w ubiegłym roku uśmiercono 172 skazańców, w tym tylko 34 cudzoziemców.

Na masową skalę umierają również zagraniczni robotnicy, zniewoleni przez system kafala – czyniący ich własnością pracodawców, z czym zachodni świat bliżej zapoznawał się przed mundialem w Katarze. U Saudów obowiązuje podobne prawo, a reporterzy brytyjskiego nadawcy ITV ujawnili, że od 2017 roku na budowach zginęło 21 tys. pracowników z Bangladeszu, Indii i Nepalu zatrudnionych przy megaprojektach składających się na modernizujący kraj program Vision 2030. Strategia, którą współtworzy także zacieśnianie gospodarczych więzów z Zachodem, ma radykalnie odmienić Arabię – zdzywersyfikować ekonomię wobec spodziewanego wyczerpywania się złóż paliw kopalnych i odchodzenia od nich ludzkości, a także wykatapultować młodą nację w mniej konserwatywną przyszłość. Na razie jednak Amnesty International diagnozuje, że pod rządami bin Salmana „gwałtownie przybywa śmierci, tortur, zaginięć, restrykcji

Żyjemy w utopii, jeśli uważamy, że kiedykolwiek oddzielimy sport od polityki. Władza i pieniądze zawsze będą wyznaczały kierunek podróży

DAN PLUMLEY
Sheffield Hallam University

Mundial 2034 w Arabii Saudyjskiej

dławiających wolności, ucisku kobiet będących własnością mężczyzn, zabijania migrantów na granicy z Jemenem [to czy się tam wojna domowa skutkująca jedną z najpoważniejszych obecnie katastrof humanitarnych]”.

Ogromne pustynne królestwo cierpi na te same choroby, co mikroskopijny Katar, lecz w zwielokrotnionym stopniu, więc FIFA uspokoiła sumienia „niezależnym” raportem zamówionym w stacjonującej w Rijadzie międzynarodowej prawniczej kancelarii AS&H Clifford Chance. Jego autorzy otrzymali zlecenie sprawdzenia, jakie u Saudów obowiązują standardy, i nie wspomnieli ani o nadużyciach dotyczących taniej siły roboczej, ani o torturach w więzieniach, ani o wtrącaniu do cel osób LGBT, ani o stawianiu kryminalnych zarzutów kobietom oraz dziewczynom, które padają ofiarami przemocy seksualnej i osmielają się to zgłosić. Selektownie zanalizowali informujące o zbrodniach wyniki śledztw ONZ, nie konsultowali się z żadnymi zewnętrznymi ekspertami, sporządzili opracowanie złożone głównie z pocieszających doniesień świadczących o tym, że sytuacja się poprawia, a w konkluzji nie wykryli żadnych związków z mundialem zagrożenia dla praw człowieka. Choć 11 protestujących organizacji pozarządowych uznało raport za skrajny przypadek wybielania na zamówienie, FIFA wystawiła kandydaturze Saudyjczyków najwyższą w historii ocenę – po kompleksowej analizie oferty przyznała jej 419,8 punktu na 500 możliwych. Prawie ideal.

Infantino kocha
Półwysep Arabski

Wcześniej światowe władze piłkarskie zleciły zbadanie, czy za powstanie stadionów potrzebnych na mundial w Katarze rzeczywiście zapłacili wznoszący je imigranci – życiem lub zdrowiem – i obiecały nawet odszkodowania dla rodzin, założyli specjalny fundusz. Ponieważ jednak wyniki śledztwa okazały się niezgodne z oczekiwaniami, najpierw przez rok ich nie ujawniono, a kiedy wreszcie zostały opublikowane, FIFA zwyczajnie je zignorowała, choć konkluzja brzmiała jednoznacznie – jako nadzorca turnieju współodpowiada za cierpienia ofiar.

Akcję saudyjską Gianni Infantino i jego świta przeprowadzili już ostrożnie, dla

uniknięcia jakichkolwiek nieprzyjemności. Zadbali o to, by było wokół niej możliwie najciszej, by wykluczyć ewentualny opór członków FIFA – mało prawdopodobny, zwłaszcza biedne federacje żyją z datków rozsyłanych z centrali – i stłumić zapal krajów, które mimo wszystko zechciałyby rzucić wyzwanie Rijadowi.

Podczas majowego kongresu światowych władz piłki w Bangkoku prezes podjął bezprecedensową decyzję, by nie zwoływać konferencji prasowej i w ogóle nie odpowiadać na pytania reporterów. Z mediami nie rozmawia zresztą od 14 miesięcy, pochłania go przede wszystkim oblatywanie globusa i zadawanie szyku na ważnych imprezach oraz pośród dostojnych osobistości, czym następnie chwali się na Instagramie. Czasem zje kolację z Donaldem Trumpem, czasem uświetni sobą otwarcie wyremontowanej katedry Notre Dame, czasem odwiedzi saudyjską rodzinę królewską. Z tą ostatnią spotyka się najczęściej, Półwysep Arabski upodobał sobie już kilka lat temu – zamieszkał w katarskiej stolicy, sprowadził tam rodzinę, posłał córki do szkoły.

Przyszłych organizatorów mistrzostw świata musiał wizytować również dlatego, że skrupulatnie planował zwycięską kampanię, by zapewnić jej powodzeniu absolutne bezpieczeństwo. Udało się, skok po mundial przebiegał jak perfekcyjnie rozpisany napad na bank, na który policja nie ma żadnych szans zareagować – kiedy w ubiegłym roku FIFA ogłosiła początek procedury, dała potencjalnym kandydatom zaledwie 25 dni na przygotowanie oferty (Saudyjczycy mieli, rzecz jasna, gotową), teraz zarządziła wspólne głosowanie nad edycjami 2030 i 2034 (uniemożliwiając zaakceptowanie gospodarzy tylko jednej z nich), zarządziła też zjazd online. Zdalne obradowanie miało utrudnić awanturowanie się ewentualnym buntownikom, a ci jednak w szeregach futbolowej rodziny istnieją. Choć nawet niemiecka federacja – tamtejsze środowisko piłkarskie często okazuje wrażliwość na sprawy społeczne – zapowiedziała, że pomimo wątpliwości poprze Arabię, to już norweska zamierzała wstrzymać się od głosu, zresztą jej szefowa Lise Klaveness od dawna ostro krytykuje Infantino za załatwianie spraw za zamkniętymi drzwiami, przed pośrednim mundialem swoim bezkompromi-

• **ORGANIZATORZY PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA**

- **1930** Urugwaj
- **1934** Włochy
- **1938** Francja
- **1950** Brazylia
- **1954** Szwajcaria
- **1958** Szwecja
- **1962** Chile
- **1966** Anglia
- **1970** Meksyk
- **1974** RFN
- **1978** Argentyna
- **1982** Hiszpania
- **1986** Meksyk
- **1990** Włochy
- **1994** USA
- **1998** Francja
- **2002** Japonia, Korea Południowa
- **2006** Niemcy
- **2010** RPA
- **2014** Brazylia
- **2018** Rosja
- **2022** Katar
- **2026** USA, Kanada, Meksyk
- **2030** Hiszpania, Portugalia, Maroko (dodatkowo trzy pierwsze mecze w Urugwaju, Argentynie i Paragwaju)
- **2034** Arabia Saudyjska

sowym przemówieniem zatrula święto Katarczykom.

Tym razem odczytano tylko jej oświadczenie, miało się obyć bez zgrzytów. Głosowanie było formalnością, aklamację na prośbę szefa wszystkich szefów poparto na ekranach oklaskami, z monitorów nie spłynęły żadne słowa polemiki, choć od doradców FIFA – wynajętych przez Infantino, żeby pomogli uzdrowić instytucję po epoce poprzednika, Seppa Blattera – od miesięcy słyszymy, że rzekomo reformowana organizacja zmienia się co najwyżej na gorsze, gwałcąc wszelkie zasady, także własne. Infantino przemawiał z Zurychu wzniośle, znów sławił futbol jako siłę naprawiającą świat, a saudyjską kandydaturę zaprezentowała z Rijadu 13-letnia dziewczynka.

Stadion w przestworzach

Szef światowego futbolu od wielu lat lgnie do Saudyjczyków. Chciał im sprzedać komercyjne prawa do horrendalnie powiększonych klubowych mistrzostw świata, próbował uczynić ich głównym sponsorem mundialu kobiet (nie zdołał, sprzeciw był gigantyczny), współpracował przy zwoływaniu zawodów e-sportowych. Nie tylko jego przyciągają petromiliardy – twarzą turystycznej kampanii Visit Arabia został Leo Messi, w Rijadzie za najhojniejszy kontrakt w dziejach piłki nożnej gra Cristiano Ronaldo, odbywają się tam mecze Superpucharu Hiszpanii i Superpucharu Włoch.

Zachód zaprasza również Saudyjczyków do siebie, we wrześniu sfinansowali oni i firmowali zielenią swojej flagi spektakl na Wembley, gdzie przy 96 tysiącach widzów pięściami okładali się Anthony Joshua z Danielem Dubois. O mistrzostwo świata walczyli Brytyjczycy, ring stał w Londynie, ale najpierw między liny weszli otuleni otaczającą ich czolobitnością szejkwowie, przed gongiem wybrzmiały saudyjski hymn oraz holdy składane saudyjskiemu księciu. Trafnie przewidujący przebieg walki posiadacze biletów wygrali wycieczki do Arabii, wszędzie wisiały reklamy Riyadh Season – widowisko było częścią cyklu o tej nazwie, wcześniejsze odbywały się w królestwie bin Salmana. A wszystko nadzorował wręczający pas zwycięzcy Turki Alalshikh, prawdopodobnie najbardziej

wpływowy obecnie impresario w światowym sporcie.

Na mundial Saudyjczycy również wydadzą więcej niż ktokolwiek przed nimi, zamierzają oszłodzić przyjezdnych widzów rekordami rozmachu i ekstrawagancji. Wymieniają kwotę nawet biliona dolarów (ponadsześciokrotnie więcej, niż wynoszą tegoroczne wydatki budżetowe Polski), a nad futurystycznymi stadionami – wszystkie muszą dopiero zbudować lub zmodernizować, aż osiem stanie w Rijadzie – ma górować obiekt wiszący 350 m nad ziemią. On ma powstać w nieistniejącym jeszcze mieście Neom, który będzie samowystarczalnym energetycznie, ekologicznym, osłoniętym przezroczystą kopułą arcydziełem technologii. Książę bin Salman dysponuje tyloma zasobami, że ogranicza go wyłącznie wyobraźnia zatrudnionych projektantów.

Przedsięwzięcie, które ma rzucić resztę świata na kolana, rozwija się w kosmicznym tempie. Gospodarze ogłosili, że zagwarantowali sobie już 900 kontraktów sponsorskich – co trzeciemu patronować będą spółki zależne od saudyjskiego Państwowego Funduszu Inwestycyjnego, jego aktywa sięgają biliona dolarów (podana w metrach odległość od Księżyca to ledwie 0,4 biliona). Szejkwowie podpisali też rozmaite umowy o współpracy z 50 federacjami krajowymi, naftowy koncern Aramco stał się „głównym partnerem” FIFA za 100 mln rocznie, a gdy następca tronu słyszy oskarżenia o czyszczenie wizerunku, za którym kryje się zbrodnicza dyktatura, odpowiada – cytując z wywiadu dla Fox News – „Zarzut mi nie obchodzi. Jeśli sportswashing pozwoli mi podnieść PKB choćby o jeden procent, to będę go kontynuował. Nazywajcie to, jak chcecie”.

Złudzeń idealistów pozbawia również specjalizujący się w sportowym biznesie Dan Plumley z Sheffield Hallam University. Agencji Associated Press powiedział: „Żyjemy w utopii, jeśli uważamy, że kiedykolwiek oddzielimy sport od polityki. To niemożliwe. Władza i pieniądze zawsze będą wyznaczały kierunek podróży”. Można tylko dodać, że będą wyznaczały także czas podróży. Mistrzostwa świata w 2034 r. odbędą się prawdopodobnie w styczniu, by uniknąć piekielnych temperatur oraz kłóży z ramadanem. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Wydanie
sobotnie „Wyborczej”
możesz kupić
OD SOBOTY
DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie
sprzedaży prasy.

ROMAN GIERTYCH:

Z Kaczyńskim łączy mnie
ta zażartość, jeśli chodzi
o wygrywanie

BIEDA ROZMIARÓW WARSZAWY

Raport o biedzie w Polsce

OJCOWIE I CÓRKI

Jacy są współcześni ojcowie?

Kosztowny „bank za złotówkę”

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wczoraj wyrok otwierający drogę do uznania za nielegalne przejęcie przez państwo Getin Banku w czasach rządów PiS. Gdyby tak się stało, Skarb Państwa musiałby zapłacić prawie 3 mld zł odszkodowań właścicielowi i obligatariuszom.

Wojciech Czuchnowski

Ogłoszony wczoraj wyrok TSUE o sygnaturze C-118/23 jest odpowiedzią na zapytanie, jakie w styczniu 2023 r. skierował polski sąd administracyjny. Rozpatrywał on skargę Leszka Czarneckiego, wywłaszczonego założyciela grupy Getin, na działania Komisji Nadzoru Finansowego i Bankowego Funduszu Gwarancyjnego.

Prawnicy Czarneckiego twierdzili, że przy przejęciu Getin Banku w 2022 r. doszło do złamania polskiego prawa i konfliktu interesów. KNF przekazała Getin Bank Bankowemu Funduszowi Gwarancyjnemu, ten zaś przeniósł aktywa Getin Banku i konta jego klientów do utworzonego przez siebie VeloBanku (sprzedany w 2024 r. amerykańskiemu funduszowi Cerberus). W pozwie czytamy, że BFG jest organem ustawowo powołanym jako „gwarant depozytów. Jako taki nie może jednocześnie sprawować funkcji naprawczych oraz przejmować banków”.

Prawnicy Czarneckiego określają to jako „konflikt interesów”, a KNF zarzucają „przekroczenie uprawnień”.

Sąd zawiesił swoje postępowanie i zwrócił się do TSUE z pytaniami, czy przejęcie Getin Banku było zgodne z prawem polskim i europejskim.

Wyrok TSUE nie odpowiada wprost. Trybunał daje jednak instrukcję, jakimi przesłankami powinien kierować się sąd orzekający, czy konflikt interesów rzeczywiście miał miejsce. I to polski sąd oceni, czy doszło do złamania zasady niezależności BFG oraz przekroczenia uprawnień przez BFG i KNF.

W wyroku TSUE podkreśla, że w przypadku wykonywania kilku funkcji (zabezpieczenie depozytów i powołanie nowego banku, a potem jego sprzedaż) w BFG powinny działać „wewnętrzne mechanizmy” gwarantujące niezależność przy podejmowaniu decyzji. Taki obowiązek – w celu uniknięcia konfliktu interesów – nakłada prawo unijne. Jak podkreśla TSUE, sam „brak publikacji tych przepisów nie powoduje automatycznie nieważności decyzji o restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji”.

Ogromne pieniądze na stole

TSUE nie zdecydował się na jednoznaczną krytykę działań KNF i BFG dotyczących Getin

Banku. Mimo to prawnicy Leszka Czarneckiego są zadowoleni z wyroku. I pewni zwycięstwa. Tak wynika z wpisu mec. Romana Giertycha, który od lat reprezentuje bankiera.

„TSUE stwierdził, że aby BFG mogło w ogóle uczestniczyć w procesie przejmowania banku, to musiałyby zostać stworzone wewnętrzne przepisy w BFG rozdzielające funkcje nadzorcze od funkcji zarządczych. Tych przepisów w BFG nie było, stąd sądy administracyjne w Polsce muszą uznać całą uchwałę o przejęciu banku za nielegalną, co otwiera pole dla odszkodowań od KNF ze strony akcjonariuszy, obligatariuszy, frankowiczów i innych wierzycieli banku” – napisał Giertych w serwisie X.

Pisząc, że w BFG nie było przepisów wymaganych prawem Unii, Giertych ma rację. Co więcej, zarówno procesem przejęcia Getin Banku, jak i powołania w jego miejsce VeloBanku kierowali ci sami urzędnicy.

Czy jednak – jak pisze Giertych – sądy „muszą teraz uznać uchwałę o przejęciu banku za nielegalną”? Tego nie wiadomo, tym bardziej że na pewno nie skończy się na wyroku w jednej instancji.

Na na stole leżą ogromne pieniądze. Skala roszczeń Leszka Czarneckiego jest rzędu 2 mld zł. Osobna kwestia to straty, jakie po przejęciu Getin Banku ponieśli właściciele jego akcji, obligacji oraz posiadacze kredytów których ważność została po przejęciu podważona. W sumie do polskiego sądu administracyjnego wniesiono ponad 8 tys. skarg,

Ujawniliśmy nagranie, na którym Marek Chrzanowski, ówczesny szef KNF, proponuje Leszkowi Czarneckiemu „ochronę” jego banków przed planami doprowadzenia ich do upadku, a potem przejęcia za „symboliczną złotówkę”



• **Zarówno procesem przejęcia Getin Banku, jak i powołania w jego miejsce VeloBanku kierowali ci sami urzędnicy** FOT. GRAŻYNA MARKS / AGENCJA WYBORCZA.PL

co odpowiada średniej liczbie skarg, które wpływają do tego sądu w okresie dwóch lat.

Tylko jeśli chodzi o właścicieli akcji i obligacji, można mówić o kwocie między 700 a 850 mln zł, które tysiące prywatnych osób miało w akcjach i siedmioletnich obligacjach Getin Banku. Po jego przejęciu (czyli przymusowej restrukturyzacji) papiery wartościowe zostały umorzone. BFG tłumaczył, że nie ma możliwości ich zwrotu, a VeloBank zabezpieczył tylko gwarantowane prawem bankowym lokaty do wysokości 100 tys. euro.

Ale spór wcale nie musi zostać rozstrzygnięty w sądzie. Nawet w trakcie procesu Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa może się zwrócić do skarżących z propozycją ugodowego rozwiązania, tak by odszkodowanie było mniejsze.

„Spokój za 40 milionów”

Sprawa ma kontekst polityczny. Leszek Czarnecki, kiedyś najbogatszy człowiek w Polsce, w 2018 r. popadł w konflikt z ówczesną władzą. Na łamach „Wyborczej” ujawniliśmy nagranie, na którym Marek Chrzanowski, ówczesny szef KNF, proponuje Czarneckiemu „ochronę” jego banków przed planami doprowadzenia ich do upadku, a potem przejęcia za „symboliczną złotówkę”. Mówi, że taki jest „plan Zdzisława”, czyli Zdzisława Sokala, ówczesnego szefa BFG. „Zdzisław” (mianowany do BFG przez prezydenta Dudy) miał reprezentować grupę związaną z resortem finansów. Chrzanowski mówił, że może się temu

przeciwstawić. W zamian chciał, by Czarnecki zatrudnił w swoim banku jego znajomego radcę prawnego z Częstochowy, z pensją odpowiadającą 1 proc. wartości grupy Getin. Wtedy był to rząd 40 mln zł. Nie wiadomo, kto oprócz Chrzanowskiego stał za tą propozycją. Po jej złożeniu szef KNF zaprowadził Czarneckiego do prezesa Narodowego Banku Polskiego Adama Glapińskiego.

Biznesmen nie przyjął oferty, a gdy zobaczył, że „plan Zdzisława” jest realizowany, zawiadomił prokuraturę. Nagłośnienie sprawy przez „Wyborczą” spowodowało dymisję Chrzanowskiego, który dziś stoi przed sądem z zarzutami korupcyjnymi (proces trwa za zamkniętymi drzwiami).

Czarnecki poniósł dotkliwe konsekwencje. W kolejnych latach jego banki zostały przejęte, a w 2021 r. ówczesny prokurator generalny Zbigniew Ziobro osobiście oskarżył go o udział w największej aferze finansowej rządu PiS związanej z upadkiem spółki windykacyjnej GetBack. Czarnecki od ponad trzech lat mieszka poza Polską. Prokuratura kilkakrotnie chciała go aresztować. Nie zgadzały się na to sądy, uznając, że zarzuty są słabo udowodnione. Dziś śledztwo przeciwko Czarneckiemu nadal trwa, a jego sprawa znalazła się wśród kilkuset przypadków umotywowanych politycznie postępowań z czasów rządów PiS. Bada je specjalny zespół w Prokuraturze Krajowej, który pod koniec grudnia ma ogłosić pierwsze wyniki swoich prac. ●

PiS bez większości w nowym składzie RMN

Wojciech Król nowym szefem Rady Mediów Narodowych. Po raz pierwszy to nie PiS będzie miał większość, ale nadal jest to ciało niekonstytucyjne.

W RMN zasiadają teraz: Piotr Babinetz (PiS), Joanna Lichocka (PiS), Robert Kwiatkowski (Lewica Demokratyczna) oraz Marek Rutka (Nowa Lewica).

Król dostał trzy głosy, a zgłoszony przez Lichocką Babinetz – dwa.

Niedawno z RMN został odwołany jej szef Krzysztof Czabański. W ten sposób PiS, który miał większość od początku jej istnienia, czyli od 2016 r., traci ją na rzecz rządzącej Koalicji 15 Października. Na

jego miejsce został wybrany Wojciech Król z KO.

Czabański musiał pożegnać się z miejscem w Radzie ponad miesiąc temu. Poszło o konflikt interesów, Czabański jest pośrednio powiązany z wydawcą TV Republika. Zakazuje tego uchwalona w 2016 r. przez PiS ustawa o RMN. Zresztą to m.in. Joanna Lichocka z PiS (też zasiada w RMN od początku) zabiegała, by w ustawie doprecyzować, iż „członkiem Rady nie może być osoba posiadająca udziały albo akcje spółki lub w inny sposób uczestnicząca w podmiocie będącym dostawcą usługi medialnej, lub producentem radiowym, lub telewizyjnym”.

Koalicja 15 Października zapowiada likwidację Rady. To konsekwencja przyjętej 19 grudnia zeszłego roku (sześć dni po powstaniu gabinetu Donalda Tuska) uchwały, że „niekonstytucyjne było powierzenie Radzie Mediów Narodowych powołowania i odwoływania władz mediów publicznych”. PiS tworząc RMN dał jej te uprawnienia, a odebrał Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Sejm w grudniu zeszłego roku uznał, że PiS w 2016 r. przejął media publiczne „bezprecedensowo w najnowszej historii Polski, bezprawnie i sprzecznie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej”, by je „wykorzystać dla celów propagandy partyjnej i rządowej oraz dyskre-

dytowania i szerzenia mowy nienawiści wobec opozycji i krytyków rządu”. Następnego dnia, 20 grudnia, Bartłomiej Sienkiewicz, wówczas szef resortu kultury, wymienił władze TVP i Polskiego Radia. Pominął w tym procesie RMN, skorzystał z kodeksu spółek handlowych. PiS uznał tę decyzję za bezprawną, nowe władze mediów publicznych za nielegalne. Prezydent Duda zawetował ustawę o kolubieżetową, co pozbawiło media publiczne blisko 3 mld zł w papierach skarbowych (to rekompensata z tytułu ulg abonamentowych). W tej sytuacji Sienkiewicz postawił media w stan likwidacji. KRRiT – głosami ludzi związanych z PiS – za-

blokowała przekazywanie spółkom abonamentu. I nie zmieniła zdania także wtedy, gdy likwidatorzy zostali wpisani do Krajowego Rejestru Sądowego.

Sytuacja prawna od 19 grudnia 2023 r. się nie zmieniła, to nadal ciało wtórnie niekonstytucyjne. Dlatego KO planuje RMN zlikwidować, ale potrzebna jest nowa ustawa medialna. To będzie możliwe dopiero po wyborach prezydenckich, jeśli wygra je kandydat strony demokratycznej.

Kolejne posiedzenie RMN z nowym szefem jeszcze przed świętami. Rada ma zaplanować, czym się zajmie, zanim zostanie zlikwidowana. ● **Agnieszka Kublik**

Neosędziowie po myśli PiS

Izba Kontroli SN uchyliła decyzję PKW o odrzuceniu sprawozdania finansowego PiS. – Dla nas wiążące są decyzje PKW – odpowiada Ministerstwo Finansów.

Łukasz Woźnicki

– Sąd Najwyższy uznał uchwałę Państwowej Komisji Wyborczej za sprzeczną z obowiązującym prawem – poinformował w środę rzecznik SN neosędzia Aleksander Stępkowski. – Treścią dzisiejszego postanowienia jest uchylenie uchwały PKW, a to oznacza, że PKW jest zobowiązana do przyjęcia sprawozdania komitetu wyborczego – dodał. W sierpniowej uchwale PKW zdecydowała o odrzuceniu sprawozdania finansowego komitetu PiS z ubiegłorocznych wyborów do Sejmu i Senatu. Uznała, że komitet nieprawidłowo wydał na kampanię wyborczą 3,6 mln zł. Po skardze PiS uchwałę oceniała Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, która składa się z powołanych w wadliwej procedurze neosędziów.

– Nie można było uznać, że uchwała PKW spełniała kryteria legalności – przedstawiał korzystne dla PiS rozstrzygnięcie Stępkowski.

Co SN wytknął PKW?

– Nieprawidłowości skład orzekający wytknął bardzo dużo. Można powiedzieć, że PKW zapewniła wszystkich, że jest tak, jak mówi, ale nie pokazała, że rzeczywiście tak jest – mówił Stępkowski.

Izba uznała m.in., że PKW nie wykazała naruszenia przepisów kodeksu wyborczego przez komitet PiS. Według Komisji PiS naruszył przepisy zabraniające komitetom przyjmowania niepieniężnych korzyści majątkowych. Za takie korzyści PKW uznała m.in. agitację wyborczą prowadzoną na finansowanych ze środków publicznych piknikach wojskowych.

PKW zakwestionowała też wartość 2,6 mln zł produkcję i emisję klipu z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobrą. Wypuszczony w kampanii spot dotyczył zmiany prawa karnego, ale bliżej mu było do materiałów wyborczych. Podobnych „korzyści” PKW wyszczególniła pięć.

Według Izby Kontroli PKW nie zweryfikowała jednak wartości rzekomych korzyści ani nie wykazała, że komitet PiS je przyjął.

– Merytoryczna część uzasadnienia sprowadzała się do jednego,

dosyć ogólnikowego stwierdzenia, że w niektórych wypadkach pewne działania osób związanych z partią powinny być uznane za korzyści majątkowe, które zostały przekazane danej partii – mówił rzecznik SN.

Polityczna przybudówka

Skutkiem uchylonej przez Izbę uchwały był przepadek 3,6 mln zł, a także pomniejszenie dotacji dla PiS o ponad 10 mln zł i obniżenie subwencji o kolejne ponad 10 mln zł. – Decyzja PKW odbiera nam znaczną część dotacji i subwencji – przedstawiał skargę PiS prezes partii Jarosław Kaczyński. Były premier Mateusz Morawiecki nazwał decyzję PKW „haniebną”.

„Ważna decyzja SN” – napisał w środę w serwisie X Kaczyński. „Pozostaje pytanie, czy obecna władza ją zrealizuje, czy kolejny raz dojdzie do złamania prawa, a tym samym potwierdzenia faktu, że nastąpiła zmiana ustroju siłą, a w Polsce nie obowiązują nawet rudymenty prawa” – dodał.

Od orzeczenia SN nie przysługuje odwołanie. Ale co robi PKW, pozostaje kwestią otwartą z powodu obecności neosędziów w składzie

„W sprawie pieniędzy PiS wydało się dziś dokładnie to, co miało. Izba Kontroli, polityczna przybudówka PiS, uwzględniła odwołanie PiS, uznając, że PiS pieniądze powinien dostać” – skomentował europosel KO Michał Wawrykiewicz.

Neosędzia rozstrzyga

Korzystne dla PiS rozstrzygnięcie wydał na posiedzeniu niejawnym siedmioosobowy skład Izby, w którym byli wyłącznie neosędziowie. Przewodniczyła mu dr hab. Joanna Lemańska, koleżanka Andrzeja Dudy z katedry na UJ, powołana przez niego na prezeskę Izby. Sprawozdawcą był dr hab. Marek Dobrowolski. Wcześniej złożył wniosek o wyłączenie go ze sprawy, który tłumaczył wieloletnią znajomością z jednym z posłów PiS.

Wniosek nie został uwzględniony, podobnie jak wniosek PKW. Chciała ona wyłączenia neosędziów, którym zarzucała brak bezstronności.

Wniosek PKW odrzucił w środę jednoosobowy skład tej samej izby (był w nim neosędzia). Jak mówił Stępkowski, PKW w tej sprawie nie była stroną, a „tak abstrakcyjne wnioski dotyczące sędziów całej Izby w ogóle nie podlegają rozpoznaniu”.

Uzna czy nie uzna

Od orzeczenia SN nie przysługuje odwołanie. Ale co robi PKW, po-

zostaje kwestią otwartą z powodu obecności neosędziów w składzie.

– PKW nie będzie uznawała orzeczeń osób, które nie są sędziami – zapowiadał wcześniej członek Komisji Ryszard Kalisz, adwokat i były poseł Lewicy. Nie jest to jednak stanowisko dziewięcioosobowej Komisji, która w sprawie Izby Kontroli jest podzielona. Szef PKW sędzia NSA Sylwester Marciniak uważa, że przepisy nie dają PKW możliwości kwestionowania orzeczeń SN. „Z informacji uzyskanych przez PAP wynika, że choć część członków PKW kwestionuje status Izby Kontroli Nadzwyczajnej, to ostatecznie Komisja uzna jej rozstrzygnięcie” – podała ta agencja.

Ministerstwo odpowiada

Kalisz pytany o to, co stanie się, jeśli Izba uzna skargę PiS, wskazywał też na ministra finansów. – To jest decyzja ministra, czy wykona orzeczenie Izby nieuznawanej przez międzynarodowe trybunały – stwierdził. To minister finansów wypłaca partiom politycznym pieniądze z budżetu państwa.

Na pytania PAP o ewentualną wypłatę subwencji dla PiS resort finansów odpowiedział następująco: „Ministerstwo Finansów nie jest stroną w sprawie. Dla MF wiążące są decyzje PKW”. ●

Współpraca:
Iwona Szpala, Agata Kondzińska

REKLAMA

Kraj/34346058



MEN spyta nauczycieli, czy zawsze warto stawiać stopnie

System oceniania wywiera na dzieciach dużą presję. Mimo świetnych wyników nie wierzą we własne siły. Resort edukacji chce zapytać nauczycieli, co zmienić w sposobie stawiania stopni. – Nie chcemy niczego narzucać – podkreśla MEN.

Karolina Słowik

Czy oceny bieżące w trakcie semestru powinny być cyfrowe, czy opisowe? Czy w klasach I-III szkoły podstawowej oceny cyfrowe powinny być dopuszczalne, skoro stosuje się tam ocenianie opisowe? Czy w starszych klasach ocena cyfrowa na półrocze jest potrzebna? A może powinna być opisowa?

Czy taka sama skala ocen powinna dotyczyć wszystkich przedmiotów? Czy wszystkie przedmioty, zwłaszcza w szkołach średnich, powinny być na ocenę, czy może na zaliczenie?

Czy ocena zachowania może być opisowa? A może w ogóle ma jej nie być? Bo przecież trudno opisać zachowanie ucznia, szczególnie w wieku dojrzewania, jednym czy dwoma wyrazami.

A świadectwa? Czy druki państwowe są konieczne po każdej klasie? Może zastąpić je elektronicznymi, a te papierowe zostawić tylko na koniec szkoły?

Takie pytania Ministerstwo Edukacji chce zadać nauczycielkom i nauczycielom. – Nie chcemy niczego narzucać – zastrzega Kacper Lawera, dyrektor ministerialnego departamentu komunikacji. A w przypadku ograniczania zadań domowych takie zarzuty padły ze strony środowiska oświatowego. Przy ocenianiu ma być inaczej. MEN chce się wysłuchać w głos szkolnej kadry. Jak?

Obecne przepisy o ocenianiu nie są złe

– Planujemy konferencje merytoryczne, w tym wojewódzkie, ankiety przez System Informacji Oświatowej – wymienia Lawera. Dyskusja ma trwać do wiosny, a potencjalne zmiany mają być skorelowane z nową podstawą programową, którą MEN chce zacząć wdrażać w 2026 roku.

– Ministra edukacji Barbara Nowacka podkreśla, że nasze deklaracje o współpracy z nauczycielami nie mogą być na wyrost. Nie mogą być to pomysły tylko resortu lub zespołów, które potem są narzucane nauczycielom-praktykom – podkreśla szef departamentu komunikacji w MEN.

Lawera podkreśla, że według ekspertów obecne przepisy doty-



Chodzi o to, żeby uczniowie nie bali się popełniać błędów. A system oceniania raczej polega na wytykaniu błędów

czące oceniania nie są złe. – Problem w tym, że są nie przestrzegane. A na pewno część wymaga poprawy, zgodnie z sugestiami nauczycieli – mówi.

Bo według ustawy Prawo oświatowe z 2016 roku oceny bieżące już teraz mogą być opisowe.

– Jedyne, co musi być wyrażone liczbą (oceną w skali), to ocena klasyfikacyjna – półroczna i roczna – przypomina urzędnik. I narzeka, że teraz często zdarza się tak, że ocena półroczna staje się małą oceną końcową. – Paraliż pracy trwa dwa tygodnie, bo wszyscy poprawiają na gwałt. I panuje przeświadczenie, że jeśli ta ocena będzie za niska, to nie można mieć dobrej oceny na koniec. A to jest tak naprawdę ocena, która jest takim pit-stopem. Pokazuje, jaka jest sytuacja w danym momencie – dodaje.

Lawera zaznacza też, że ustawa wyklucza możliwość stawiania ocen ważonych. – To się rozpleniło wraz z rozpowszechnieniem dzienników elektronicznych i ofertą „ulotwienia” wystawiania ocen. Ale to działanie jest niezgodne z ustawą, bo według prawa oceniamy postępy. A ocena klasyfikacyjna ma określić, do jakiego etapu uczeń czy uczennica doszli. Jeśli dziecko dostanie dwójkę z dużego sprawdzianu we wrześniu z równań kwadra-

towych, a potem te równania pojawiają się przy okazji kolejnych tematów i uczeń dostanie z nich piątkę, to zgodnie z ustawą uczeń powinien raczej dostać piątkę, bo temat w skali roku opanował. Ale przez ocenę ważoną ma zaniżoną ocenę. I to jest nie tylko krzywdzące, ale też niezgodne z prawem. Wymaga to osobnej kampanii informacyjnej – uważa.

Rodzice oczekują ocen

Skoro przepisy są dobre, po co je zmieniać? Być może dlatego, że szkoły stosują się do nich po swojemu. A nacisk na bieżące oceny cyfrowe jest duży.

– Są nauczyciele, którzy sobie nie wyobrażają, by z danego przedmiotu nie mieć 10-11 ocen bieżących w semestrze. Niektórzy dyrektorzy mają taką politykę i z góry dają taką informację na radzie pedagogicznej – mówi polonistka i aktywistka edukacyjna Agnieszka Ciesielska. – Gdybyśmy stosowali się do przepisów, rewolucja nie byłaby potrzebna. Nie ma nigdzie takiego zapisu, że nauczyciel musi stawiać cyfrowe oceny bieżące. A wciąż spotykam doświadczonych nauczycieli i nauczycielki, którzy o tym nie wiedzą – dodaje.

Polonistka uważa, że nie ma to wiele wspólnego z dobrym ocenianiem. – Jeśli za tą cyferką nie idzie komentarz, to ta ocena jest niczym. Nie mierzy postępów, nie znaczy wiele. Staje się elementem systemu kary i nagrody. I generuje negatywne emocje, rodzi frustracje, chorą rywalizację. A nie widać postępów wiedzy i umiejętności – podkreśla Ciesielska.

I przyznaje, że sama ocen cyfrowych nie wyeliminowała. Przez rodziców. – Wielokrotnie słyszałam od nich, że świetnie, że ocena jest

wyrażona w procentach, albo jest obszerna informacja zwrotna przy wypracowaniu, ale pada pytanie: „Tak naprawdę to na jaką to jest ocenę?”. Rodzice potrzebują bardzo konkretnych i szybkich informacji. Im bardziej nauczyciel chciałby trzymać się przepisów oświatowych dotyczących oceniania, tym więcej musi zużyć energii, żeby wytłumaczyć – mówi.

Co więc robi? – Staram się minimalizować ich negatywny wpływ. Dużo prac oceniam na procenty. Generuję mniej frustracji, zmniejszają rywalizację. Staram się dawać informację zwrotną, żeby nie sprowadzać ucznia do cyferki. W domu rodzice pytają: „A co dzisiaj?”. Dziecko odpowiada: „Czwórka z polskiego”. I to często jest koniec rozmowy. A jeśli jest ocena opisowa, to pojawia się przestrzeń do rozmowy z dzieckiem – opowiada Ciesielska.

Dzieci zdolne, ale w siebie nie wierzą

Z ostatnich międzynarodowych badań TIMSS dowiedzieliśmy się, że nasi czwartoklasiści są w światowej czołówce, jeśli chodzi o umiejętności matematyczne i przyrodnicze (w Europie wyprzedza nas tylko Anglia i Litwa), ale nie wierzą we własne siły. I ta niewiara pojawia się bardzo szybko, już po nauczaniu wczesnoszkolnym. Dlaczego?

– Mamy duży nacisk na wyniki. Na egzaminy. Na oceny. Cały system jest na to ukierunkowany – mówił „Wyborczej” dr Michał Sitek, kierownik Zespołu Badań Umiejętności Instytutu Badań Edukacyjnych.

Chodzi więc o to, żeby dzieci i młodzież nie bały się popełniać błędów. A system oceniania raczej

polega na wytykaniu błędów. O tym, że bez nich można niczego się nauczyć, eksperci mówili podczas XIII Forum Klubu Młodego Odkrywcy „B(l)ądzmy razem”. Najważniejsze wnioski?

Błędy są niezbędne do rozwoju w procesie edukacyjnym.

Uczniowie i uczennice mają prawo popełniać błędy, a nauczyciele mają pomagać im przez te błędy przechodzić.

Warto mówić o własnych błędach, żeby pokazać młodym, iż wszyscy je popełniają.

Niechęć do popełniania błędów może być hamująca – ktoś, kto nie lubi popełniać błędów, woli robić rzeczy, które dobrze umie, i nie próbuje nowych.

Wiele osób nie obawia się robić błędów tylko wtedy, kiedy wiedzą, że nie będą oceniane.

– Jak mój uczeń dostanie ze sprawdzianu trójkę z plusem, a potem przyjdzie i powie, że czegoś nie napisał, ale wiedział o czymś, to ja nie mam problemu z tym, żeby ocenę podwyższyć. Bo dla mnie ważniejsze jest, żeby uczeń w moim przedmiocie robił postęp, żeby czuł się pewnie – komentuje Ciesielska. I dodaje, że jeśli szkoła nie będzie na błędach pracować, to uczeń z tym błędem zostanie i poczuje, że jest do niczego.

– Spotykam się z takimi komentarzami wśród kadry, że jedynek jest wręcz elementem wychowawczym. Że jak uczeń lub uczennica będzie miał kilka jedynek, to wreszcie się opamięta i weźmie do pracy. A to jest niemożliwe, bo dzieci coraz bardziej są zablokowane, sfrustrowane, z problemami. Nie tylko nie mają odwagi i narzędzi, ale też siły, żeby w ten proces samodzielnie wejść – dodaje polonistka. ●

• **Rzeszów, zakończenie roku szkolnego**

FOT. PATRYK
OGORZAŁEK /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

NOWOCZESNOŚĆ NA TORACH

Hitachi Rail podsumowuje rok 2024 i planuje kolejny

Rok 2024 był dla Hitachi Rail czasem ważnych zmian i znaczących osiągnięć w polskiej branży kolejowej.

Firma, która jest globalnym liderem zaawansowanych, kompleksowych technologii dla transportu szynowego, zrealizowała kilka bardzo istotnych projektów mających na celu przede wszystkim integrację naszych systemów sterowania ruchem kolejowym z systemami unijnymi, a także wzrost efektywności i niezawodności kolei oraz redukcję jej wpływu na środowisko.

W planach są kolejne inwestycje i ambitne cele. Polska z intensywnie rozwijającą się infrastrukturą kolejową jest dla Hitachi Rail jednym z kluczowych rynków w Europie.

Wśród największych sukcesów firmy w 2024 roku należy wymienić przede wszystkim pozyskanie kontraktów na modernizację systemów SRK na liniach kolejowych nr **202 (Łęborg – Słupsk)**, **34 (Małkinia – Ostrów Mazowiecka)** oraz **55 (Siedlce – Sokołów Podlaski)**, a także **dwuletnią umowę serwisową (na lata 2024-2025) z PKP Polskie Linie Kolejowe**. Kontrakt z PKP PLK obejmuje kompleksowe wsparcie techniczne dla systemów sterowania ruchem kolejowym (SRK) Hitachi w Polsce. Spółka Hitachi Rail zobowiązała się do przestrzegania restrykcyjnego czasu reakcji na zgłoszenia awarii, oferując całodobową obsługę oraz regularne przeglądy urządzeń. Hitachi Rail stale znajduje się na czele rankingu PKP PLK pod względem najniższej usterkowości wśród dostawców systemów SRK.

Nowoczesne rozwiązania dla sieci krajowej...

Nie mniej ważne są inwestycje realizowane przez firmę, zarówno na kluczowych trasach, jak i na odcinkach regionalnych, gdzie firma wdraża **Europejski System Sterowania Pociągami (ETCS)**, dzięki któremu polskie systemy sterowania ruchem kolejowym są kompatybilne z unijnymi, a kolej staje się bardziej efektywna, bezpieczna i przyjazna dla środowiska.

W 2024 roku prace Hitachi Rail koncentrowały się na kluczowych liniach krajowych, takich jak **E-20**, łącząca wschodnią i zachodnią granicę Polski czy **linia 7 pomiędzy Warszawą a Lublinem**, a także na trasach regionalnych na północy i wschodzie.

Na odcinku pomiędzy Warszawą a Lublinem sfinalizowane zostały prace nad warstwą podstawową systemu SRK. Oznacza to, że infrastruktura jest w pełni gotowa do obsługi, a jednocześnie otwarta na dalszą modernizację w zakresie implementacji systemu ETCS.

Z kolei w przypadku **linii E-20**, gdzie wdrażany jest obecnie system ETCS, firma z sukcesem przeprowadziła jego testy na pięciu odcinkach. System **ETCS poziomu 2** umożliwia stałą komunikację pomiędzy pojazdem a centrum sterowania ruchem dzięki temu, że informacje przekazywane są w sposób ciągły poprzez sieć **GSM-R (GSM for Railways)**. Równolegle na **linii E-30 Kraków–Rzeszów** trwają prace certyfikacyjne, przygotowujące ją do wdrożenia nowoczesnego systemu ERTMS.

... i regionalnej

Znaczącym osiągnięciem było także pozyskanie przez Hitachi Rail kontraktu na dostawę urządzeń sterowania ruchem kolejowym dla **linii 202 Łęborg–Słupsk**. To jeden z kluczowych szlaków na Pomorzu,



a wprowadzone tam już nowe urządzenia SRK usprawnią komunikację w regionie.

Ważnym krokiem było również uruchomienie **Lokalnego Centrum Sterowania (LCS) w Białymstoku**, które zdalnie nadzoruje około 70 km trasy pomiędzy Czyżewem a Białymstokiem. Do końca roku Hitachi Rail zakończy modernizację tego odcinka, ale to nie koniec inwestycji w tym regionie, gdzie rozwój kolejowej infrastruktury pozostaje jednym z priorytetów. Niedawno **firma pozyskała kontrakty na dostarczenie systemów sterowania ruchem kolejowym na kolejne lokalne trasy** – w relacji **Małkinia–Ostrów Mazowiecka** (linia 34) oraz między **Siedlcami a Sokołowem Podlaskim** (linia 55). Oba odcinki odgrywają istotną rolę w poprawie komunikacji regionalnej w północno-wschodniej Polsce.

Inwestycje w innowacje

Jako aktywny uczestnik **Forum Inwestycyjnego PKP PLK**, w tym grup roboczych, Hitachi Rail angażuje się w prace nad digitalizacją oraz wdrażaniem technologii **BIM (Building Information Modeling)**, które znacząco poprawiają efektywność projektów infrastrukturalnych. Współpraca z PKP PLK obejmuje też udział w dyskusjach na temat poprawy kryteriów wyboru wykonawców. Hitachi Rail angażuje się w działania mające na celu zwiększenie przejrzystości procesów przetargowych oraz usprawnienie harmonogramów inwestycyjnych.

Ponadto, w 2025 roku firma liczy na aktywny udział w implementacji systemu **ETCS Limited Supervision**, który zastąpi technologie z lat 50. i 60. Pozwala on na znaczące zwiększenie bezpieczeństwa poprzez automatyczne monitorowanie ruchu pociągów i precyzyjne przekazywanie danych maszynistom. W ramach współpracy z instytucjami naukowymi, takimi jak Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji RP, Politechnika Warszawska czy Instytut Kolejnictwa, Hitachi Rail bierze aktywny udział w definiowaniu standardów tego

nowoczesnego rozwiązania. Jako jedyny dostawca w Polsce, który wdrożył już ETCS Limited Supervision na **linii Poznań–Wągrowiec**, może poszczycić się wyjątkowym doświadczeniem w tym obszarze.

Dalsze kierunki rozwoju w Polsce

Hitachi Rail na bieżąco dostosowuje swoje działania do krajowych priorytetów inwestycyjnych. Jednym z najbardziej strategicznych projektów infrastrukturalnych, w którym firma chce odegrać znaczącą rolę, jest **Centralny Port Komunikacyjny (CPK)**. Szczególnie interesują ją przetargi na systemy sterowania ruchem kolejowym dla trasach dużych prędkości, takich jak **linia Y, łącząca Warszawę z Łodzią, Wrocławiem i Poznaniem**. W kontekście rozwoju **KDP (kolei dużych prędkości)** Hitachi ma do zaoferowania także nowoczesny tabor, w tym swój flagowy **pociąg ETR 1000**, który od lat z sukcesem wozi podróżnych na zachodzie Europy.

Hitachi Rail liderem modernizacji kolei

Rok 2024 potwierdził, że Hitachi Rail pozostaje liderem modernizacji polskiej kolei, firma z powodzeniem realizuje kontrakty o strategicznym znaczeniu, takie jak wdrażanie systemu ETCS na kluczowych liniach kolejowych, w tym na trasie łączącej Kraków z Rzeszowem czy na E-20. Działania te podnoszą standardy bezpieczeństwa oraz efektywność kolei, czyniąc ją bardziej konkurencyjną w stosunku do innych środków transportu.

Hitachi Rail stale przygotowuje się też do nowych wyzwań. Jednym z priorytetów jest rozwój technologii sztucznej inteligencji oraz cyfrowych narzędzi zarządzania infrastrukturą, takich jak platforma HMAX, która umożliwia optymalizację kosztów utrzymania i minimalizację przestojów. Firma przywiązuje również dużą wagę do ochrony środowiska oraz współpracy z lokalnymi partnerami i instytucjami naukowymi, co pozwala na ciągłe doskonalenie oferowanych rozwiązań i dopasowywanie ich do potrzeb zamawiających.

Zemsta na początek rządów

Rebelianci, którzy przejęli kontrolę nad Syrią, ścigają oficerów reżimu i niszczą symbole jego władzy.

Marta Urzędowska

Choć syryjscy rebelianci, którzy w ciągu ostatnich dwóch tygodni zdobyli większość ważnych syryjskich miast i wkroczyli do Damaszku, zmuszając prezydenta Baszara al-Asada do ucieczki, zapewniają, że chcą Syrii dla wszystkich, swoje rządy zaczynają od zemsty.

Grupa brodatych mężczyzn w mundurach krąży wokół zrujnowanego, płonącego grobu. Wznoszą radosne okrzyki, powtarzają, że to zemsta na zbrodniarzu, robią sobie selfie. Na nagraniach, jakie w minioną środę trafiły do mediów, widać niszczenie mauzoleum w mieście Kardaha pod Latakia, gdzie stał grób Hafiza al-Asada, ojca Baszara, który podobnie jak jego syn latami rządził Syrią żelazną ręką, nie przestrzegając praw człowieka, zabijając i torturując przeciwników reżimu.

Rebelianci, którzy zmusili do ucieczki jego syna, przyjętego skwapliwie przez sojuszników w Moskwie, zaczynają się mścić. Na razie na symbolach – poza mauzoleum, w całym kraju niszczone są niezliczone pomniki i portety zbrodniarzy z klanu Asada – Hafiza, Baszara i jego brata Mahera, który zasłynął wyjątkową brutalnością podczas tłumienia antyrządowej rebelii i dla wielu Syryjczyków jest symbolem zbrodni rodu Asadów nawet bardziej niż sam prezydent.

Zapowiadają rozliczenia

Nowi władcy Syrii na symbolach nie poprzestaną. Choć podkreślają, że szeregowi żołnierze Asada zostana objęci amnestią, oficerów i decydentów zamierzają ukarać. Do mediów trafiają filmy, które trudno zweryfikować, pokazujące zabijanie umundurowanych syryjskich żołnierzy.

W środę w Damaszku tysiące ludzi zgromadziły się w dzielnicy Midan, bo rozeszła się plotka, że na miejscu zostanie powieszony oficer odpowiedzialny za jedną z masakr z 2013 r., podczas której żołnierze Asada zamordowali ok. trzystu osób, wśród nich kilkanaścioro dzieci. Tłumy czekały na egzekucję, wymachując flagami opozycji i czekając na przywiezienie oficera. Oficer nie został powieszony: pojawiła się informacja, że dojdzie do tego w najbliższych dniach.

Obrazki z paleniem grobów i zapowiedzi doraźnych egzekucji szokują, co nie zmienia faktu, że Syryjczycy szukają zemsty. Asad w 2011 r. rozpętał w kraju straszną wojnę tylko dlatego, że nie chciał oddać władzy. Najpierw posłał czołgi i bezpieczeństwo na demonstrantów pokojowo domagających się reform, potem krwawo tłumił rebelię przeciwko rządowi, która ostatecznie zmieniła się w wojnę domową, w której zginęło ponad 600 tys. Syryjczyków, a 12 mln zostało uchodźcami.

Jednak próby szukania winnych i karnia ich bez sądu przez zbrojne bojówki w kraju tak zróżnicowanym etnicznie i religijnie jak Syria, mogą łatwo skończyć się kolejną fazą przemocy i nową wojną domową.

Będą ścigać w kraju i za granicą

Także Ahmad asz-Szara, przywódca najważniejszej grupy rebeliantów, wywodzącej się z Al-Kaidy i ISIS Haiat Tahrir asz-Szam (HTS) nie kryje, że będzie się mścił. Obwieścił, że wszyscy odpowiedzialni za torturowanie i zabijanie więźniów w lochach Asada, gdzie bez śladu zniknęły dziesiątki tysięcy ludzi, nie unikną sprawiedliwości. Zapowiedział też, że zwróci się do innych krajów, gdzie schronili się zbrodniarze reżimu, by wydali ich Syryjczykom.

„Będziemy ich ścigać w Syrii, poprosimy inne kraje, by oddały nam tych, którzy ucie-



• **Damaszek, 10 grudnia 2024 r. Mężczyzna depcze usuwany z centrum miasta plakat z wizerunkiem Baszara al-Asada** FOT. REUTERS / AMR ABDALLAH DALSH

kli tak, byśmy mogli wymierzyć im sprawiedliwość. Nie będzie łaski dla tych, którzy torturowali i zabijali więźniów” – napisał na Telegramie.

Już dziś trwa polowanie na dowódców armii Asada. Wielu ukrywa się na wybrzeżu, w regionie Latakii, gdzie wsparcie dla reżimu tradycyjnie jest największe, bo stąd wywodzi się Asad i jego sekta alawitów. Wielu oficerów już wcześniej uciekło za granicę.

Nie tylko ludzie reżimu uciekają dziś z Syrii. Choć światowe media pokazują głównie obrazki tłumów uchodźców, którzy po latach tulania się po krajach ościennych wracają do uwolnionego od reżimu kraju, wielu Syryjczyków boi się, że ludzie, którzy go obalili, nie będą lepsi. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka, grupa od lat monitorująca liczbę ofiar syryjskiej wojny, alarmuje, że zbrojne grupy atakują cywilów na terenach uznawanych za lojalne wobec Asada, choć nie wiadomo kto dokładnie dopuszcza się ataków i kto wydaje rozkazy.

Jak podaje „The New York Times”, grupy mężczyzn ubranych w mundury, płądrują domy i zastraszają głównie mieszkańców prowincji Latakia, matecznika Asadów.

W minioną środę na przejściu granicznym z Libanem tysiące Syryjczyków próbowały opuścić kraj. Uciekinierzy nie wierzą, że islamscy radykalowie z HTS dadzą im upragniony spokój, będą przestrzegać praw człowieka i szanować prawa mniejszości religijnych. Syryjczycy to w większości sunnici, jednak w kraju żyją też chrześcijanie, druzowie, a także alawici, z których wywodzi się ród Asada.

Rebelianci, którzy uczyli się walki w Al-Kaidzie i ISIS, od początku nie kryli, że walka z reżimem szyty Asada była ich sposobem na dżihad, a niekoniecznie na przywrócenie Syryjczykom demokracji. Kiedy nowy premier przejściowego rządu, Muhammad al-Baszir wystąpił w środę z pierwszym przemówieniem w państwowej telewizji, w tle ostentacyjnie wystawiono dwie flagi – zielono-czarno-białą flagę opozycji i drugą, białą z wydrukowanym czarnym tekstem szahady, muzułmańskiego wyznania wiary, będącą nieodłącznym symbolem sunnickich islamskich radykałów na całym świecie.

Na razie tymczasowy rząd utworzony przez rebeliantów poinformował, że na trzy miesiące zawiesza konstytucję i parlament. – Powstanie komisja ds. praw człowieka, która zbada konstytucję i wprowadzi poprawki – stwierdził w rozmowie z AFP rzecznik rządu, Ubajda Aranwt. Obecna konstytucja pochodzi sprzed dwunastu lat i nie uznaje islamu za religię państwową. Jednocześnie Arnawt zapenił, że nowe władze zaprowadzą „rządy prawa”, zgodnie z którym „osądzeni zostaną ci, którzy popełniali zbrodnie na Syryjczykach”. Zapewnił też, że nowy

Turcję – próbując odebrać im przygraniczne tereny. Oznacza to, że po przeciwnych stronach frontu znaleźli się Amerykanie i Turcy – członkowie NATO, dlatego Waszyngton gorączkowo próbuje doprowadzić na miejscu do zawieszenia broni.

Oliwy do syryjskiego ognia dolewa dziś Izrael, który od kilku dni prowadzi w Syrii olbrzymią operację wojskową – przeprowadził blisko pięćset nalotów w całym kraju, atakując składy broni, infrastrukturę wojskową, okręty, samoloty, śmigłowce, lotniska i wyrzutnie rakiet. Izraelczycy tłumaczą, że nie chcą, by dostały się w ręce nieprzewidywalnych rebeliantów.

To zrozumiała ostrożność – nawet przywódca rebeliantów ma wojenny przydomek Al-Dżolani, czyli „pochodzący ze Wzgórz Golan”, co może sugerować, że zapragnie odebrać Izraelczykom zaanektowane przez Izrael sporne tereny. Obawiając się takiego scenariusza, izraelska armia, poza nalotami, w ostatnich dniach rozmieściła też żołnierzy w zdemilitaryzowanej strefie buforowej na Wzgórzach – tym samym po raz pierwszy od dekad wchodząc na teren Syrii.

Na koniec ofensywy na razie się nie zanośi – w czwartek izraelskie władze ogłosiły, że będą „kontynuować działania na rzecz samoobrony” po tym, jak Francja wezwała do wycofania izraelskich żołnierzy ze strefy buforowej. Rzecznik izraelskiego MSZ, Oren Marmorstein wyjaśnił w serwisie X, że izraelskie siły muszą tam zostać „z powodów obronnych, związanych z zagrożeniem stworzonym przez grupy dżihadystów działających w pobliżu granicy”. Z kolei kancelaria premiera Benjamina Netanjahu poinformowała w czwartek, że upadek Asada „stworzył próżnię na granicy Izraela i w strefie buforowej, dlatego izraelskie siły przejęły kontrolę nad strategicznymi terenami”.

W najbliższych dniach amerykańscy oficjele wybierają się na Bliski Wschód, choć nie palą się do odwiedzenia do samej Syrii. Jake Sullivan, doradca prezydenta Joe Bidena ds. bezpieczeństwa narodowego, będzie rozmawiał w Izraelu. Także sekretarz stanu, Antony Blinken, planuje odwiedzić Turcję i Jordanię, by dyskutować o przyszłości Syryjczyków. Departament Stanu zapowiada, że rozmowy będą dotyczyły „sposobów zapobiegania sytuacji, w której Syria stałaby się bazą terroryzmu i krajem niebezpiecznym dla sąsiadów, a także metod zabezpieczenia i zlikwidowania broni chemicznej”. ●

Próby szukania winnych i karnia ich bez sądu mogą łatwo skończyć się kolejną fazą przemocy i nową wojną domową

rząd „będzie szanował religijną i kulturową różnorodność Syrii”.

To nie jest bezpieczny kraj

Choć kraje Zachodu, wśród nich Polska, zawieszają dziś przyjmowanie wniosków azylowych od Syryjczyków, licząc, że Syria po obaleniu Asada z dnia na dzień stanie się krajem bezpiecznym i spokojnym, trudno nie zauważyć, że na miejscu trwa wojna i panoszą się dżihadysty.

Na północy kraju, w rejonie miasta Manbidż przy granicy z Turcją trwają walki grup arabskich rebeliantów z miejscowymi siłami kurdyjskimi. Od ostatniej niedzieli zginęło w nich już ponad dwieście osób. Miejscowi Kurdowie, wspierani przez USA, w ostatnich latach wypracowali sobie dużą autonomię, a dziś rebelianci – wspierani przez

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352626

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,

że 29 listopada 2024 roku odeszła od nas



Krystyna Mrugalska

Wiceprzewodnicząca Warszawskiego Koła
Polskiego Stowarzyszenia
na rzecz Osób Z Niepełnosprawnością Intellektualną-
opoka naszej organizacji, osoba silna, charyzmatyczna,
cechująca się głębokim humanizmem
w walce o godność człowieka.

Pani Krystyno, straciliśmy w Pani oparcie, ale postaramy się
nie zawieść pokładanych w nas nadziei.

Pożegnanie Krystyny Mrugalskiej odbędzie się
w poniedziałek 16 grudnia 2024 roku o godzinie 10.00
W Świątyni Opatrzności Bożej
przy ulicy Ks. Prymasa Augusta Hłonda 1.
Odprowadzenie na Cmentarz Wolski przy ulicy Wolskiej 180/182
nastąpi o godzinie 13.00.

Pogrążeni w żał

Zarząd i pracownicy WK PSONI

Rosja bez okrętów w Syrii. Teraz Libia?

Upadek Baszara al-Asada prawdopodobnie osłabi wpływ Rosji na południową flankę NATO. Syryjski port w Tartusie będzie trudny do zastąpienia.

Robert Stefanicki

Tartus ostatnio gościł trzy rosyjskie fregaty, dwie jednostki pomocnicze i okręt podwodny z napędem spalinowo-elektrycznym klasy Kilo. Zdjęcia satelitarne zrobione w tym tygodniu, tuż po przejściu Damaszku przez rebeliantów, pokazują, że wszystkie rosyjskie jednostki opuściły port.

Dwie fregaty rakietowe stanęły około 13 km od wybrzeża Syrii. Nie jest jasne, gdzie znajduje się reszta floty – pisze BBC, która przeanalizowała zdjęcia.

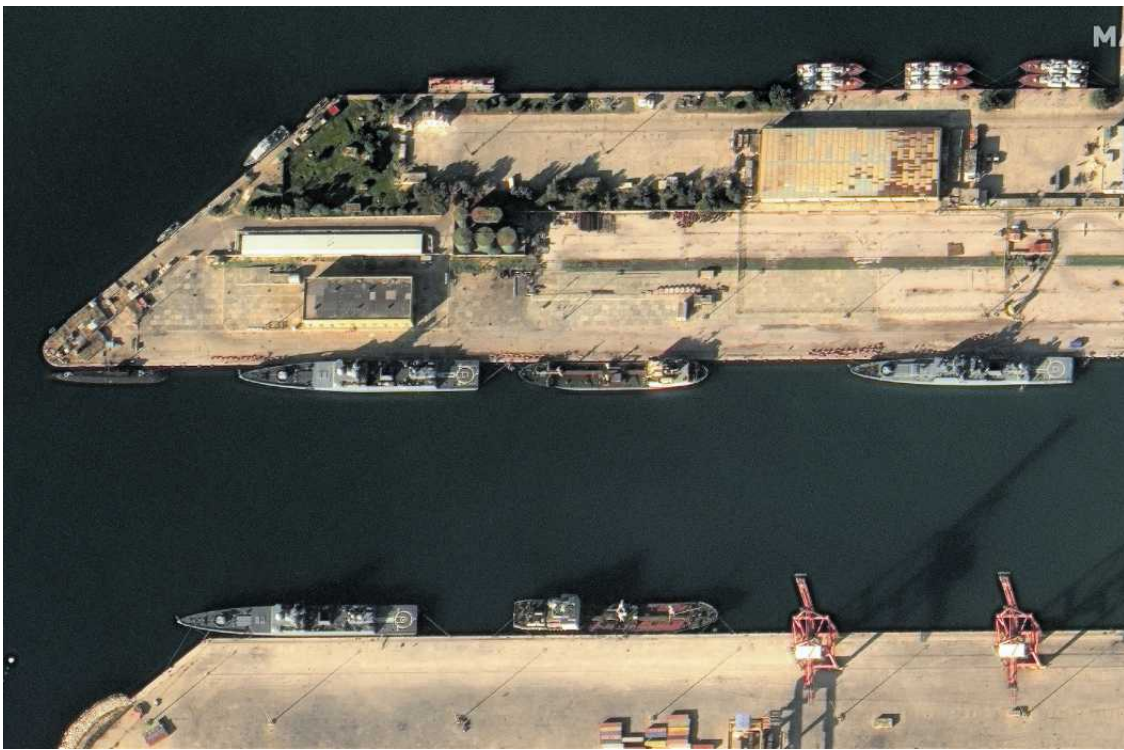
Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow twierdzi, że okręty udały się na manewry na Morzu Śródziemnym.

Raczej opuszczają bazę

Już w ostatni poniedziałek, dzień po tym, jak rebelianci syryjscy zdobyli Damaszek, rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow poinformował, że Moskwa rozpocznie rozmowy z nowymi władzami Syrii na temat przyszłej obecności wojskowej Rosji.

– Obecnie robimy wszystko, co możliwe, aby nawiązać kontakt z osobami zaangażowanymi w zapewnienie bezpieczeństwa, jednocześnie nasze wojsko podejmuje wszelkie niezbędne środki ostrożności – powiedział Pieskow. Oznacza to, że Moskwa będzie próbowała się dogadać z byłymi rebeliantami, których przez lata pomagała Asadowi niszczyć. W rosyjskich mediach już nie nazywa się ich „terrorystami”, tylko „uzbrojoną opozycją”.

Zdaniem Michaela Kofmana z Carnegie Endowment for International Peace, jest możliwe, że po-



• Zdjęcie satelitarne rosyjskiej bazy marynarki wojennej w Tartusie z 5 grudnia 2024 r. FOT. MAXAR TECHNOLOGIES

Rosjanie wykorzystywali bazę Humajmim do przeprowadzania nalotów na syryjskich rebeliantów, przewożenia najemników do Afryki i transportu złota z Sudanu

zwolą oni Rosji utrzymać bazę w zamian za broń, wsparcie dyplomatyczne lub jakieś inne korzyści. Ale raczej tylko tymczasowo. – Tak czy inaczej, Moskwa prawdopodobnie będzie musiała opuścić swoje bazy w Syrii – powiedział Kofman tygodnikowi „Economist”.

Mike Plunkett z organizacji Janes, zajmującej się analityką wywiadu wojskowego, uważa, że Rosjanie

wyprowadzili okręty z Tartusu, żeby uchronić je przed ewentualnymi atakami, czy to ze strony syryjskich rebeliantów, czy Izraela, który wykorzystuje zamieszanie do niszczenia infrastruktury militarnej w Syrii.

W ocenie Frederika Van Lokerna, byłego kapitana belgijskiej marynarki wojennej, wygląda na to, iż rosyjskie okręty czekają na rozwój wydarzeń, podczas gdy Rosja negocjuje z regionalnymi partnerami, gdzie mogłaby zaparkować swoje okręty.

Rosjanie w Syrii

W 1971 r. Hafez al-Asad – ojciec Baszara, który rządził Syrią nim w zeszłym tygodniu umknął do Moskwy – wkrótce po objęciu urzędu prezydenta podpisał ze Związkiem Radzieckim umowę o dzierżawie portu w Tartusie. W latach 90. port był niemal nieużywany. Rosjanie rozbudowali go w 2012 r., gdy Kreml zaczął zwiększać swoje poparcie

dla prezydenta Asada, zagrożonego wówczas powstaniem w ramach tzw. arabskiej wiosny. W 2015 r. Putin zdecydował się interweniować, aby uratować reżim przed nacierającymi rebeliantami: wysłał samoloty do bazy lotniczej Humajmim (koło lotniska Latakii), a siły morskie do Tartus.

Port ten był jedynym miejscem napraw rosyjskich okrętów i uzupełniania zapasów na Morzu Śródziemnym. W Tartusie stacjonowały jednostki Floty Czarnomorskiej. Nie było ich wiele, ale zostały wyposażone w rakiety dalekiego zasięgu, zdolne do atakowania celów NATO w południowej Europie. Jest to również port głębokowodny, co oznacza, że może przyjmować atomowe okręty podwodne.

Cytowany w „Economist” Frederik Van Lokeren zauważył, że port służył jako przyczółek rosyjskiej potęgi morskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego, gdzie si-

ły NATO miały minimalną obecność. Rosja była w stanie wysłać większe flotyle na południe, wiedząc, że będą mogły odpocząć, odnowić się i zatankować po drodze. Tartus stał się szczególnie ważny jako węzeł logistyczny po inwazji na Ukrainę w 2022 r., kiedy Turcja ograniczyła rosyjskiej flocie dostęp do Morza Czarnego. Dzięki bazie w Tartusie rosyjskie okręty mogły pozostawać na Morzu Śródziemnym bez konieczności powrotu do portów na Morzu Czarnym przez cieśninę tureckie.

Możliwa przeprowadzka do Libii

Rosja ma teraz praktycznie tylko jedną alternatywę: Tobruk w Libii. Port jest kontrolowany przez Chalifę Haftara, watażkę, który od dawna utrzymuje bliskie stosunki z Moskwą. W przeszłości rosyjskie statki, w tym krążownik i fregata, zawijały do Tobruku. Jednak bez rozwoju infrastruktury lądowej Tobruk nie jest w stanie w pełni przejąć funkcji Tartusu.

A co z bazą lotniczą? Ta, przeciwnieństwie do portu, byłaby stosunkowo łatwa do zastąpienia przez lotniska w Libii.

Rosjanie wykorzystywali bazę Humajmim do przeprowadzania nalotów na syryjskich rebeliantów, przewożenia najemników do Afryki i transportu złota z Sudanu. W 2017 r. Damaszek wydierzał ją Moskwie na 49 lat; pasy startowe zostały rozbudowane, aby pomieścić większe samoloty.

Na razie Rosjanie nie ewakuują się z Humajmim. Zdjęcia satelitarne pokazały co najmniej dwa Ily-76 oraz śmigłowce stojące na płycie lotniska. Dara Massicot, analityk z Carnegie Endowment for International Peace, napisał na X, że ewakuacja bazy lotniczej wiązałaby się z koniecznością użycia dużej liczby samolotów, znacznie większej niż te widoczne na zdjęciach. Sugeruje to, że Moskwa nie planuje ewakuacji w najbliższym czasie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34350778

We wtorek w wyborcza kalendarz na 2025 rok. Najpiękniejsze zdjęcia kolejowe



PARTNERZY KALENDARZA
REKLAMA



HITACHI
Inspire the Next

Światowi giganci opóźniają zieloną rewolucję

ArcelorMittal opóźnia rozpoczęcie produkcji „zielonej” stali i obwinia UE o brak wsparcia. Unilever, Bank of America i Shell w zeszłym roku nie osiągnęły zakładanych celów dotyczących redukcji emisji albo zupełnie je porzuciły. To już światowy trend, który musi niepokoić. Zwłaszcza nas – w UE.

Ireneusz Sudak

Unia Europejska chciała najszybciej na świecie uciekać od korzystania z paliw kopalnych. Idea tym bardziej słuszna, gdy uświadomimy sobie, że nie mamy ani tyle gazu co USA, ani tyle ropy co Arabia Saudyjska, a polski węgiel kamienny (jedyne na kontynencie) należy do najdroższych na świecie.

Ale transformacja energetyczna w unijnym wydaniu zaczyna zjadać własny ogon. Firmy zaczynają kwestionować narzucane cele klimatyczne i tempo tzw. redukcji emisji (choć nie kierunek), a opinia publiczna coraz bardziej kojarzy walkę z globalnym ociepleniem nie z tanią energią i dobrobytem, a z wyrzeczeniami i droższą.

I to wszystko w sytuacji, gdy opinię publiczną polaryzują ostatnio np. protesty Ostatniego Pokolenia, która to organizacja blokuje drogi w centrum Warszawy w godzinach szczytu. Niektórzy, w tym także działacze klimatyczni, uważają, że w szerszym kontekście postulaty Ostatniego Pokolenia są w gruncie rzeczy trywialne, a sedno problemu nie leży w stworzeniu biletu miesięcznego za 50 zł na transport regionalny w całym kraju czy jednolitego systemu honorowania biletów.

Nie ma „zielonej” stali w UE

ArcelorMittal, czyli drugi co do wielkości producent stali na świecie, mocno obecny w Polsce (właściciel huty Sendzimira w Krakowie) opóźnia plany przejścia na produkcję stali niskowęglowej, w tym produkowanej przy pomocy zielonego wodoru, czyli wytworzonego przy wykorzystaniu zjawiska elektrolizy i energii odnawialnej.

Do tej pory walka z emisją CO₂ skupiała się na energetyce, ale coraz mocniej wchodzi w obszar przemysłu. Decydują o tym wysokie koszty produkcji np. stali czy cementu ze względu na unijne przepisy, lub raczej ich brak.

ArcelorMittal w 2020 roku zapowiedział wdrożenie technologii wodorowych w celu ograniczenia emisji CO₂ przy produkcji stali. Projekty te opierały się na korzystnym połączeniu polityki, technologii i rozwoju rynku. Ułatwiłyby inwestycje w dekarbonizację, pomagając zrównoważyć znacznie wyższe koszty kapitałowe i operacyjne, jakie wiązałyby się z tą strategią przejściową. Obejmowało to możliwość korzystania z gazu ziemnego do czasu, aż zielony wodór stanie się konkurencyjny – informuje ArcelorMittal.

Ale teraz firma postanowiła opóźnić prace nad transformacją, a dalsze inwestycje mają zależeć „od korzystnej polityki UE, postępu technologicznego i warunków rynkowych”.

Problemem nie jest nawet to, że polityka klimatyczna jest zbyt restrykcyjna, lecz to, że UE wpuszcza na swój rynek stal wyprodukowaną taniej. Receptą miał być podatek CBAM – z ang. carbon border adjustment mechanism), czyli dostosowanie cen „na granicach” na sprowadzane spoza UE energochłonne produkty, które zostały wyprodukowane taniej nie tylko dlatego, że bez opłat za CO₂, ale i dlatego, że inne kraje mają łatwiejszy dostęp do tanich paliw kopalnych.

Jest też druga, być może kluczowa kwestia, która pokazuje, że zielona transfor-

• **Huta ArcelorMittal w Warszawie, rok 2017**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



cja nie nabrała dostarczenie dużej prędkości. Jak pisze ArcelorMittal, problem istnieje także dlatego, że „wśród klientów występuje ograniczona chęć płacenia premii za stal niskowęglową”.

ArcelorMittal podtrzymuje plan dekarbonizacji

Nie jest tak, że firma porzuca zielone plany. Podkreśla, że cały czas inwestuje w niskowęglowe technologie i unowocześnia piece, tak by były mniej emisyjne. Podaje przykład hut w Hiszpanii. – Nadal jestem przekonany, że możemy osiągnąć cel zerowej emisji do 2050 r. Ale sposób, w jaki do tego dojdziemy, może różnić się od tego, co zostało wcześniej ogłoszone – zapowiedział Aditya Mittal, prezes grupy.

27 listopada Europejskie Stowarzyszenie Producentów Stali (EUROFER) wydało oświadczenie, w którym czytamy, że europejski przemysł stalowy „znajduje się w krytycznym momencie i w obliczu upadku, jeśli UE i państwa członkowskie nie podejmą natychmiastowych działań w celu zabezpieczenia jego przyszłości i zielonej transformacji”.

I dalej: „Ile jeszcze zamknąć zakładów, utraty miejsc pracy i wstrzymanych projektów dekarbonizacji musi nastąpić, zanim UE i państwa członkowskie się obudzą? Deindustrializacja Europy przyspiesza, a stal, motoryzacja, odnawialne źródła energii i baterie są na krawędzi. Bez natychmiastowych działań europejska baza produkcyjna zniknie”.

Receptą nie jest likwidacja opłat za emisję CO₂ czy większy import węgla, a wręcz przeciwnie. Axel Eggert, dyrektor generalny Europejskiego Stowarzyszenia Stali (EUROFER), wezwał Komisję Europejską do skutecznego wdrożenia podatku CBAM oraz cel. Postuluje również efektywniejsze wykorzystanie energii i lepszą kontrolę nad złomem stalowym (chodzi tu zarówno o odzyskiwanie surowca, jak i niesprowadzenie złomu do Europy).

Nie chodzi tu tylko o stal; chodzi o wszystkie łańcuchy wartości – od motoryzacji po energię odnawialną – które są od niego zależne. Chodzi o odporność, dobrobyt i przywództwo klimatyczne Europy. Bez pilnej interwencji UE stoimy w obliczu całkowitej zależności od Chin, Stanów Zjednoczonych i innych globalnych konkurentów, gdzie przemysły prosperują w sprzyjających warunkach – głosi oświadczenie EUROFER.

Produkcja stali w UE spadła o 34 miliony ton w ciągu ostatnich pięciu lat, a wykorzystanie mocy produkcyjnych do 60 proc. Import stanowi obecnie 27 proc. rynku UE,

co stwarza presję konkurencyjną dla krajowych producentów.

Tusk mówi Muskem

W ciągu ostatniego roku coraz więcej osób, również w Polsce, zadaje sobie pytanie, czy polityka klimatyczna UE przynosi mieszkańcom Europy więcej dobrobytu, czy powoduje zubożenie (dotacje okazują się polem do nadużyć, korzystają na nich chińskie firmy, upada przemysł motoryzacyjny, a ceny energii należą do najwyższych na świecie).

Elon Musk dziwił się Europie, która ma wysokie ceny energii (trzeba przy tym wciąż przypominać: nie mamy własnych surowców, tylko kupujemy je np. z USA, a wcześniej kupowaliśmy w „promocyjnej”, uzależniającej cenie od Rosji).

Ostatnio premier Donald Tusk również wyraził wątpliwości co do założeń klimatycznych UE dotyczących emisji CO₂, nazywając je zbyt restrykcyjnymi. – Niektóre założenia dotyczące emisji CO₂ rozbrajają europejską gospodarkę. Nawet w tak oczywistych kwestiach, jak energetyka wodorowa – stwierdził.

Wielu polityków oczekuje, że nowa Komisja Europejska będzie bardziej pragmatyczna, jeśli chodzi o cele klimatyczne. Nie chodzi o ich zanegowanie czy rewizję, ale o to, by zmienić sposób realizacji polityki. Tak, by nie dotykała zwykłych obywateli.

Firmy nie zielenieją już tak szybko?

Czy decyzja producentów stali to wyjątek, czy też korporacje na całym świecie zaczynają urealnian plany redukcji emisji CO₂?

Jak podaje „The Financial Times”, duże korporacje, w tym np. Unilever, Bank of America i Shell, w zeszłym roku porzuciły lub nie zrealizowały celów dotyczących redukcji emisji lub zmniejszenia powiązań z najbardziej zanieczyszczającymi sektorami. A rozmowy o celu redukcji ustąpiły miejsca gospodarczemu pragmatyzmowi.

Wiele firm wyznacza cele, nie zdając sobie sprawy, ile pracy będzie wymagało ich osiągnięcie – powiedziała FT Rachel Whittaker, szefowa działu badań nad zrównoważonymi inwestycjami w holenderskim funduszu Robeco. – Wszyscy dali się porwać fali entuzjazmu, a rzeczywistość nie jest taka prosta.

Po szczycie klimatycznym COP26 w Glasgow w 2021 r. ponad 10 tys. firm na całym świecie zobowiązało się do ograniczenia emisji pod auspicjami kampanii Race to Zero. W marcu tego roku setki tych firm, głównie mniej zna-

nych, ale też Microsoft czy Unilever, wypadło z tego procesu. Organ monitorujący w ramach kampanii cele redukcji emisji stwierdził, że nie ustaliły one wystarczająco znaczących celów, jak obiecały kilka lat wcześniej.

Inne przykłady?

Walmart w zeszłym roku stwierdził, że prawdopodobnie nie osiągnie celu ograniczenia emisji przez własne sklepy i centra dystrybucyjne o ponad jedną trzecią w latach 2015–2025. „Ale nadal czynimy postępy w kierunku zerowej do 2040 r.” – deklaruje sieć amerykańskich marketów.

Bank of America przed wspomnianą konferencją klimatyczną w Glasgow w 2021 r. złożył zobowiązanie, że nie będzie już bezpośrednio finansował nowych kopalni węgla kamiennego, nowych elektrowni węglowych ani projektów wiertniczych w Arktyce. Jednak w najnowszej polityce banku, dotyczącej ryzyka środowiskowego i społecznego z grudnia, wycofano wyraźny zakaz.

Wyzwania z realizacją celów klimatycznych, szczególnie jeśli chodzi o efektywność energetyczną i ogrzewanie budynków i fabryk, sygnalizuje schwajcarski koncern farmaceutyczny Roche.

Oddzielną kategorią opóźnień i problemów jest kwestia branży paliwowej i motoryzacyjnej (które zmagają się z elektryfikacją transportu) – dla niej wydobywanie i rafinacja ropy to być albo nie być. Podobnie jak dla producentów samochodów spalinyowych popyt klientów na ich produkty.

Shell nie musi dokonywać drastycznych redukcji emisji CO₂ – zdecydował sąd w Holandii – pisaliśmy w listopadzie. To kolejny sygnał, że Europa nie rezygnując z celów klimatycznych, może skorygować tempo transformacji energetycznej.

– Firmy nie wycofują się z deklaracji zerowej emisji netto do 2050 roku. Ale widać, że coś, co wydawało się świetnym pomysłem, okazuje się być trudne – komentuje Rachel Whittaker.

– Kiedy ustalano cele klimatyczne, być może nie doceniliśmy skali i złożoności tego, co zadeklarowaliśmy – powiedział dziennikarzem były prezes firmy Unilever Paul Polman.

Jak wskazuje Europejski Bank Centralny, i co potwierdzają liczne analizy, koszty zaniechania transformacji (ocieplenie klimatu, docelowo droższa energia, kryzys migracyjny, żywnościowe) będą nieporównywalnie wyższe niż gdyby przeprowadzić szybką i skuteczną dekarbonizację gospodarki. ●

Kolejny triumf UOKiK-u. Niedawno wygrał z Biedronką, teraz – z Allegro

Obecny szef urzędu antymonopolowego Tomasz Chróstny, lubi duże sprawy, gdzie widać jego moc.

Widzimy więc decyzje wobec gigantów, jak Vectra, Biedronka czy Allegro.

Piotr Miączyński

Wyrok sądu, który opisujemy, to odprysk jednej z bardziej spektakularnych kar nałożonych przez Urząd w ostatnich latach. W grudniu 2022 roku prezes Urzędu nałożył w sumie 210 mln zł kary dla Allegro. UOKiK zarzucił gigantowi nadużywanie pozycji dominującej.

Decyzje były jednak dwie. Teraz Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał wyrok w tej mniej ważnej.

Chodzi o regulaminy z których korzystały osoby zakładające konto by kupować za pośrednictwem platformy oraz użytkownicy usługi „Allegro Smart!”- umożliwiającą bezpłatną dostawę.

Serwis przyznał sobie możliwość ich zmiany np. w przypadku wystąpienia „zmian technologicznych” lub „uwarunkowań ekonomicznych i rynkowych”.

Pierwsza runda w sądzie dla Urzędu

Prezes UOKiK uznał, że stosowane przez Allegro klauzule modyfikacyjne są niedozwolone – zezwalają bowiem na dokonanie jednostronnych zmian w umowach nie precyzując jednocześnie jasno zakresu oraz przesłanek ich wprowadzenia – wytknął regulator.

Jego zdanie jeśli ktoś zawiera wielomiesięczny kontrakt ma prawo wierzyć, że konkretne warunki, będą niezmiennie. Konsumentci nie mogą być obciążani skutkami takich zmian.

– Zwłaszcza, gdy konsumenci nie mogą być całkowicie pewni, że odzyskają pieniądze za wykupione płatne usługi – argumentował Tomasz Chróstny, Prezes UOKiK.

I wlepił Allegro karę na prawie 4 mln zł (3 970 677 zł). SOKiK właśnie utrzymał decyzję w mocy w całości i oddalił odwołanie Allegro.

To sprawy jednak nie kończy. – Decyzja nie jest ostateczna, a kara nią wymierzona nie jest wymagalna. Allegro PL ma możliwość wniesienia apelacji od wyroku SOKiK do Sądu Apelacyjnego. Decyzja stanie się ostateczna dopiero w przypadku braku wniesienia ww. apelacji albo po prawomocnym zakończeniu postępowania sądowego – podało Allegro w komunikacie giełdowym.

Na rozstrzygnięcie czeka jednak znacząco bardziej bolesna i prestiżowa kwestia. W decyzji z grudnia 2022 roku Urząd wlepił platformie również astronomiczne 206 mln zł kary za faworyzowanie własnego sklepu internetowego (Oficjalny Sklep Allegro) na allegro.pl kosztem niezależnych sprzedawców, którzy oferowali takie same lub podobne produkty.

– Skutki tej praktyki mogli odczuć również konsumenci, którzy mogli mieć ograniczoną możliwość wyszukania najlepszej dla siebie oferty. Spółka – zamiast podjąć działania pozwalające na optymalizację własnej działalności sprzedażowej na zasadach równej konkurencji – rozpoczęła strategię faworyzowania własnej działalności sprze-

dażowej, które możliwe było dzięki „podwójnej roli” Allegro – łączenia działalności platformy allegro.pl z działalnością sprzedaży detalicznej na tej platformie – mówił Prezes UOKiK Tomasz Chróstny.

Taka praktyka miała się zacząć w maju 2015 roku, kiedy pracownicy spółki odpowiedzialni za Oficjalny Sklep Allegro zauważyli, że oferty wystawiane za pośrednictwem OSA na ich platformie allegro.pl są nisko pozycjonowane.

„Allegro wykorzystywało niedostępne dla pozostałych sprzedawców informacje na temat funkcjonowania swojej platformy sprzedażowej, np. o stosowanym algorytmie trafności, a także o zachowaniach kupujących na platformie allegro.pl, do lepszego pozycjonowania i wyświetlania własnych ofert w wynikach wyszukiwania na tej platformie.” – uznał urząd.

Ta sprawa jeszcze się toczy.

Prezes UOKiK lubi duże sprawy

Obecny szef urzędu antymonopolowego Tomasz Chróstny, lubi duże sprawy, gdzie może pokazać swoją moc jako szef urzędu antymonopolowego. Toteż na jego celowniku, znajdują się często polscy giganci.

Na celowniku Urzędu znalazł się choćby właściciel sieci Biedronka.

W połowie października Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów potwierdził decyzję prezesa UOKiK w sprawie nieuczciwych praktyk Jeronimo Martins Polska. Właściciel sieci Biedronka nie miał prawa domagać się od dostawców – w szczególności owoców i warzyw – rabatów, które nie zostały wcześniej ustalone w umowie. Za wykorzystywanie przewagi kontraktowej i zarabianie w nieuczciwy sposób kosztem dostawców produktów

spożywczych, gigant dostał ponad 506 mln zł. kary.

Właściciel sieci zapowiedział odwołanie.

W lipcu Urząd nałożył 106 mln zł kary na PayPal Europe za stosowanie niedozwolonych postanowień w swojej umowie z użytkownikami. Na początku listopada karę – ponad 68 mln zł – wymierzono z kolei Vectrze.

Ten wyrok to odprysk jednej z bardziej spektakularnych kar, nałożonych przez Urząd w ostatnich latach. W 2022 roku prezes UOKiK nałożył w sumie 210 mln zł kary na Allegro

Operator we wrześniu 2022 r. zaczął stosować w umowach z konsumentami klauzule upoważniające do wprowadzenia podwyżek, jak i nowych, dotychczas nieprzewidzianych, opłat. Mogły być one związane ze wzrostem inflacji, jak i dotyczyć szeregu innych nieoookreślonych okoliczności, np. wzrostu nakładów związanych ze świadczoną usługą, znaczącego rozszerzenia lub polepszenia funkcjonalności.

– Postanowienia były napisane w niejasny sposób, a konsumenci nie mieli możliwości przewidzieć jaki będzie ich wpływ na wysokość rachunków. Klauzule dawały spółce dowolność w zakresie tego czy i kiedy dojdzie do podwyższenia opłat, nie brały przy tym pod uwa-

gę możliwości ich obniżenia, choćby na podstawie tych samych przesłanek – zarzucał Urząd.

Kim jest Tomasz Chróstny?

Chróstny, swoje stanowisko pełni od stycznia 2020 roku. Był postrzegany jako człowiek Mateusza Morawieckiego. Automatycznie wzbudził tym samym niechęć „ziobrystów”.

Zbigniew Ziobro miał nawet chodzić do Jarosława Kaczyńskiego i skarżyć się na prezesa UOKiK. Fanami Chróstnego nie był również ówczesnym wicepremier Jacek Sasin i prezes NBP Adam Glapiński,

Na uboczu spekulowano, że Chróstny ma być wymieniony. Zawrowania jednak przetrwał. I prezesem Urzędu pozostanie jeszcze długo Po nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów, która weszła w życie 20 maja szef UOKiK sprawuje swoją funkcję kadencyjnie, przez pięć lat. Miało to wzmocnić niezależność organu.

Przez prawników Chróstny oceniany jest mocno nierówno. Chwała jego politykę ochrony konsumentów. Gorzej ich zdaniem radzi sobie z ochroną konkurencji.

– Nadal dominują sprawy proste, niejako dające UOKiK-owi „łatwe” zwycięstwo przed sądem – ocenia jedna z moich rozmówczyń, specjalistka w tej dziedzinie z długoletnim stażem.

Inny przykład – przez lata równo karano w Polsce spółki skarbu państwa, kiedy naruszały prawo konkurencji (przykładowo: Lasy Państwowe, PKP Cargo, NFZ). – W ostatnich kilku latach faktycznie można odnotować spadek kar nakładanych na przedsiębiorców państwowych. Czy to wynik tego, że ci przedsiębiorcy już nie naruszają prawa? To raczej mocno wątpliwa teza – ocenia ekspertka. ●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310982

DO 20 GRUDNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na styczeń 2025 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

*Książka do odbioru od 17 stycznia w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana



Na zwolnieniu lekarskim będzie można pracować

To będzie rewolucja w wystawianiu L4 i ich kontroli. Rząd już od przyszłego roku chce pozwolić w niektórych przypadkach na pracę na zwolnieniu lekarskim. Zmieniają się też zasady wypłaty zasiłku, gdy chory nie przebywa w domu. Oto wszystko, co powinienes wiedzieć o nowym prawie.

Leszek Kostrzewski

Kończą się konsultacje projektu ustawy Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, zakładającego zmiany w wypłatach „świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa”. I powiedzmy wprost: są to rewolucyjne zmiany.

Nowe prawo ma obowiązywać już w pierwszym kwartale przyszłego roku. Projekt jest wynikiem kompromisu, bo część przepisów spodoba się jedynie pracownikom, a część przypadnie do gustu wyłącznie przedsiębiorcom.

Co sprawdza ZUS?

Obecnie ZUS, sprawdzając zwolnienia, kontroluje, czy właściwie spędzamy czas na chorobowym. Czy np. nie remontujemy domu, a leżymy w łóżku (jeżeli takie było zalecenie lekarza). Jeżeli kontrola wykaże nieprawidłowości, możemy stracić zasiłek.

Kontrolujący musi ocenić, czy wskazanie lekarza zawarte w zwolnieniu lekarskim (np. „chory powinien leżeć”) jest realizowane. Lekarze orzecznicy ZUS sprawdzają również „prawidłowość orzekania o czasowej niezdolności do pracy”, a więc czy zwolnienie lekarskie zostało wydane prawidłowo, a my rzeczywiście chorujemy.

Co się teraz zmieni? W ustawie pojawi się zapis, że chory może wykonywać „incydentalne czynności, których podjęcie w trakcie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności”.

Co konkretnie będzie można robić na L-4? Wciąż niewiele. Np. podpisać listę płac, rachunek czy wysłać fakturę, odebrać telefon służbowy czy odpisać na maila.

Najważniejsza zmiana dotyczy jednak innego zapisu, który de facto pozwala wykonywać wszystkie swoje obowiązki zawodowe na L-4 – pod warunkiem, że pracujesz np. w dwóch miejscach, a zwolnienie lekarskie obejmuje tylko jedno z nich.

O co chodzi? Do tej pory zasada była prosta: pracujesz na L-4 – tracisz zasiłek. Teraz już nie będzie obowiązywać. Ale zmiana obejmie tylko osoby, która pracują w dwóch miejscach.

Dziś takie osoby, gdy zachorują, mają zakaz pracy w każdym z tych miejsc. Po zmianach lekarz orzecznik będzie mógł wydać zgodę na pobieranie zasiłku chorobowego w jednym miejscu pracy i jednocześnie pracę w drugim.

Przykład: pan Marek jest stolarzem, pracuje na pół etatu w niewielkim zakładzie produkcyjnym, a jednocześnie – również na pół etatu – w firmie komputerowej. W czasie pracy w zakładzie stolarskim uszkodził kręgosłup i dostał zwolnienie lekarskie. Nie może więc pracować w zakładzie, ale lekarz będzie mógł pozwolić mu na pracę online dla firmy komputerowej. I z tej firmy będzie mógł nadal otrzymywać wynagrodzenie.

Inny przykład podawała niedawno Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra rodziny, pracy i polityki społecznej. Chodziło o chirurga, który ma złamaną rękę i nie może operować, więc jest na zwolnieniu lekar-

• **Najważniejsza zmiana dotyczy zapisu, który pozwala wykonywać swoje obowiązki zawodowe na L-4 – pod warunkiem, że pracujesz np. w dwóch miejscach, a zwolnienie obejmuje tylko jedno z nich**

FOT. SHUTTERSTOCK



skim i nie świadczy pracy w szpitalu, w którym jest zatrudniony. Ale jednocześnie jest np. wykładowcą akademickim. Dziś na L-4 nie mógłby nigdzie pracować. Po zmianach będzie mógł, choć pozostając na zwolnieniu lekarskim, nadal uczyć studentów.

Czy szef będzie mógł cię zmusić do pracy na L-4?

Aby móc pracować na L-4, pracownik będzie musiał wystąpić z odpowiednim wnioskiem do lekarza. We wniosku pracownik poda, jakie dokładnie prace wykonuje w każdym miejscu pracy.

Następnie lekarz wskaże w zwolnieniu lekarskim, jakiś rodzaj pracy może być przez danego pracownika wykonywany.

Mając taką dokumentację od lekarza, pracownik zyska np. prawo do zasiłku chorobowego za wystawione zwolnienie od pracy fizycznej i jednocześnie będzie mógł pobierać pensję i normalnie pracować w innym zakładzie, np. przed komputerem (jeśli lekarz wyrazi na to zgodę).

Nie wszystkim nowe przepisy się podobają.

„Zawierają rozwiązanie polegające na tym, że jeżeli pracownik zachoruje, będzie mógł – za zgodą lekarza – dalej wykonywać obowiązki służbowe dla drugiego szefa w innej firmie. Pozostawienie tego typu furtki pracownikom niesie olbrzymie ryzyko i stwarza pole do kolejnych nadużyć na L4. Z jednej strony bowiem dajemy niektórym pracodawcom (szczegóły pod koniec tekstu) możliwość przeprowadzenia kontroli poprawności wykorzystania zwolnienia wśród pracowników, a z drugiej nie mamy de facto takiej możliwości, ponieważ nie zastaniemy ich pod adresem wskazanym na druku zwol-

nienia i nieobecność ta będzie mogła zostać wytłumaczona wykonywaniem pracy dla innego podmiotu. Te dwie rzeczy się wzajemnie wykluczają i powstaje pewnego rodzaju precedens” – napisał w odpowiedzi na nasze pytania Mikołaj Zajac, ekspert rynku pracy, prezes firmy Conperio, zajmującej się problematyką absencji chorobowych.

Ekspert ma też wątpliwości w kwestii brania przez lekarza prowadzącego odpowiedzialności za to, czy dana praca może być wykonywana u innego pracodawcy, czy też nie.

Jego zdaniem tak „szerokie kompetencje” lekarza mogą doprowadzić do poważnego zakorkowania systemu na etapie rozstrzygania o poprawności wykorzystywania L4. Chodzi o to, że grożą nam długotrwałe spory między ZUS a pracownikiem, czy ten ostatni rzeczywiście na L4 wykonywał dokładnie takie prace, na jakie pozwolił mu lekarz.

Zastrzeżenia mają też niektórzy związkowcy. W ich opinii nowe przepisy mogą spowodować, że pracodawcy będą zmuszać pracowników do pracy na zwolnieniach lekarskich.

Resort pracy takiego niebezpieczeństwa jednak nie widzi, bo w przepisach ma być jasno wskazane, że to pracownik musi chcieć pracować na L-4 i sam musi z takim wnioskiem wystąpić do lekarza.

Związkowcy uważają jednak, że nietrudno sobie jednak wyobrazić, że pracownik doświadczy od szefa propozycję nie do odrzucenia, by „dobrowolnie” wystąpił do lekarza o pozwolenie na pracę na zwolnieniu.

Lekarze do kontroli

Kolejne zmiana zakłada, że chory straci 100 proc. zasiłku, jeśli kontrolerzy wykryją, że na zwolnieniu nie przebywa we wskazanym ZUS-owi miejscu.

Będzie można się jednak od tej decyzji odwoływać i odzyskać zasiłek, jeśli udowodnimy, że mieliśmy ważne powody, aby nie być w mieszkaniu, gdy akurat odbywała się kontrola. Mogą to być np. względy zdrowotne (konieczność wyjścia do apteki) lub inne „czynności incydentalne”, jak wyjście do sklepu by kupić żywność.

Nowe przepisy pozwolą też na cofnięcie przez ZUS „upoważnienia do wystawiania zaświadczeń lekarskich na okres do trzech miesięcy w sytuacji, gdy wystawiający zaświadczenie lekarskie odmówi udostępnienia ZUS dokumentacji medycznej, na której podstawę wystawił pracownikowi L-4”.

To ma powstrzymać tzw. lewe zwolnienia, wystawiane za pieniądze.

Ostatnio na takim procederze został przyłapany jeden z lekarzy w Szczecinie

„Wystawił on ponad 160 druków zwolnienia chorobowego dla pracowników jednej firmy, w ciągu jednego miesiąca. Zadzwoniliśmy do niego i nam także sprzedał chorobowe przez telefon. Wartość takiej usługi wahała się między 200 a 300 zł, w zależności od czasu trwania L4. Niezwłocznie zgłosiliśmy sprawę do właściwych organów ścigania. W ramach postępowania przedstawiciele naszej organizacji złożyli również zeznania w charakterze świadków. Zakład produkcyjny, dla którego pracowników lekarz wystawiał te zwolnienia, oszacował straty spowodowane jego działalnością na 67 tys. godzin, co przekłada się na ok. 1,5 mln zł strat w ciągu roku” – opisał zdarzenie Mikołaj Zajac

Kontrole ZUS

Tylko w III kwartale tego roku ZUS przeprowadził 115,4 tys. kontroli osób znajdujących się na zwolnieniu lekarskim. Wydano 9,2 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych.

Prawo przeprowadzania kontroli chorego na zwolnieniu mają – oprócz pracowników ZUS – także pracodawcy zatrudniający powyżej 20 osób. Mogą wyznaczyć kilku pracowników, którzy odwiedzą chorego w domu.

Kontroli mogą się spodziewać osoby, które często chodzą na zwolnienia, zwłaszcza dłuższe. Podejrzenia może też wzbudzać ktoś, kto bierze często zwolnienia i za każdym razem u innego lekarza. Skontrolowane mogą również zostać osoby, którym już wcześniej z powodu nieprawidłowości cofnięto wypłatę zasiłku chorobowego.

Ile pieniędzy na zwolnieniu

W czasie choroby dostajemy 80 proc. swojej pensji. Mniej (tylko 70 proc.) otrzymamy, gdy przebywamy w szpitalu. Pełna pensja – 100 proc. – należy się nam, gdy zapadliśmy na chorobę zawodową, mieliśmy wypadek przy pracy albo chorujemy w czasie ciąży.

Przez pierwsze 33 dni choroby wynagrodzenie wypłaca nam pracodawca. Gdy chorujemy dłużej, dostajemy zasiłek chorobowy z ZUS. Wyjątek to osoby po 50. roku życia, którym ZUS wypłaca zasiłek już po 14 dniach zwolnienia. ●

Jedna ze zmian zakłada, że chory straci 100 proc. zasiłku, jeśli kontrolerzy wykryją, że na zwolnieniu nie przebywa we wskazanym ZUS-owi miejscu

Jawność płac coraz bliżej. Posłowie KO zgłaszają swój projekt

Koalicja Obywatelska proponuje zmiany w Kodeksie pracy, które gwarantowałyby jawność i transparentność wynagrodzeń. Do Sejmu właśnie trafił projekt, który zobowiązywałby pracodawców do umieszczenia „widełek” w ogłoszeniach o pracę. Ale to nie wszystko.

Kasia Bielecka

Do Sejmu trafił właśnie projekt posłów Koalicji Obywatelskiej. Ma on na celu wprowadzenie do Kodeksu pracy zapisów, które zobowiązywałyby pracodawców do ujawniania informacji o płacach. Wszystko po to, żeby pracownicy mieli pełny obraz tego, jak kształtują się zarobki w danej firmie i aby zasypywać lukę płacową.

Musisz wiedzieć, ile faktycznie będziesz mógł zarobić
Propozycja posłów Koalicji Obywatelskiej wprowadzałaby w zasadzie dwie ważne zmiany. Pierwsza dotyczyłaby ogłoszeń o pracę. Te musiałyby zawierać informację o „widełkach” jakich możemy oczekiwać aplikując na dane stanowisko. Chodzi o to, żeby pracodawca transparentnie informował pracownika, ile najmniej, a ile naj-

więcej jest mu w stanie zapłacić na danym stanowisku.
Druga dotyczyłaby transparentności w informacji o średnich płacach na danym stanowisku. Chodzi o to, żeby pracownik mógł zażądać od pracodawcy danych na temat tego, ile wynosi średnia płaca za analogiczną pracę wykonywaną w firmie.
Co ważne, informacje o wynagrodzeniach pracodawca będzie musiał podać w podziale na płeć. Wszystko po to, żeby nie dochodziło do sytuacji, kiedy kobieta na danym stanowisku zarabia mniej od swojego kolegi zza biurka.
Co ważne, posłowie Koalicji Obywatelskiej w projekcie zastrzegli, że zmiany miałyby objąć nie tylko osoby pracujące na umowach o pracę. Zapis proponowanych zmian został tak skonstruowany, żeby jawności płac można było się domagać również pracując na umowie cywilnoprawnej. Jak dokładnie miałyby to



• W propozycji KO chodzi o to, żeby pracownik mógł dowiedzieć się, jaka jest średnia płaca za analogiczną pracę w danej firmie
FOT. SHUTTERSTOCK

wtedy wyglądać, tego jednak posłowie już nie doprecyzowali.

Dyrektywa o jawności wynagrodzeń
Propozycje KO brzmią znajomo? Dla tych, którzy śledzą zmiany z prawie Unii Europejskiej zapewne tak. Podobne regulacje zostały wdrożone na poziomie unijnym w maju 2023. Unia Europejska przyjęła wtedy tzw. dyrektywę o jawności wynagrodzeń. Polska, jako kraj członkowski UE, ma obowiązek wdro-

żyć ją do swojego porządku prawnego. Mamy na to czas do czerwca 2026 roku.
Co jednak ważne, zgodnie z unijnymi przepisami, takim wdrożeniem zajmuje się rząd. A konkretnej Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej. Tam też powołany został zespół, który opracowuje przepisy wdrażające unijne regulacje. Przed szereg wyszła jednak Koalicja Obywatelska i złożyła projekt, który de facto wprowadzałby w życie omawiane zmiany.

Ministerstwo Lewicy czy posłowie z KO. Kto pierwszy?
Za projekt z ramienia Koalicji Obywatelskiej odpowiada poseł Witold Zembaczyński. Jak mówił w rozmowie z portalem Prawo.pl, o jawność płac zabiega o wielu lat, a projekt na ten temat ma już przygotowany z dwóch poprzednich kadencji:
– Ten projekt składam trzecią kadencję. Pierwszy raz – w Sejmie VIII kadencji ciepło o nim wypowiadał się Stanisław Szwed, ówczesny wiceminister rodziny i polityki społecznej. W IX kadencji, gdy marszałkinią Sejmu była Elżbieta Witek, z niewiadomych powodów nawet nie został poddany pod obrady Sejmu.
Projekt posłów KO ma tę przewagę, że nie wymaga konsultacji w Radzie Dialogu Społecznego, w przeciwieństwie do projektu rządowego. A takie konsultacje wymagają oczywiście czasu, bo Rada Dialogu Społecznego musi pogodzić często sprzeczne interesy – pracodawców i środowiska pracownicze.
Przypomnijmy jednak, że Polska na wdrożenie dyrektywy ma jeszcze sporo czasu. Termin na tzw. transpozycję, czyli wdrożenie unijnego przepisu do porządku krajowego mija dopiero 7 czerwca 2026 r. ●



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Brodzkiej 47;
obręb: Maślice, AM-6, dz. nr 111/3;
GPS: N: 51.16308, E: 16.92020;
pow. działki: **963 m²;**
KW nr: **WR1K/00087439/9**
Przeznaczenie zgodnie z mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**

Cena wywoławcza: **569 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **14 lutego 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 21 lutego 2025 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



ZARZĄD POWIATU KARKONOSKIEGO
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
Przedmiotem II przetargu jest zabudowana nieruchomość położona w Sosnowcu przy ul. Liczyrzepy, w granicach działki nr 269/2, o urzędzonej Kw. nr JG1J/00114630/5. Działka zabudowana budynkiem administracyjnym oraz niewielkim budynkiem gospodarczym. Zgodnie z obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego w Gminie Podgórzyn – zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Podgórzyn nr XLII/417/2002 z dnia 28 września 2002 r. nieruchomość oznaczona jest symbolem U – o przeznaczeniu tereny zabudowy usługowej.
Cena wywoławcza – 1.000.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 50.000,00 zł
Przetarg odbędzie się w dniu 17 lutego 2025 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.
Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 11 lutego 2025 r.
Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem **www.powiatkarkonoski.eu**
Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.
www.infopublikator.pl



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Mokrzańskiej 41;
obręb: Leśnica, AM-7, dz. nr 216/1, 61/4;
GPS: N: 51.15179, E: 16.85687;
pow. nieruchomości: 928 m²;
KW nr: WR1K/00198248/4;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub bliźniacza, mieszkania towarzyszące, handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, rozrywka, obiekty upowszechniania kultury, pracownie artystyczne, usługi drobne, poradnie medyczne, pracownie medyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja, obiekty opieki nad dzieckiem, produkcja drobna, biura i obiekty kształcenia dodatkowego – jako towarzyszące obiektom upowszechniania kultury i pracowniom artystycznym.**

Cena wywoławcza: **570 000,00 zł**
Wadium: **50 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **12 lutego 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 19 lutego 2025 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć


Prawa osób LGBT

Symboliczny przełom trzeba docenić, ale on nie wystarczy

Podczas mojej wizyty w Polsce obok poczucia optymizmu wyczuwalna była frustracja z powodu powolnego tempa zmian legislacyjnych – pisze ekspert ONZ.

Reid

Niedawno zakończyłem wizytę w Polsce jako niezależny ekspert ONZ ds. ochrony przed przemocą i dyskryminacją ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową. Oto niektóre z moich spostrzeżeń.

Przez osiem lat, od 2016 do 2023 roku, prawa człowieka lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transpłciowych (LGBT) były wykorzystywane przez rząd Polski jako narzędzie polityczne. W wielu aspektach była to typowa polityka autorytarnych populistów. Osoby LGBT stały się symbolem politycznego podziału, który trwa do dziś.

W 2015 r. pierwszym działaniem nowego prezydenta Polski, popieranego przez PiS, było zawetowanie ustawy o uzgodnieniu płci. Była to pierwsza salwa długiej kampanii, w której osoby LGBT stały się kozłem ofiarnym i elementem szerszego projektu politycznego, podważającego prawa człowieka i osłabiającego normy demokratyczne, w tym praworządność i niezależność mediów. W ramach dążenia do ograniczenia praw człowieka poprzez kontrolowanie autonomii ciała oraz praw seksualnych i reprodukcyjnych rząd podjął w 2016 r. wysiłki na rzecz dalszego ograniczenia i tak już bardzo ograniczonych możliwości legalnej aborcji w Polsce, co doprowadziło do protestów w całym kraju.

Osoby LGBT stały się obiektem permanentnej wrogości ze strony PiS. Przybrało to formę wrogiej i poniżającej retoryki anty-LGBT ze strony urzędników państwowych i mediów publicznych. Samorządy lokalne przyjmowały pozbawione skutków prawnych, ale symbolicznie szkodliwe uchwały, ogłaszając swoje gminy „strefami wolnymi od ideologii LGBT”. Podczas kampanii wyborczej w 2020 r. prezydent powiedział, że osoby LGBT nie są ludźmi, ale „ideologią”.

Podczas mojej wizyty te dwa przypadki jawnej dyskryminacji i wrogiej retoryki ze strony podmiotów państwowych – potępienie osób LGBT jako „ideologii” i symboliczne ustanowienie „stref wolnych od ideologii LGBT” – były regularnie wymieniane przez osoby dotknięte dyskryminacją i przedstawiciele grup obywatelskich jako symboliczne wyznaczniki czasów, w których osoby LGBT były traktowane jako „niepożądani inni”.

Kilka dużych miast zapewniło bezpieczne schronienie osobom LGBT w tym trudnym okresie, co było szczególnie ważne w regionach, w których mnożyły się „strefy wolne od ideologii LGBT”. Już w 2015 r. prezydent Poznania jako pierwszy oficjalnie sponzorował i przyłączył się do marszu równości, co było gestem znaczącym. Za jego przykładem poszli inni prezydenci. Wybory parlamentarne w 2023 r. wyłoniły rząd koalicyjny reprezen-

tujący szerokie spektrum poglądów na wiele kwestii społecznych, w tym orientację seksualną i tożsamość płciową. Zmiana ta była przełomowym momentem dla osób LGBT. Era wrogiej retoryki ze strony urzędników państwowych i mediów publicznych dobiegła końca. Pozostałe „strefy wolne od ideologii LGBT” zostały szybko skasowane. Grupy społeczeństwa obywatelskiego uzyskały większy wpływ na decyzje rządu. W grudniu 2023 r. minister sprawiedliwości publicznie przeprosił za wcześniejsze nadużycia, co spotkało się z silnym oddźwiękiem wśród osób LGBT w całym kraju. Inicjatywa społeczeństwa obywatelskiego, która zachęca uczniów do oceniania szkół pod kątem ich inkluzywności, otrzymała oficjalne wsparcie ze strony ministerstwa edukacji.

W kraju, w którym osoby LGBT były wykorzystywane jako broń polityczna, ta zmiana polityki z wykluczenia na włączenie jest niezwykle ważna i oznacza fundamentalną zmianę.

Jak jednak zauważyli aktywiści, paradoksalnie to właśnie w latach 2016-2023 ruch LGBT w Polsce zyskał na sile i prężności. Był to również czas, w którym rozwinęła się silna solidarność między grupami walczącymi o prawa osób LGBT a ruchem kobiecym.

Kolejnym nieoczekiwanym wydarzeniem w tym okresie była znacząca zmiana postaw społecznych. Ekstremalność prawa aborcyjnego i systemowe traktowanie osób LGBT ja-

ko kozłów ofiarnych wywołały powszechny sprzeciw. Ograniczenia aborcyjne i ataki na osoby LGBT posunęły się za daleko. Obecnie badania pokazują, że wyborcy często wyprzedzają swoich przedstawicieli politycznych, jeśli chodzi o wspieranie równego korzystania z praw człowieka przez osoby LGBT, także w kontekście związków partnerskich.

Nie można nie doceniać symbolicznego przełomu, jakim było odejście w ubiegłym roku od wrogiej narracji politycznej, skierowanej przeciw osobom LGBT. Jednak powolne kroki i połowiczne reformy prawne nie wystarczą, aby zrealizować obiecanie zmiany. Niezbędne jest wprowadzenie zabezpieczeń, które zapobiegają ponownemu atakowaniu osób LGBT i zbijaniu na tym kapitału politycznego w przyszłości. Podczas mojej wizyty w Polsce obok poczucia optymizmu wyczuwalna była frustracja z powodu powolnego tempa zmian legislacyjnych, wyrażana przez osoby prywatne, grupy społeczeństwa obywatelskiego i urzędników państwowych szczebla lokalnego, regionalnego i krajowego.

Rząd powinien więc zintensyfikować już podjęte kroki w celu zapewnienia, że prawa osób LGBT będą w Polsce odpowiednio chronione i ściślej dostosowane do międzynarodowych norm i standardów praw człowieka. ●
Graeme Reid

Gościnne występy

Łatwiej zmienić złe prawo niż złe nawyki

Zakowski



Kto nie powiedział choć raz, że liczył na więcej, niech pierwszy rzuci kamieniem. Zanim jednak składając rządowi życzenia urodzinowe damy upust frustracji z powodu niespełnionych nadziei, warto przypomnieć sobie pierwsze przykazanie Leszka Kołakowskiego: „Nie oczekuj zbyt wiele!”.

W 1956 nie było mnie na świecie. Ale z historii wiem, że podobnie jak teraz październikowy entuzjazm szybko zamienił się w przygnębiający marazm. Choć było oczywiste, że z Sowietami na karku wielu rzeczy zrobić się nie uda. Jak teraz z Dudą i PiS-em na karku wielu rzeczy zrobić się nie daje.

A jednak nawet rząd jest rozczarowany sam sobą. Od innych rozczarowanych rząd różni się tym, że obiecuje poprawę po zmianie prezydenta. To oczywiście ma sens. Ale znów warto sięgnąć do Kołakowskiego, by licząc na więcej, jednak „nie oczekiwać zbyt wiele” – także, gdy Duda nie będzie już przeszkadzał.

Bo:

Andrzej Duda nie zabrania nowemu rządowi ani nowej sejmowej większości systemowo zatroszczyć się o sprawiedliwość dla ofiar poprzedniej władzy – więzionych, pozbawionych pracy, bitych, oczernianych, dyskryminowanych, nieraz rujnowanych.

To nie Duda, ale mianowany przez nową władzę i wciąż urzędujący dyrektor bezkarnie wprowadził w TVP3 cenzurę, zabraniając dziennikarzom wspominać o Ostatnim Pokoleniu.

To nie Duda sprawił, że do powodzian wciąż nie dotarły obiecane pieniądze.

To nie Andrzej Duda powstrzymał policję, ABW i Urząd do spraw Człowieków przed choćby przepro-

szaniem aktywistów, których za poprzedniej władzy te instytucje represjonowały z przyczyn politycznych.

To nie Duda rozwała teraz PISF prowokując rewoltę filmowców.

To nie Duda stoi za tym, że w spółkach skarbu państwa, państwowych mediach itp. wciąż nie ma transparentnych, otwartych konkursów na kluczowe posady.

To nie Duda odpowiada za brak programów mieszkaniowych i trwające pushbacki.

To nie za sprawą Dudy władze Uniwersytetu Jagiellońskiego i dowódcy WOT akceptują chuligańskie zachowania żołnierzy wobec organizatorów wystawy poświęconej uchodźcom – zamkniętej już ze względu na agresję WOT-owców.

To nie odchodzący prezydent sprawa, że skarbówka, prokuratura, służby etc. kontynuują nękanie wielu osób, które PiS prześladował z przyczyn politycznych.

Prezydent Rafał Trzaskowski, kiedy wygra wybory, z pewnością odblokuje naprawę instytucji – od Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego

po IPN, media, prokuraturę, WOT. To w wielu sprawach pomoże. Od ograniczonej zmiany w ramach usztywnionego systemu, jak w 1956, będziemy mogli przejść do zasadniczej zmiany, jak w 1989. Ale „nie oczekujcie zbyt wiele”. Złe prawo łatwiej będzie zmienić – zmiana działania złych ludzi, złej woli, złych nawyków, pomysłów i jeszcze mocniej utrwalonych praktyk, trwających mimo zmiany rządu, nie stanie się dużo łatwiejsza. Jeśli nie udaje się teraz, nie ma powodu sądzić, że uda się po wyborach. Bo zło jeszcze bardziej okrzepnie. Nie warto się ludzi. Nie ma na co czekać. Trzeba zmieniać teraz. ●
Jacek Zakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

PROGRAMU ROZWOJU OBSZARÓW WIEJSKICH NA LATA 2014-2020

Korzyści wynikające z uczestnictwa w poddziałaniu 3.1 i 3.2

Świadomość konsumentów w zakresie właściwego odżywiania się zwiększa się z roku na rok i coraz częściej wybieramy produkty opatrzone tzw. „wyróżnikami” lub logotypami systemów jakości żywności, czyli takie, które zostały wytworzone w oparciu o najwyższe standardy, w stałej niezmienionej od lat recepturze



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa aktywnie wspiera lokalnych przedsiębiorców w procesie wytwarzania i promowania tych wyjątkowych produktów, aby dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców. Dzięki temu, zarówno przedsiębiorcy, jak i konsumenci odnoszą korzyści, co w rezultacie sprzyja rozwojowi całej branży spożywczej.

Poprzez wszelkiego rodzaju działania rozpowszechniające walory certyfikowanej żywności, producenci mają szansę zwiększać skalę wytwarzania swojego asortymentu, natomiast konsumenci pozyskują wiedzę o zaletach certyfikowanych produktów, które charakteryzują się wysoką jakością i często są związane z lokalnymi tradycjami oraz kulturą.

Zgodnie z założeniami Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa odpowiedzialny jest za administrowanie działaniem 3. „Systemy jakości produktów rolnych i środków spożywczych”, wdrożonym poprzez dwa poddziałania:

- 3.1 „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości”;
- 3.2 „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym”.

Poddziałanie 3.1. „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości” ma na celu zwiększenie zaangażowania rolników w krajowe i unijne systemy jakości żywności (ujęte w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 6 sierpnia 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty oraz zwrotu pomocy finansowej w ramach poddziałania „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 (Dz. U. z 2019 r. poz. 449 j.t)). Beneficjentem poddziałania

są rolnicy aktywni zawodowo, którzy produkują artykuły rolne lub żywność przeznaczoną do konsumpcji, natomiast pomoc udzielana jest w formie refundacji kosztów związanych z przystąpieniem do określonego systemu jakości żywności, w tym wydatków na kontrolę gospodarstwa oraz uzyskanie odpowiednich certyfikatów, rocznych składek dla grup producentów, a także zakup specjalistycznych publikacji dotyczących produkcji w ramach danego systemu jakości.

Poddziałanie 3.1 spotkało się z ogromnym zainteresowaniem wśród odbiorców. W trakcie jego realizacji, od 2015 r. przeprowadzono osiem naborów wniosków o przyznanie pomocy, w wyniku których aż 3318 rolnikom udało się uzyskać wsparcie. Do końca września 2024 r. wypłacono ok. 9 mln zł pomocy, z czego ok. 5,7 mln zł były to środki pochodzące z budżetu europejskiego.

Celem Poddziałania 3.2. „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym”, jest rozpowszechnianie (poprzez różnego rodzaju działania promocyjne i informacyjne) informacji o wyjątkowych właściwościach certyfikowanych produktów oraz systemach jakości żywności (wskaźnikach w Rozporządzeniu MRiRW z dnia 7 lipca 2016 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej w ramach poddziałania 3.2 „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym” objętego PROW na lata 2014-2020 (Dz. U. z 2019 r., poz. 2401 z późn. zm.)), w których są one wytwarzane. W ramach trzech naborów, które przeprowadzono, do KOWR wpłynęło blisko 200 wniosków, przy czym ze wsparcia udało się skorzystać aż 131 firmom. Do września 2024 r. wypłacono prawie 96 mln zł,

z czego niemal 61 mln zł były to środki pochodzące z budżetu europejskiego. Aktualnie trwa rozliczanie kampanii informacyjno-promocyjnych przeprowadzanych w ramach umów zawartych z beneficjentami w wyniku III naboru wniosków.

Pomoc udzielana jest w formie refundacji tzw. kosztów kwalifikowalnych, niezbędnych do realizacji działań. Katalog kosztów podlegających refinansowaniu jest szeroki i obejmuje wydatki poniesione np. na emisję reklamy w mediach, promocję w punktach sprzedaży, wynajem powierzchni reklamowej, przygotowanie i zarządzanie stroną internetową, publikację materiałów promocyjnych, organizację konferencji i szkoleń, a także udział w imprezach targowo-wystawienniczych, dzięki którym konsumenci nie tylko pozyskują informację na temat wyjątkowych zalet promowanych produktów, ale mają możliwość poznania ich smaku z uwagi na to, że podczas tego typu wydarzeń przeprowadzane są degustacje oraz pokazy kulinarne.

Celem wdrożenia obydwu poddziałów była poprawa efektywności łańcucha dostaw żywności, obejmująca przetwarzanie oraz wprowadzanie do obrotu produktów rolnych. Dodatkowo, skoncentrowano się na promowaniu dobrostanu zwierząt oraz zarządzaniu ryzykiem w sektorze rolniczym. Innym istotnym celem była poprawa konkurencyjności producentów rolnych poprzez lepsze ich zintegrowanie z łańcuchem rolno-spożywczym za pomocą systemów jakości, dodawanie wartości do produktów rolnych oraz wspieranie promocji na rynkach lokalnych. Cele te udało się osiągnąć poprzez udzielenie pomocy finansowej rolnikom wytwarzającym certyfikowane produkty oraz grupom producentów, którzy korzystając ze wsparcia kampanii promocyjnych dla swoich certyfikowanych produktów mogli zdobywać nowe rynki zbytu.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Materiał opracowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach pomocy technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Władca pierścieni: Wojna Rohirrimów

TOLKIEN
PRZEWRAÇA SIĘ
W GROBIE

„Władca pierścieni: Wojna Rohirrimów” to czwarty animowany film rozgrywający się w tolkienowskim Śródziemiu. Najgorszy z całej czwórki, a za rywala miał czechosłowackiego „Hobbita” i słynną animację Ralpha Bakshiego, w której Aragorn nosił samą tunikę bez spodni.

Radosław Czyż

Powszechnie znana jest niechęć J.R.R. Tolkiena do adaptacji jego prozy. A raczej ich prób, bo za życia pisarza premiery doczekała się tylko czechosłowacka animacja z 1966 r., dość luźno inspirowana fabułą „Hobbita”. Jednak to sam Tolkien jeszcze w latach 60. sprzedał prawa do ekranizacji „Władcy pierścieni” i „Hobbita” wytwórni United Artists, która w 1976 r. odsprzedała je producentowi Saulowi Zaentzowi. To jego spółka Zaentz Co. od lat dzierżawi je Warner Bros. Discovery i wytwórni New Line Cinema – producentom filmów Petera Jacksona.

KAŻDY CHCE KRĘCIĆ
TOLKIENA

W sierpniu 2022 r. gruchnęła wieść, że gigant na rynku gier wideo, szwedzka spółka Embracer Group, za blisko 400 mln dol. odkupił od Zaentz Co. jej podmiot Middle-earth Enterprises, który opiekuje się tymi prawami. Ba! Szwedzi są otwarci na nowe pomysły, nawet spin-offy o Aragornie i Gandalfie. Ale umowa dzierżawcza Warner Bros. Discovery wciąż obowiązuje, a koncertem zamówił niedawno kolejny film fabularny – reżyserować ma Andy Serkis, który w filmach Petera Jacksona wcielał się w Golluma, a na planie trylogii „Hobbit” był drugim reżyserem. Fabuła będzie się koncentrować wokół Gandalfa i Aragorna, którzy poszukują Golluma po tym, jak Sauron zaangażował wszystkie siły w odzyskanie Jedynego Pierścienia.

Dla porządku dodajmy, że Amazon produkujący serial „Pierścienie władzy” korzysta z osobnych praw do „Władcy pierścieni”, „Hobbita” i ich dodatków, które kupił bezpośrednio u spadkobierców pisarza z Tolkien Estate. Te jednak są bardzo ograniczone, bo dotyczą wyłącznie nakręcenia serialu nie dłuższego niż 8 odcinków na sezon.

CIĘŻKA RĘKA HELMA

A teraz wracamy już do naszej animacji, której akcja rozgrywa się blisko 200 lat przed wydarzeniami z „Władcy pierścieni”. Fabuła „Wojny Rohirrimów” kręci się wokół tytułowego konfliktu. Na tronie Rohanu zasiada Helm Żelaznoręki (głosu używa mu świetny Brian Cox), przez przyszłe pokolenia opiewany i czczony jako jeden z największych bohaterów krainy koni. Wielki jak mumakil, porywczy i honorowy, rządzi, zgodnie z przydomkiem, żelazną ręką. Dlatego nie w smak mu jest, gdy Freca, zarządca zachodniej marchii, przybywa wraz ze swoim synem Wulfem, którego chce wystawić z córką Helmą, Hèrą. Ta za mąż wychodzić nie zamierza – to pewna siebie, zbuntowana i niezależna młoda kobieta, sprzeciwiająca się wielu przestarzałym jej zdaniem tradycjom. Niestety, decyzja w kwestii ożenku nie należy do niej, choć ojciec wcale nie zamierza wydawać jej za Wulfa. Freca poczytuje to za



zniewagę. Jego opryskliwy ton godzi w dumę króla, który wyzywa go na pojedynek na gołe pięści. A że przydomek Helma znikąd się nie wziął, starcie kończy się równie szybko, co tragicznie. Toczony rozpaczą i urażoną dumą Wulf przyrzeka królowi zemstę.

Narwany młodzik, którego rys psychologiczny już do końca filmu upodabniał będzie go do stereotypowego incela, skrzykuje pod swoim sztandarem plemiona górali z Dunlandu i z ich pomocą zamierza podbić Rohan. Helm nie traktuje zagrożenia poważnie, ale ostatecznie będzie musiał się wycofać do starej, górskiej warowni. Tej samej, którą lata później Rohirrimowie nazywać będą Helmowym Jarem.

NAJWIĘKSZY GRZECH

Fabułę śledzimy z perspektywy Hèry, której postać napisana jest tak, by zarazem pasować do założeń Tolkienowskiego świata, jak i reprezentować wartości, z którymi identyfikować mogłaby się współczesna widownia. Niestety, scenarzyści często każą nam wierzyć w wyjątkowość i przenikliwość bohaterki na słowo honoru, bo fabuła nie zawsze te cechy podbudowuje. Scenariusz to zresztą najsłabsza część filmu. Twórcy chcieli wpasować się w po-

REKLAMA

Kraj/34344891

U-jazdowski

20/09/2024–19/01/2025
wystawa

Robienie nowych
światów zamiast
dać spokój
Wybrane prace
video z kolekcji
Centrum Sztuki

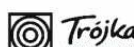


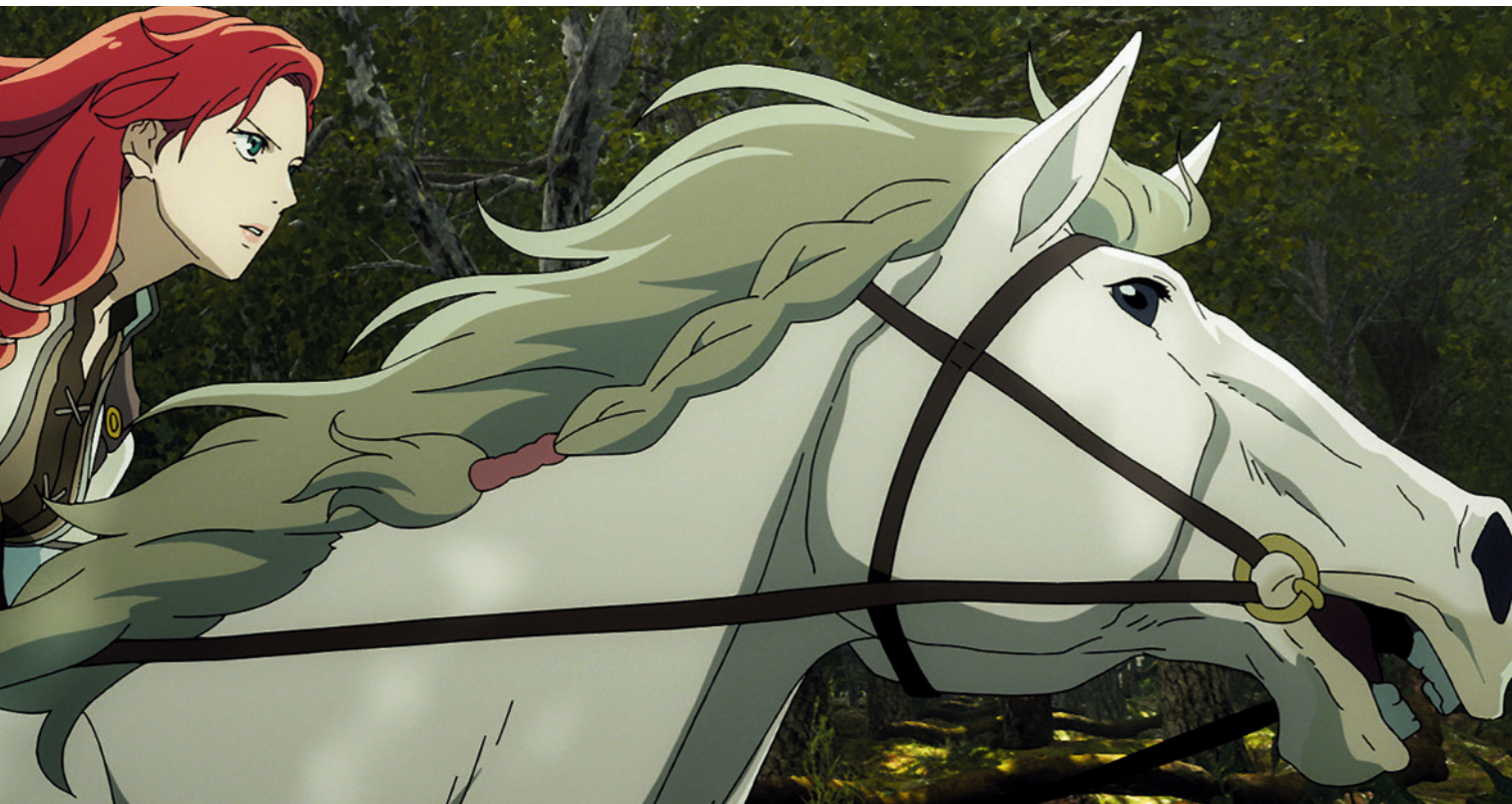
Centrum Sztuki Współczesnej
Zamek Ujazdowski
Jazdów 2, Warszawa
www.u-jazdowski.pl

Sfinansowano ze środków



Partnerzy medialni





etykę „Władcy pierścieni”, zarówno literackiego, jak i filmowego, stąd nawiązania do trylogii Petera Jacksona, choćby Eowina (Miranda Otto) w roli narratorki opowieści. Scenarzyści chcą też nadać fabule terazniejszy sznyt, ale co chwila cofają się z obawy, że nadto oddalą się od Tolkienowskiego eposu, czerpiącego przecież pełnymi garściami ze skandynawskich sag. W rezultacie „Wojna Rohirrimów” nie wie, jakim chce być filmem, a przez to wypada zwyczajnie nudno. Czy można sobie wyobrazić większy grzech epickiego filmu wojennego rozgrywającego się w fantastycznym świecie?

REŻYSERZE,
WSTRZYMAJ KONIE

Nie pomaga też warstwa wizualna. Reżyserem filmu jest Kenji Kamiyama, odpowiedzialny choćby za bardzo udany serial anime „Ghost in the Shell: Stand Alone Complex” z 2002 roku. Legenda branży. Ale po seansie mam wrażenie, że Warner Bros. Discovery wystraszyło się oddania mu pełni kreatywnej swobody, stąd poza projektami postaci nie czuć w „Wojnie Rohirrimów” ducha anime. Bohaterowie ruszają się tak płynnie i animowani są w tak dużej liczbie klatek na sekundę, że czasem sprawiają wrażenie

Scenarzyści chcą nadać fabule terazniejszy sznyt, ale co chwila cofają się z obawy, że nadto oddalą się od Tolkienowskiego eposu

• Na zdjęciu: Często musimy wierzyć w wyjątkowość i przenikliwość Hèry na słowo honoru, bo fabuła nie zawsze te cechy podbudowuje

nie much zanurzonych w smole. Zupełnie jakby rytm animacji nie współgrał z projektami postaci. Zdecydowanie widać też wspomaganie się animatorów rotoscopingiem (nanoszenie animacji klatka po klatce na nagrany wcześniej film), co w założeniu budować miało pewnie realizm, ale w rezultacie odbiera animacji wdzięk, razi sztucznością i wywołuje efekt doliny niesamowitości – nieprzyjemnego odczucia obcowania ze sztucznym tworem imitującym żywego człowieka.

WSCHÓD I ZACHÓD
NIEPOGODZONE

Fani anime nie znajdą tu więc nic dla siebie – w pierwszej z brzegu produkcji gatunkowej dostaną i lepszą fabulę, i ładniejszą animację. Nawet najbardziej widowiskowe sceny filmu (walka Helma z trollem, wspinaczka Hèry, starcie z mumakilem) wypadają blade przy tym, co w sekcji anime oferuje streamingowa konkurencja. Nie działa też pożenienie wschodniego ducha i zachodniego stylu prowadzenia narracji. Zbalansowanie tak odmiennych wrażliwości to rzadka sztuka. Świetnie udało się to choćby Polakom z CD Projekt RED i japońskiemu studiu Trigger w serialu „Cyberpunk: Edgerunners” (2022 r.) czy japońskim twórcom mocno inspirowanych zachodnią fantastyką seriali anime: „Kronika wojny na Lodoss” z 1990 r. i tegorocznym „Frieren. U kresu drogi”. Twórcy „Wojny Rohirrimów” tak bardzo wpatrzili się w Tolkiena, że zapomnieli dodać cokolwiek od siebie. A przy próbie rozwinięcia historii, którą klasyk zapisał jedynie na marginesie właściwej opowieści, brak autorskiego głosu razi pustką i nijałością. • „Władca pierścieni: Wojna Rohirrimów” od 13 grudnia w kinach

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34352888 REKLAMA

Kraj/34351658

wyborcza

TV

co piątek

z „Wyborczą”

Sprawdź,

co warto

obejrzyć

TV

AVATAR

ISTOTA WODY

TV

BARBIE

TV

CHEOPI

TV

SUKCESJA

TV

THE CROWN

TV

REACHER

TV

DOBRY OMEN

TV

LOKI

W święta

czytajmy

więcej

1989

POZYTYWNY MIT

BETTANY HUGHES

Stambul

OPowieść o trzech miastach

Ks. JÓZEF

TISCHNER

z Tischnerem

WOJCIECH

JAGIELSKI

INNA

STRONA

ŚWIAŁA

CO ZIE?

PSIE TAM?

SUCHARKI

IDĄ NA SPACER

znak

Jak czytamy

Czy tak samo działa słuchanie audiobooków?

RECEPTA NA STRES

Czy poza sztamowym
rozwojem wyobraźni
i słownictwa są jakieś
wymierne, naukowo
potwierdzone korzyści
z czytania książek?

Olga Woźniak

O tym, że czytanie to same korzyści wie chyba każdy. O upadku naszych czasów ma w końcu świadczyć spadek czytelnictwa. Gdybyśmy jednak sami zrobili książkowy rachunek sumienia, to kto pierwszy rzuciłby zakładką?

SZEŚĆ MINUT I RELAKS

Stres? Odetchnij głęboko. Albo nie. Weź książkę i poczytaj. Nawet nie musisz długo. Sprawdzono to na Uniwersytecie Sussex. – Na początku badania ochotnicy nie byli zbyt zrelaksowani, kazano im zrobić testy i ćwiczenia, które podniosły im ciśnienie. Potem zaś zastosowano różne metody relaksacji. Okazało się, że najskuteczniejsze było czytanie: redukowało poziom stresu o 68 proc. – podsumował prowadzący badanie neuropsycholog poznawczy dr David Lewis. Wystarczyło czytać w ciszy zaledwie przez sześć minut, aby spowolnić tętno i złagodzić napięcie mięśni. Poziom stresu u czytelników był potem nawet niższy niż przed przystąpieniem do badania. Dla porównania – słuchanie muzyki obniżyło stres o 61 proc., wypicie kawy lub herbaty o 54 proc., a spacer o 42 proc. Najgorzej w tej konkurencji wypadło granie w gry wideo: gracze uspokajali się o jedną piątą, ale ich tętno po grze utrzymywało się powyżej punktu początkowego.

SYMULATOR SPOŁECZNY

A jeśli dla odprężenia decydujesz się sięgnąć po jedną z książek kurzących się na nocnej szafce, weź raczej powieść niż reportaż. Chyba że jesteś bardzo empatycznym człowiekiem i nie zależy ci na pogłębianiu relacji z innymi. Kanadyjscy badacze dowodzą bowiem, że czytanie powieści jest rodzajem symulatora sytuacji społecznych. A umiejętności interpersonalne ludzi zanurzonych w losy fikcyjnych bohaterów poprawiają się podobnie jak kompetencje pilotów nabijających kolejne godziny w symulatorach lotu. Psychologowie z York University w Toronto odkryli, że czytelnicy literatury pięknej mieli po lekturze znacznie wyższy poziom empatii. Choć oczywiście moglibyśmy zadać pytanie: co było pierwsze? Czy może bardziej empatyczni ludzie chętniej sięgają po literacką fikcję? Aby zbadać tę możliwość, psycholog prof. Raymond Mar jednej grupie ochotników kazał czytać opowiadanie, a drugiej esej non-fiction o tej samej długości. Następnie dał im wszystkim test oceniający kompetencje społeczne, w którym musieli odpowiedzieć na pytania wielokrotnego wyboru dotyczące emocji, przekonań i intencji bohaterów w różnych scenariuszach, a także podobny test oceniający rozumowanie



FOT. MILJAN ZIVKOVIC/SHUTTERSTOCK

wanie analityczne. Odkrył, że ci, którzy przeczytali fikcję literacką, radzili sobie lepiej w teście społecznym niż ci, którzy czytali literaturę faktu. Nie było różnicy między obiema grupami w zakresie rozumowania analitycznego. No i efekt był natychmiastowy!

CZYTAJ NA ZAPAS!

Z badań filozofki, dr Helney Hollins z University College w Londynie wynika z kolei, że czytanie fikcji literackiej zwiększa zdolności krytycznego myślenia. Angażując się w budowaną przez autora historię, czytelnicy rozważają alternatywne scenariusze i pomysły poprowadzenia fabuły. Analizując motywacje i przeżycia bohaterów, tworzą możliwe drogi rozwoju fabuły. To bardzo poprawia ich myślenie, wnioskowanie, zdolności poznawcze. I to na długo! Bo im wcześniej zaczniemy czytać, tym większą stworzymy w naszych mózgach rezerwę poznawczą. Budujemy połączenia neuronalne, które w naszym mózgu stają się kapitałem – trudniejszym do roztrwonienia, kiedy z czasem dopadną nas procesy neurodegeneracyjne czy choroba Alzheimera. Im więcej za młodu włożymy sobie do głowy, tym wolniej będzie nam tego ubywać. Sprawdzili to na początku lat 2000. badacze z Izraela. Udowodnili, że dzieci, które dorastają w domach wypełnionych książkami (i mają nawyk czytania!), mają tendencję do mniejszego spadku funkcji poznawczych, gdy osiągną starość, nawet biorąc pod uwagę czynniki takie jak poziom zamożności i wykształcenie.

WARTOŚĆ SŁUCHANIA

Czy jednak tak samo, jak czytanie, działają na nas audiobooki? Tu bywa różnie, okazuje się bowiem, że jeśli mamy się czegoś uczyć, to skuteczniej robić to jednak z książką niż z głośnika czy słuchawek. Ale audiobooki w przypadku czytania dla przyjemności tworzą społeczną i intymną przestrzeń, której łatwiej ulegamy, w którą chętniej się zanurzamy. I – co ciekawe – czujemy się przy tym mniej samotni i bardziej zaangażowani. Mamy poczucie, że ktoś do nas mówi, fizycznie odczuwamy obecność narratora. Być może audiobook przynosi podobne efekty co czytanie na głos. Kiedy ktoś robi to dla nas, czujemy się dobrze, bo otrzymujemy w prezencie czas, uwagę, i czyjś głos. Widzimy to w czytaniu dzieciom – wyzwała to poczucie bliskości i więzi. Niestety rzadko robimy to, kiedy dorastamy. A warto wrócić do tego zwyczaju. Colin MacLeod, psycholog z University of Waterloo w Kanadzie, badał wpływ głośnego czytania na pamięć. On i jego współpracownicy pokazali, że ludzie zapamiętują słowa i teksty lepiej, gdy czytają je na głos, niż gdy czytają je po cichu. Ten poprawiający pamięć efekt głośnego czytania jest szczególnie silny u dzieci, ale działa również u osób starszych. – Jest to korzystne w każdym wieku – zapewnia badacz. Ten efekt został potwierdzony w licznych badaniach. W jednym z nich, przeprowadzonym w Australii, grupie dzieci w wieku od 7 do 10 lat przedstawiono listę słów i poproszono o przeczytanie niektórych po cichu, a innych na głos. 87 proc. słów przeczytanych

głośno było lepiej zapamiętanych, w porównaniu z 70 proc. tych po cichu. W innym badaniu dorośli w wieku od 67 do 88 lat otrzymali to samo zadanie – czytanie słów po cichu lub na głos – potem mieli zapisać wszystkie, które pamiętali. Byli w stanie przypomnieć sobie 27 proc. tych, które przeczytali na głos, ale tylko 10 proc. tych, które przeczytali po cichu. MacLeod i jego zespół odkryli, że ten efekt może trwać do tygodnia po zadaniu czytania.

CZYTELNICZY KAC

Badania specjalistów z Uniwersytetu Yale pokazują, że ludzie, którzy czytają książki (w przeciwieństwie do innych treści) wykazują o 20 proc. mniejsze ryzyko śmierci, zwiększa się ich inteligencja, poprawia funkcjonowanie pamięci. Książka to więc prawdziwe panaceum. I to bez efektów ubocznych. No, chyba że zaliczyć do nich poczucie totalnego zanurzenia. Znacze ten stan, kiedy czytacie książkę i wpadacie w nią tak, że trudno się wydostać? Wracacie do rzeczywistości tylko na chwilę z powodu różnych niedogodności: bo trzeba zrobić obiad albo iść do pracy. To jak czytelniczny krasz. Bardzo chcesz przeczytać tę historię, ale im bliżej końca, tym bardziej się boisz, że to już koniec. Bo jak skończysz, to będzie tak, jakby ktoś odszedł. Smutek i żal. Depresja poksiązkowa. Czytelniczy kac. Zdarza się rzadko, ale to dojmująca przypadłość. Pierwsze symptomy można zaobserwować mniej więcej w trzech czwartych lektury. Wtedy widzisz, że koniec jest bliski. Kręci ci się w głowie z podekscytowania: jeszcze chwila, a dowiesz się, jak to wszystko się skończy, ale z drugiej strony ściska cię w dolku – no bo jak to: skończy?! A kiedy wreszcie przychodzi koniec, rozrywa cię i euforia, i smutek. Nostalgia i paląca potrzeba opowiedzenia wszystkim, jak cudowna to była lektura. Aż wreszcie naprawdę zdajesz sobie sprawę, że książka się skończyła. Koniec. Zostaje tylko apatyczne przeglądanie bestsellerów roku, przeszukiwanie półek w księgarni i próby odwracania uwagi. Kolejna pozycja to mdle popluczyny. Nie będzie już takich akcji i takich bohaterów. Czujesz się zdradzony i samotny. Powrót do równowagi zajmuje zwykłe chwilę. Może pomóc kolejna książka, może potrzeba będzie kilku, ale w końcu, jak zawsze – znów będziesz mógł się cieszyć czytaniem. A wiesz, co jest w tym najfajniejsze? Że autorzy ciągle piszą! Rocznie na świecie wydawanych jest od 500 tys. do miliona nowych pozycji. W Polsce to blisko 35 tys. książek. Tyle czytania! ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34349063

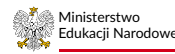
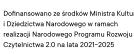
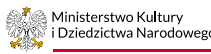


Jak czytamy

ORGANIZATORZY:

wyborcza.pl KSIĄZKI

PARTNERZY:



Polscy naukowcy donoszą

Wampir z piekła rodem

To urządzenie, które wychwytuje metan z wyrobisk węgla kamiennego i wykorzystuje ten niebezpieczny dla kopalni gaz do chłodzenia tychże wyrobisk. A chłodzić je trzeba, bo temperatura powietrza dochodzi w nich do 50 st. C.

Prof. Joanna Profic-Paczkowska

Po tym, jak chemicy zanieczyścili środowisko naturalne, teraz próbujemy je oczyścić – a przynajmniej nie zanieczyszczając go jeszcze bardziej.

Temu służą reaktory katalityczne, które wychwytyją zanieczyszczenia powietrza i przyspieszają reakcje ich spalania lub redukcji. Chodzi o wylapanie nawet niewielkich ilości związków chemicznych wypuszczanych do atmosfery, np. węglowodorów, tlenku węgla czy tlenków azotu.

Największym sukcesem lat 70. ub. wieku, może nawet w całej historii chemii, było wprowadzenie do powszechnego użycia katalizatorów samochodowych o takim właśnie potrójnym działaniu. Utlenianie i redukcja w jednym – to był majstersztyk.

Przykładem innego nieprzyjemnego truciciela jest siarkowodor. Ludzki nos wyczuwa w powietrzu nawet jego śladowe ilości – ledwie 0,047 ppb (części na miliard). Takie powietrze już nam zaczyna śmierdzieć.

Często nawet niewielkie ilości trujących związków są niebezpieczne – nie tylko dla nas, ale także dla innych organizmów. Co gorsza, nasza cywilizacja wciąż traktuje atmosferę jak darmowy ściek. Pompujemy do niej coraz więcej zanieczyszczeń, które się w niej zbierają. Niektóre spadają na powierzchnię Ziemi razem z deszczem.

Cieplarnianego dwutlenku węgla albo jeszcze bardziej groźnego metanu jest w powietrzu nawet milion razy więcej niż ledwie wyczuwalnego siarkowodoru – ale ich akurat nie czujemy i w niewielkich ilościach nas nie trują.

JAK ZOSTAŁAM CHEMICZKĄ

Poszłam na chemię z prostego powodu – tata mi kazał. Czy też raczej to on mi ją doradził. A ponieważ go słuchałam, zostałam chemiczką.

Mój tata, dr Marian Paczkowski, był inżynierem. Co zabawne, i on zajmował się budową swego rodzaju reaktorów. Powiedział mi, że jako chemik zawsze sobie w życiu poradzę. Bo chemik potrafi zrobić „coś z niczego”. Wystarczy mu choćby węgiel kamienny, który można prze-

kształcić w każdy związek organiczny – stąd nazywamy go czarnym złotem. A my to czarne złoto po prostu spalamy! Co za marnotrawstwo.

Podwójne dno tej historii jest takie, że tata pracował w Głównym Instytucie Górnictwa, GIG. Był też kierownikiem stacji ratownictwa górniczego przy kopalni „Barbara” w Mikołowie.

To właśnie w niej – obecnie Kopalni Doświadczalnej „Barbara” GIG – uruchomiliśmy pierwszy na świecie, chroniony patentami reaktor wychwytyjący metan z powietrza w wyrobiskach kopalnianych i wykorzystujący go do ich chłodzenia.

Nazwaliśmy go z angielska „VAMPIRE”, czyli po polsku wampir. To akronim od angielskiego *Ventilation Air Methane*, VAM, czyli metan z powietrza wentylacyjnego. I od polskiego PIRE, czyli „przetwarzania i regeneracji energii” – od którego jest też blisko do angielskiego *Processing and Regeneration of Energy*. Więc się ładnie ułożyło.

PO CO WAMPIR POLSKIM KOPALNIOM?

Ratownicy górniczy, jak mój tata, zajmują się m.in. gaszeniem pożarów po wybuchach metanu i chronieniem kopalnianych korytarzy przed gromadzeniem się tego wybuchowego gazu. Korytarze są wentylowane, a metan jest rozcieńczany powietrzem i kierowany do szybów wentylacyjnych, z których ulatuje do atmosfery.

To podwójny problem: metan to drogocenny surowiec, który można wykorzystać (podobnie jak węgiel), a do tego gaz silnie cieplarniany. Jest kilkadziesiąt razy bardziej skuteczny w zatrzymywaniu ciepła niż dwutlenek węgla. Oznacza to, że metan warto spalić do CO₂, bo ten ostatni jest znacznie mniej groźny.

Unia Europejska nałożyła więc m.in. na kopalnie ogromne kary za zanieczyszczanie metanem atmosfery. A na blisko 20 polskich kopalni węgla kamiennego aż 16 to tzw. kopalnie metanowe.

Każda z nich wyrzuca do atmosfery dwa tysiące metrów sześciennych powietrza (owego VAM-u) na minutę – to prze-



• Prof. Joanna Profic-Paczkowska FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prof. Joanna Profic-Paczkowska

• Jest chemiczką – od studiów związaną z Wydziałem Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Oprócz pracy edukacyjnej zajmuje się poszukiwaniem katalizatorów pomocnych w ochronie czystości powietrza.

Po tym, jak chemicy zanieczyścili środowisko naturalne, teraz próbujemy je oczyścić – a przynajmniej nie zanieczyszczając go jeszcze bardziej

plyw w korytarzach. Procent tej mieszanki, czyli 20 m sześć., stanowi metan. To ilość wystarczająca do podgrzewania przez miesiąc wody użytkowej w niewielkim gospodarstwie domowym. A więc strata jest ogromna. Kłopot w tym, że kopalniany metan jest tak rozcieńczony, że trudno go wychwycić i wykorzystać – nawet chemikowi!

W Polsce kopalnie mają jeszcze jeden poważny problem: ponieważ użytkuje je się od dawna, są już bardzo głębokie. Górnicy pracują często na głębokości kilometrów. A ponieważ od pewnej głębokości im głębiej, tym cieplej, to temperatura ścian w głębokich wyrobiskach dochodzi do 50 st. C.

W takich piekielnych warunkach trudno pracować, więc korytarze trzeba chłodzić. Kopalnie wykorzystują do tego tzw. wodę lodową, a do jej wytworzenia potrzebują energii.

WAMPIR W PIEKLE NCBIR

Nasz „VAMPIRE” zaspokaja więc dwa w jednym. Na miejscu, w kopalnianych wyrobiskach, za pomocą odpowiedniego reaktora katalitycznego wylapuje z powietrza rozrzedzony metan. Następnie w bardzo łagodnym procesie utleniania – spalania katalicznego, bez płomienia – wykorzystuje ten gaz do produkcji energii cieplnej (produktem ubocznym jest dwutlenek węgla, chemii nie oszukasz). A ciepło inżynierowie potrafią przekształcić w chłód.

Chłód w postaci wody lodowej jest dalej używany do chłodzenia kopalni.

Brzmi łatwo, prosto i przyjemnie. Ale od pomysłu do realizacji minęły lata. Droga naszego zespołu nie była usłana różami. To była droga przez mękę oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, do którego projekt z prośbą o finansowanie złożyliśmy blisko dekadę temu.

NCBiR jest, jak uważam, instytucją, którą trzeba zaorać i wybudować od nowa. Być może jego dysfunkcyjne działanie wynika z ogólnego niedoceniaenia nauki, w tym chemii, w Polsce. Zresztą, jak mawiał mój szef prof. Roman Dziembaj, każdy system ulega z czasem wypaczeniu i sam się nie naprawi.

Chemia jest w naszym kraju coraz słabiej uczona, już w szko-

le podstawowej – zresztą to problem wszystkich krajów zachodnich (nota bene studenci ukraińscy wynoszą ze szkoły średniej lepsze chemiczne przygotowanie niż polscy).

DLACZEGO NIE LUBIMY CHEMII

A tak naprawdę to bardzo prosta dziedzina nauki zajmująca się głównie porządkiem w przyrodzie. Można jej się nauczyć właściwie bez znajomości matematyki – wystarczy umieć liczyć do 30. No, może do 100. I trzeba też umieć doceniać piękno.

Podobny problem mamy zresztą ze wszystkimi naukami podstawowymi. One przestały uwodzić ludzi wychowanych w dostatniej kulturze zachodniej. Być może dlatego, że wymagają skupienia, a nasza młodzież jest wprost bombardowana informacją. To prawdziwe współczesne zanieczyszczenie przestrzeni.

Jeśli to się nie zmienia, czeka nas cywilizacyjna zapaść. ●
Not. **Tomasz Ulanowski**

Polscy naukowcy donoszą

• To cykl artykułów, w których przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki mówią o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat. Zainteresowanych prosimy o kontakt: **naukaw@agora.pl**

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

W HRUBIESZOWIE BEZ ZMIAN

Ściagała dziewczyny ze Strajku Kobiet, obrońców wolnych sądów i podwładnych szydzących z PiS. Mija rok od wyborów, a pani komendant wciąż na stanowisku. Takich historii w Hrubieszowie jest więcej.

– Wtedy wszystko było proste. Rządził PiS, który niszczył prawo, zawłaszczał państwo, dzielił synatury, a my tłumaczyliśmy ludziom, że trzeba wygrać wybory, żeby to wszystko zacząć naprawiać. No i odsunęliśmy ich od władzy. A teraz ja mam krytykować swoich? Trudno mi to przez gardło przechodzi, bardzo źle się z tym czuje. Ale mówię: zmiany idą za wolno, stanowczo za wolno – grzmi wójt gminy Dołhobyczów Grzegorz Drewnik, jeden z liderów PSL w powiecie Hrubieszowskim.

DRŻĄCE SZYBY

Niespełna 16-tysięczny Hrubieszów na Lubelszczyźnie to najdalej na wschód wysunięte miasto i powiat w Polsce. Trzy kilometry dalej już rzeka Bug, a za nią Ukraina. Kiedy Putin bombarduje elektrownie w mieście Szeptycki, w Hrubieszowie trzęsa się szyby w oknach.

W centrum Hrubieszowa jest zadbane park, a wokół niego najważniejsze urzędy: magistrat, starostwo, komenda policji, sąd, prokuratura, ZUS. Pracę daje tam też szpital powiatowy, placówka straży granicznej, urząd celny, a przede wszystkim jedna z dwóch pozostałych na Lubelszczyźnie cukrowni – w Werbkowicach.

W 2018 r. o Hrubieszowie usłyszała cała Polska. Burmistrzem została 36-letnia Marta Majewska, społeczniczka, kojarzona z PO, a potem z ruchem Tak dla Polski byłego prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego. Majewska pokonała w dogrywce szefową PiS w Hrubieszowie Marylę Symczuk różnicą za ledwie 14 głosów, mimo ogromnego wsparcia całego aparatu partyjnego i milionowych obietnic wsparcia rządowego. Po pięciu latach, wiosną tego roku Majewska już nie miała konkurencji. Wygrała wybory w pierwszej turze z 62-procentowym poparciem.

PiS w Hrubieszowie dostał czerwoną kartkę już jesienią 2023 r. podczas wyborów parlamentarnych, gdzie na partię koalicji 15 października zagłosowało 47 proc. wyborców, a na PiS – 41 proc.

MANDATY

PiS zaczął tracić poparcie już jesienią 2020 r., po ostrzeżeniu przez Trybunał Konstytucyjny przepisów aborcyjnych i wielkich protestach społecznych, które pod koniec października i na początku listopada przetoczyły się przez całą Polskę.

– To była bezprecedensowa ingerencja w nasze prawa, marginalizująca kobiety do roli przedmiotu, zdeptanie jej i wyrzucenie w kąt. To co zrobił z nami wtedy PiS ruszyło nie tylko dziewczyny. Także ludzie, którzy dotąd nigdy w życiu nie jarali się polityką. Przecież każdy facet ma w domu mamę, siostrę, czy żonę – opowiada Kaśka, która razem z prawie całym ogólniakiem brała udział w protestach Strajku Kobiec w Hrubieszowie.

To był wielki, społeczny zryw. Kilka dni z rządu w prowincjonalnym miasteczku w demonstracjach brało udział po 300 osób. Ludzie w domach na tek-

turach malowali plakaty. I pisali: „PiS to zło”, „PiS to jedyny wirus”, „PiS off”, „Moja pusia nie Jarusia”. Za protestującymi podążały dziesiątki aut z włączonymi na znak poparcia klaksonami.

A w ślad za protestującymi ruszyli policjanci: filmowali, potem legitymowali, spisywali i karali mandatami.

– Tak jak wielu dostałem 100 zł mandatu, bo jadąc za protestującymi w akcie solidarności użyłem w samochodzie klaksonu. Mieli dowody, bo wcześniej zostałem nagrany. Potem kolejny mandat w wysokości 100 zł. Dla zasady, nawet się nie odwoływałem, bo trąbiłem na znak protestu – tłumaczy Michał Miścior, od 2006 r. radny powiatowy PSL z Hrubieszowa.

Ale w Hrubieszowie szykan policyjnych było dużo więcej. Wystarczyło, że kierowca biorący udział w proteście nie zatrzymał się na stopie koło marketu Kaufland albo któremuś z uczestników demonstracji zsunęła się z nosa maseczka. Zawsze: 100 zł mandatu.

Kaśka pamięta rozmowę z młodym policjantem, starszym od niej góra trzy lata. Mówił: – Co ja mogę, też mam żonę. Ale zostałaś sfilmowana przez kolegę. Jeśli nie wypiszę ci mandatu, sam dostanę po premii od komendantki. Jest rozkaz: karać, karać, karać, żeby zniechęcić, zniechęcić, zniechęcić. Zero tolerancji.

A jej koleżanka dodaje: – Jednego dnia protestowałam ze znajomymi w Lublinie. Tam policjanci wręcz byli nam przychylni. Gdy ktoś był bez maseczki najwyżej grzecznie zwrócili uwagę. A u nas w Hrubieszowie twardy zamordyzm.

Jan Musolf ze wsi Podhorce koło Hrubieszowa to człowiek instytucja: działacz antykomunistycznej opozycji, soltys, za czasów PiS w KOD-zie.

– Widząc jak Kaczyński depcze wszystko, co spotka na swojej drodze, jeszcze raz musiałem wyjść na ulicę – tłumaczy.

11 listopada 2022 r. Musolf razem z 16-letnim wnukiem stanął przed budynkiem sądu w Hrubieszowie. Protestowali w obronie Wolnych Sądów. Na ogrodzeniu budynku wywiesili antyrządowe plakaty.

Jan Musolf: – Ulicą przechodziła pani komendant, ukloniłem się jej. Nie minęło kilka minut, a przed sądem zamigotało od niebieskich świateł radiowozów. Funkcjonariusze spisali nas, wypytawali o zezwolenie na demonstrację. Wszystko było zgłoszone w magistracie. Rozejść się, rozejść się, wydawali polecenia. Mój wnuk przeszedł na żywo lekcję wychowania obywatelskiego. Nas policja nie złamała, ale innych protestujących, mniej zdeterminowanych mogła.

Policja nie była już tak zdeterminowana, kiedy z pomnika Wolności im. Marszałka Piłsudskiego w Werbkowicach pod Hrubieszowem regularnie ginęły wieńce KOD-u. Dlatego, że widniało na nich zdjęcie Lecha Wałęsy.

KOMENDANTKA

Komendantką powiatowej policji w Hrubieszowie jest inspektor Wioletta Pawluk. W służbie od 1998 r. Pracowała w dochodzeniówce w komendzie w Chełmie. Jej kariera rozbiła się wraz z dojściem do władzy PiS. W 2016 r. została komendantem powiatowym we Włodawie, a potem komendantem w Krasnymstawie, skąd w 2020 r. awansowała do Hrubieszowa.

– O pracy w policji marzyłam już jako mała dziewczynka. Po szkole średniej zaczęłam studia w szkole policyjnej w Szczytnie. Służba nie jest łatwa, wymaga uwagi, zaangażowania i dyspozycyjności – opowiadała Pawluk lokalnej prasie. I dalej zdradza swoje credo: – O awansie zawodowym powinny decydować: rzetelność, uczciwość i konsekwencja oraz pokora, cierpliwość i szacunek dla współpracowników.

Policjanci z Hrubieszowa o komendantce Pawluk potrafią rozmawiać godzinami.

– Blisko przyjaźni się z byłą rzeczniczką PiS, b. wicemarszałkinią Sejmu i eurodeputowaną tej partii z Chełma Beatą Mazurek – opowiadają mundurowi.

Marek (imię zmienione) śmiertelnie podpadł pani komendant, bo w jednym z portali społecznościowych pod zdjęciem Jarosława Kaczyńskiego wpisał złośliwy komentarz. I się zaczęło.

– Pewnego dnia, przed rozpoczęciem służby do pokoju weszła pani komendant i zażądała bym wyrecytował z pamięci definicję użycia broni palnej. Z przecinkami. Mimo, że było nas trzech recytować musiałem tylko ja. Kiedy tego nie zrobiłem, nie do-

Do północy stałam
ze znajomymi przed
lokałem wyborczym,
żeby PiS odsunąć od władzy.
I po co to wszystko było?



puściła mnie do służby. Wycofała się z tego dopiero wtedy, kiedy wszystkiego zażądałem na piśmie – opowiada były funkcjonariusz z Hrubieszowa. Innym razem policjant przed rozpoczęciem służby zgłosił niedyspozycję. – Miałem atak korzonków, nie byłem w stanie podnieść się z łóżka. Zadzwoeniłem na komendę i zgłosiłem niedyspozycję. Kilka chwil później do mieszkania zapukało dwóch funkcjonariuszy z alkomatem. Chcieli mnie przebadać. Odmówiłem. Takich sytuacji w komendzie, z PiS-em w tle, było dużo więcej.

11 LISTOPADA

Od Strajku Kobiet w Hrubieszowie minęło już cztery lata. Jej uczestniczki rozjechały się już po Polsce. Kaśka studiuje w Krakowie. Jej koleżanka we Wrocławiu. Na początku listopada przyjechały na kilka dni do domów. – To było 11 listopada, przed Pomnikiem Legionisty odbywały się uroczystości. Patrzę i oczom nie wierzę. Kurde! A tam wśród VIP-ów uśmiechnięta od ucha do ucha pani komendant Pawluk, ta sama która podczas Strajku Kobiet gnębiła nas ze swoimi podwładnymi – Kaśka nie kryje oburzenia. I się rozkręca: – To ja do północy stałam ze znajomymi przed lokalem wyborczym, żeby PiS odsunąć od władzy. A wcześniej wszystkich w akademiku przekonywałam, żeby iść na wybory. Nawet dziadkowie dali się przekonać i zagłosowali za Trzecią Drogą. Apele na FB, setki mailu: idźcie, głosujcie. Mija rok od obalenia rządu PiS, a w Hrubieszowie, jak gdyby nigdy nic, wciąż ta sama pani komendant Pawluk. I po co to wszystko było? Zapytaliśmy biuro prasowe Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie o Wiolettę Pawluk i jej zaangażowanie polityczne w czasach rządów PiS. W odpowiedzi dowiedzieliśmy się, że na komendantkę nie wpływały skargi.

• **Hrubieszów to najbardziej wysunięte na wschód miasto w Unii Europejskiej**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Komendantem wojewódzkim policji w Lublinie, bezpośrednim przełożonym Pawluk jest młodszy insp. Tomasz Gil. Swoją funkcję sprawuje od lutego tego roku, ale wcześniej za PiS przez prawie trzy lata był komendantem miejskim policji w Lublinie.

KSIĄDZ I DYREKTORKA

Ale w Hrubieszowie takich adresów jak policja jest dużo więcej. Jak w każdym powiecie przygranicznym szczególną rolę odgrywa straż graniczna i jej szefostwo. W Hrubieszowie komendantem placówki SG wciąż pozostaje ppłk Mariusz Kulczyński, a w sąsiednim Dorohusku ppłk Sławomir Gontarz. W jednostce wojskowej i więzieniu – to samo. Nikt tego oficjalnie nie potwierdzi, ale powszechnie wiadomo, że jednym z głównych kadrowych w Hrubieszowie, w czasach PiS był ks. prałat Andrzej Puzon, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i długoletni kapelan miejscowej jednostki wojskowej. – Żeby poznać wzajemne relacyjki trzeba było zostać gościem słynnych imienin u księdza Andrzeja. Np. ppłk Gontarz zmieniał się tam w kelnera, który roznosi gościom talerzyki z ciastkami. Stąd ksywka talerzyk. Niestety, patrząc na mundur oficerski funkcjonariusza SG, bo w nim występował, wyglądało to źle – opowiada nam jeden z uczestników imienin. Maryla Symczuk, szefowa PiS w Hrubieszowie po przegranych wyborach na burmistrza została starostą hrubieszowskim (wybrali ją powiatowi radni PiS, nie mieszkańcy – jak Majewska). Ale Symczuk na tym stanowisku wytrwała niecałe półtora roku. Została odwołana na wniosek PSL, także głosami radnych PiS, a głównym powodem była „niewielka skuteczność w poszukiwaniu środków na rzecz rozwoju powiatu”. Symczuk straciła posadę starosty w czerwcu 2020 r., a już trzy miesiące później została dyrektorką Cukrowni Werbkowice pod Hrubieszowem.

To spółka skarbu państwa i największa synekura w całym powiecie z poborami prezesa w wysokości 40 tys. zł (z premiami). By Symczuk została dyrektorem Werbkowic, jej poprzednik usunął się w cień zostając zastępcą. Za nominacją polityczki PiS stał wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin, wtedy poseł PiS z Lubelszczyzny. W cukrowni śmieją się, że Symczuk była już spakowana w grudniu zeszłego roku, kiedy koalicja 15 października przejmowała władzę w państwie. W kwietniu wystartowała w wyborach na wójta gminy Werbkowice szukając miękkiego lądowania. Weszła nawet do drugiej tury z przewagą 12 głosów, ale podczas dogrywki przegrała z kretesem z Moniką Podolak, kandydatką bezpartijną. – Rzeczywiście, to trudne do zrozumienia i wytłumaczenia ludziom, że przez rok nie potrafimy odwołać nominata PiS – denerwuje się wójt Dolhobyczowa Grzegorz Drewnik z PSL, który w wyborach zmiażdżył konkurenta z PiS dostając 79 proc. głosów. I dalej: – Ale spójrzmy wyżej. Cukrownia Werbkowice to Krajowa Grupa Spożywcza, której prezesem wciąż pozostaje były poseł i działacz PiS Marek Zagórski. No ile można czekać? Ministerstwo Aktywów Państwowych, któremu podlega spółka Zagórskiego przypadło Platformie Obywatelskiej. Minister Borys Budka, polityk PO ze Śląska krytykowany za zbyt powolne zmiany, został w czerwcu eurodeputowanym. Zastąpił go w lipcu ekonomista Jakub Jaworowski. Miało być szybko.

SZPITAL

Starostą hrubieszowskim jest charyzmatyczny lider ludowców w powiecie Józef Kuropatwa. Bo tam też PiS stracił już władzę. Kuropatwa właśnie wrócił z Warszawy, gdzie razem z nowym dyrektorem szpitala był w Ministerstwie Obrony Narodowej (poprzedniczka z nadania z PiS zostawiła lecznicę w długach). – W starym budynku szpitala chcemy otworzyć oddział rehabilitacyjny dla żołnierzy powracających z misji, także strzegących granic. W Polsce działa dziś tylko jeden, we Wrocławiu. Rzeczka naturalną jest, by powstał także na wschodzie kraju. Pomysł bardzo spodobał się ministrowi Władowi Kosiniakowi-Kamyszowi. Zostałem skierowany niżej, do urzędników. A tam decyzyjna niemoc. Nie ma pieniędzy, nie teraz, jeszcze nie można. Panie, no mi już ręce opadają z tym odwlekaniem. Wszystko się rozlaży, jak portki w kroku – żyma się Kuropatwa. I rzuca zdenerwowany: – Jak w tej przyspiewce ludowej. Rok już mija, ja niczyja. W magistracie, starostwie, urzędach ludzie narzekają, że nic się nie zmienia, że miało być inaczej, szybciej, kompetentnie, skutecznie, a jest jak było. – Panie, zostawmy ten Hrubieszów. Tam wyżej, też słabo. Jak z tą składką zdrowotną, która dusi mały biznes, a oni tam w rządzie się wciąż o nią żrą – gestykuluje przed ratuszem Mateusz, prywatny przedsiębiorca z branży transportowej, który przyjechał do urzędu w interesach. 15 października głosował na Trzecią Drogę. Krzysztof Grabczuk jest posłem PO z Chełma, to 50 km od Hrubieszowa. Ludzie w mieście opowiadają, jak Grabczuk podczas spotkania tłumaczył zbyt powolne tempo zmian: – Zrozumcie. Nie możemy być tacy jak PiS, że jednego dnia wycinamy wszystkich. W rozmowie z „Wyborczą” Grabczuk łagodzi przekaz, ale dodaje też, że oczekiwania wyborców są zdecydowanie wyższe. – Ale my, posłowie nie mamy wpływu na decyzje personalne np. w mundurówce – polityk PO ucieka od tematu. Grabczuk obiecuje, że w najbliższym czasie pojedzie na spotkanie z mieszkańcami Hrubieszowa i będzie się starał wszystko wytłumaczyć. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332449

34348856



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Ankiewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Tytuł wpłaty: Ankiewicz 11129 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Zalecenia profilaktyczne dla dorosłych

12 szczepionek, które chronią zdrowie starszych osób

Nieuodpornieni dorośli są bardziej niż dzieci narażeni na choroby zakaźne i powikłania po nich. Na co warto się zaszczepić, żeby dłużej zachować sprawność i dobrą jakość życia.

Margit Kossobudzka

U starszych osób zachodzą zmiany związane ze starzeniem się układu odpornościowego, które powodują, że organizm jest coraz bardziej podatny na choroby, np. zakażenia pneumokokowe czy grypę.

Jak podaje Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, prawdopodobieństwo zgonu w przebiegu choroby, której można zapobiegać drogą szczepień, jest u osoby dorosłej 100-krotnie większe niż u dzieci.

Wiele chorób wirusowych wieku dziecięcego (np. oспа wietrzna, odra, różyczka) u dorosłych ma znacznie cięższy przebieg niż u dzieci. W przypadku innych chorób (np. krztuśca) dorośli mogą łagodnie chorować lub jako bezobjawowi nosiciele narażać swoje dzieci i wnuki, które jeszcze nie wykształciły odpowiednich mechanizmów obronnych.

Coraz więcej osób starszych zmagają się z cukrzycą, chorobami układu sercowo-naczyniowego, układu oddechowego, wątroby i nerek czy zaburzeniami odporności.

Szczepienia pozwalają tym chorym:

- uniknąć ciężkich powikłań związanych z przebiegiem choroby zakaźnej;
- powstrzymać rozwój choroby przewlekłej w wyniku zakażenia;

W Polsce szczepienia obowiązkowe, bezpłatne realizowane są do 19 roku życia. Szczepienia dorosłych należą do szczepień zalecanych, a zatem odpłatnych.

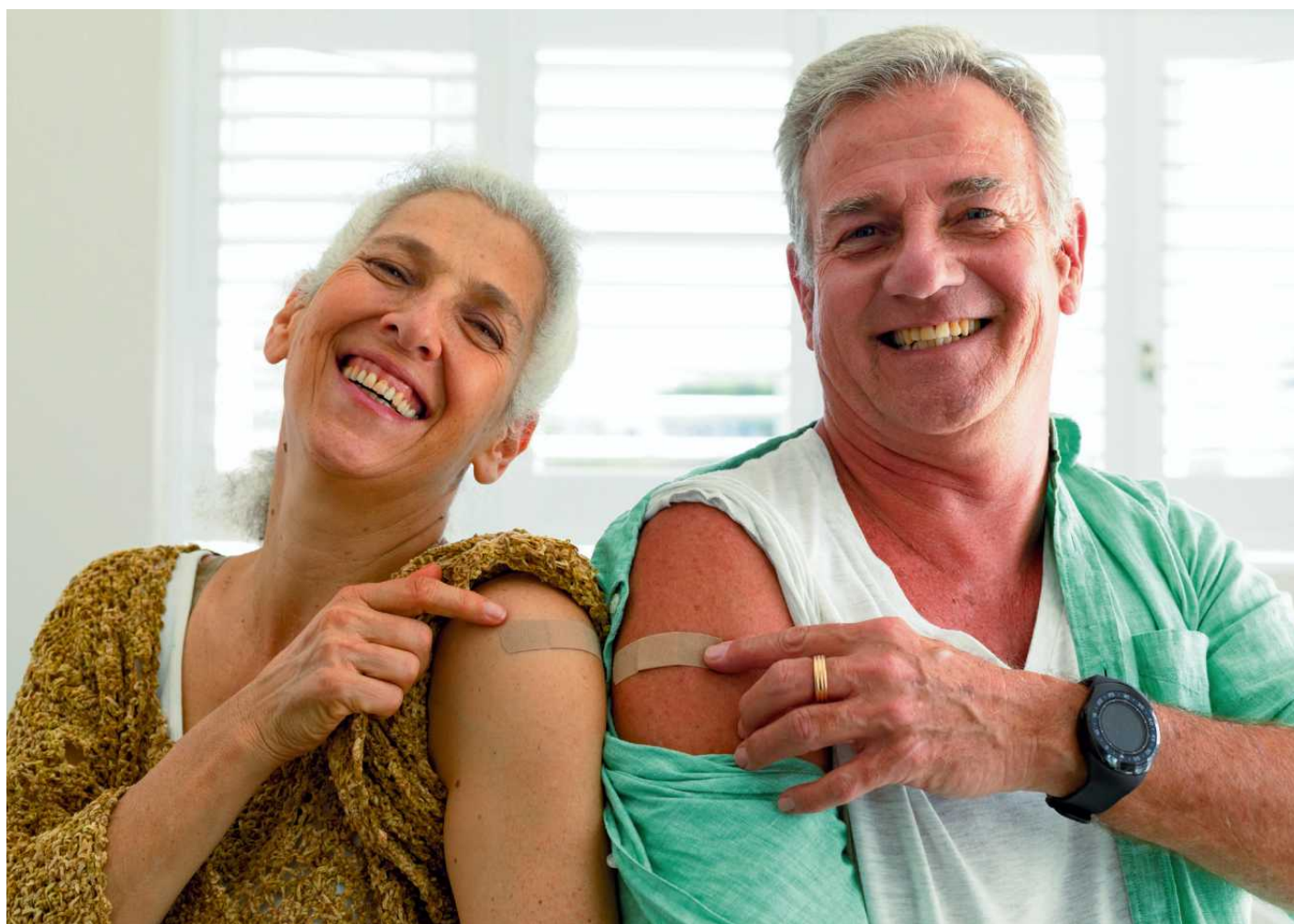
Jakie szczepienia zaleca się osobom dorosłym?

SZCZEPIENIE PRZECIW PÓŁPAŚCOWI

Jest to jedna na najnowszych szczepionek. Zalecana jest powyżej 50 roku życia. Podaje się dwie dawki w odstępie 2–6 miesięcy.

Niektórzy uważają, że jeśli wcześniej przechorowali oспę wietrzną, to półpaśca już im nie grozi. To jednak nieprawda, bo zarazek nie znika z naszego ciała.

Pozostaje z nami do końca życia w stanie uśpionym w zwojach nerwowych, podobnie jak wirus opryszczki.



• Lekarze rekomendują, by szczepienia przeciwko tężcowi, błonicy i krztuścowi odnawiać co kilka lat FOT. SHUTTERSTOCK

**Szczepienia przyjęte
w dzieciństwie nie chronią
na całe życie.
Odporność u dorosłych maleje
z wiekiem**

Według ekspertów ponad 99 proc. dorosłych po 50. roku życia przebyło oспę wietrzną w dzieciństwie, dlatego można oszacować, że na rozwój półpaśca może być narażonych nawet kilkanaście milionów osób. Z szacunków wynika, że w Polsce choroba może dotyczyć corocznie około 130 tysięcy osób.

Do aktywacji wirusa dochodzi pod wpływem różnych niesprzyjających okoliczności. To nic innego jak nasz wewnętrzny kryzys immunologiczny. Może to być duże osłabienie odporności wskutek innej choroby, która się u nas zaczyna.

Szczepionka przeciw półpaścowi to szczepionka inaktywowana, przygotowana metodą rekombinacji. Zawiera substancję wzmacniającą odporność. Została opracowana do zapobiegania półpaśco-

wi u osób, które miały kontakt z wirusem wywołującym oспę wietrzną. Szczepienie przeciw półpaścowi jest skuteczne w zapobieganiu zachorowaniom na półpaśca (do 10 lat od szczepienia), jest dobrze tolerowane i wiąże się z niewielkim ryzykiem niepożądanych odczynów, głównie w miejscu wstrzyknięcia.

SZCZEPIENIE PRZECIW WIRUSOWI RSV

To także nowość. Szczepionka zalecana jest od wieku 60 lat i powyżej. Szczepimy się jedną dawką.

Wirus RSV, czyli syncytialny wirus oddechowy zwykle wywołuje łagodne objawy przypominające grypę. Jednak u starszych dorosłych to choroba, która może przebiegać z dusznością, mogącą nawet wymagać leczenia na oddziale intensywnej terapii.

Szacuje się, że jedna na sześć osób zakażonych RSV wymaga hospitalizacji.

Wirus RSV jest łatwo przenoszony pomiędzy osobami w rodzinie, również w okresie bezobjawowym zakażenia (inkubacji). Zachorować może każdy, ale choroba jest najgroźniejsza dla niemowląt (szczególnie wcześniaków) oraz osób w starszym wieku, zwłaszcza z chorobami przewlekłymi

układu oddechowego, z wadami serca, po przeszczepach, w immunosupresji. Można na nią chorować więcej niż raz.

Jedyną dostępną metodą ochrony przed zakażeniem RSV u dorosłych jest szczepienie. W 2023 r. w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych zostały zarejestrowane dwie szczepionki przeciw RSV przeznaczone dla osób dorosłych. Szczepionka zawierająca jedno białko (tzw. jednowalentna) jest podawana w jednej dawce osobom w wieku 60 lat i starszym. Szczepionkę zawierającą dwa białka (tzw. dwuwalentna) podaje się także kobietom w ciąży oraz niemowlętom do szóstego miesiąca życia.

SZCZEPIENIE PRZECIW WZW B I WZW A

Choć na WZW typu B nie chorujemy tak często jak kiedyś, to wirus ten cały czas jest i warto się zabezpieczyć. To są trzy szczepienia w cyklu 0-1-6 miesięcy.

Podobnie jest z WZW A. Są preparaty, które dają odporność na wirusa zarówno typu A, jak i B. WZW A jest tzw. chorobą „brudnych rąk”. Nie zawsze chodzi w tym wypadku o nasze ręce, ale np. tych, którzy przygotowują nam jedzenie na mieście.

• Ciąg dalszy ► 26





1 NA 3 OSOBY ZACHORUJE NA PÓŁPASIEC^{1,*}



Każdy, kto przechorował ospę wietrzną, nosi w sobie uśpionego wirusa, który może wywołać **PÓŁPASIEC**².



Półpaścowi może towarzyszyć **DOTKLIWY BÓL**, przez część pacjentów określany jako najgorszy z możliwych³.



Intensywny ból może się utrzymywać przez **WIELE MIESIĘCY, A NAWET LAT**^{2,**}.



Ryzyko zachorowania gwałtownie **WZRASTA PO 50. ROKU ŻYCIA**².

Poznaj czynniki ryzyka rozwoju półpaśca



Masz 50 lat lub więcej?
Zapytaj lekarza o szczepienie przeciw półpaścowi.

PÓŁPASIEC 

Dowiedz się więcej na:
www.POLPASIECstop.pl

*Dane szacunkowe zachorowań na półpasiec w ciągu całego życia pacjentów na podstawie publikacji Harpaz R i wsp. MMWR Recomm Rep 2008;57:1-30.
**Jest to powikłanie określane jako neuralgia popółpaścowa.
1. Harpaz R i wsp. MMWR Recomm Rep 2008;57:1-30; 2. E. Kuchar; Półpasiec, <https://www.mp.pl/pacjent/choroby-zakazne/choroby/zakazenia-wirusowe/158210.polpasiec> (dostęp: wrzesień 2023) Dd; 3. Curran D i wsp. J Gerontol A Biol Sci Med Sci 2019;74:1231-1238.

Szczepienie, podobnie jak podanie leku, może wiązać się z wystąpieniem działań niepożądanych. Treści zamieszczone w materiale mają wyłącznie charakter informacyjny, nie mogą być traktowane jako forma konsultacji medycznej oraz zastąpić konsultacji z lekarzem, do którego należy ostateczna decyzja o sposobie i zakresie stosowanego leczenia. Wszystkie działania niepożądane produktów leczniczych należy zgłaszać Departamentowi Monitorowania Niepożądanych Działań Produktów Leczniczych Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych, Al. Jerozolimskie 181C, 02-222 Warszawa, tel.: + 48 22 49 21 301, faks: + 48 22 49 21 309, zgodnie z zasadami monitorowania bezpieczeństwa produktów leczniczych. Formularz zgłoszenia niepożądanego działania produktu leczniczego dostępny jest na stronie Urzędu www.urpl.gov.pl lub Podmiotu Odpowiedzialnego za produkt, którego dotyczy zgłoszenie. GSK Commercial Sp. z o.o., ul. Rzymowskiego 53, 02-697 Warszawa, tel: 22 576 90 00, fax: 22 576 90 01, pl.gskc.com

TYLKO ZDROWIE

SZCZEPIENIE
PRZECIW GRYPIE

4 Wykonuje się je raz w roku, na początku sezonu grypowego. Jest zalecane prawie we wszystkich państwach europejskich zwłaszcza osobom z chorobami układu krążenia czy cukrzycą. Szczepienie zabezpiecza wtedy nie tylko przed gripą, ale też przed zawałem czy ostrym epizodem wieńcowym.

SZCZEPIENIE
PRZECIW COVID-19

5 Tej ochrony potrzebują zwłaszcza osoby starsze z otyłością, cukrzycą, przewlekłymi chorobami płuc, nerek, układu sercowo-naczyniowego, zaburzeniami neurorozwojowymi i aktywną chorobą nowotworową.

Podanie szczepionki przeciw COVID-19 wraz ze szczepionką przeciw grypie jest postępowaniem powszechnie zalecanym i bezpiecznym. Szczepionkę przeciw COVID-19 można podawać w dowolnym czasie przed podaniem lub po podaniu innych szczepionek, w tym „żywych”, inaktywowanych, a także szczepionek zalecanych kobietom w ciąży.

SZCZEPIENIE PRZECIW
BŁONICY, TĘŻCOWI
I KRZTUŚCOWI

6 Szczepienia wykonuje się szczepionką dTap z obniżoną zawartością antygenów błonicy i krztuśca (dawka przypominająca co 10 lat). Obecnie mamy więcej przypadków zachorowań na błonicę, dlatego warto to szczepienie powtórzyć.

Przeciwno krztuścowi powinny się szczepić kobiety w ciąży. Niestety rzadko położnicy i lekarze rodzinni rzadko o nich przypominają.

Warto także szczepić przeciwko tężcowi. To choroba dość rzadka, ale bardzo niebezpieczna, bo z dużym odsetkiem zgonów.

SZCZEPIENIE MMR
PRZECIW ODRZE,
ŚWINCE I RÓŻYCZCE

7 Przeciwno odrze powinniśmy zaszczepić się w wieku dorosłym (zwłaszcza jeśli nie mamy pewności, czy byliśmy szczepieni jako dzieci), ponieważ jest to choroba bardzo zakaźna i daje wiele powikłań, w tym te najgroźniejsze – neurologiczne.

Przeciwno różyczce powinny się szczepić kobiety planujące ciążę, ponieważ przechorowanie w tym okresie wiąże się z ryzykiem uszkodzenia płodu.

SZCZEPIENIE PRZECIW
PNEUMOKOKOM

8 Pneumokoki stanowią połowę zapaleń płuc w Polsce, z te z kolei są czwartą przyczyną zgonów osób powyżej 65. roku życia. Infekcja ta może się kończyć inwazyjną chorobą pneumokokową, czyli sepsą lub zapaleniem płuc z bakteriami. Nawet jeśli chory, zwykle osoba starsza, wyjdzie ze szpitala, to jest „uszkodzony” zarówno fizycznie, jak i psychicznie.

SZCZEPIENIE PRZECIW
LUDZKIEMU WIRUSOWI
BRODAWCZAKA (HPV)

9 Szczepienie przeciwko wirusowi brodawczaka ludzkiego ma ewidentne wskazanie medyczne dla młodzieży i młodych dorosłych – obu płci – głównie w ramach profilaktyki raka szyjki macicy. Zakażenia HPV mogą prowadzić również do ra-

ka odbytu, pochwy, sromu, prącia, przestrzeni ustno-gardłowej oraz okolic głowy i szyi.

Standardowo uważa się, że ma sens podawanie tej szczepionki osobom, które nie rozpoczęły jeszcze życia seksualnego. Mając między 19 a 26 lat szczepimy się przyjmując trzy dawki szczepionki. Między 27 a 49 lat to są także trzy dawki, ale w tym wieku decyzja o szczepieniu powinna być podjęta po rozmowie z lekarzem na temat korzyści ze szczepienia.

SZCZEPIENIE PRZECIW
KLESZCZOWEMU
ZAPALENIU MÓZGU

10 Kleszczowe zapalenie mózgu to ostra choroba wirusowa, która często wiąże się z powikłaniami neurologicznymi. Źródłem infekcji może być ukąszenie przez zakażonego kleszcza lub spożycie niepasteryzowanego mleka zakażonego zwierzęcia.

U 35 do 58 proc. chorych dochodzi do powikłań neurologicznych, a u 1 proc. zakażenie kończy się zgonem.

Szczepiąc się przyjmujemy trzy dawki oraz dawkę przypominającą co trzy do pięciu lat.

SZCZEPIENIE PRZECIW
MENINGOKOKOM

11 Zakażenia meningokokowe są wywołane przez dwuinki zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Na infekcje narażeni są wszyscy, niezależnie od płci czy wieku. Jednak najczęściej chorują dzieci do piątego roku życia. Wiele przypadków choroby występuje też u nastolatków i młodych dorosłych w wieku 16-21 lat.

Najbardziej niebezpieczna jest inwazyjna choroba meningokokowa (ICHM), która może się skończyć zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych lub sepsą. Rozwija się bardzo szybko, ma wysoką śmiertelność i często daje trwałe powikłania.

Należy do najgroźniejszych chorób zakaźnych człowieka.

W przypadku meningokoków szczepienia powinny rozważyć osoby z grupy ryzyka – pracujące z dziećmi i młodzieżą i pracownicy służby zdrowia. Szczepiąc się przyjmujemy jedną lub dwie dawki.

SZCZEPIENIE PRZECIW
OSPIE WIETRZNEJ

12 Ospa wietrzna jest ostrą chorobą zakaźną wywołaną przez wirus ospy wietrznej i półpaśca. W większości przypadków przebiega łagodnie, jednak u 2-6 proc. chorych mogą wystąpić groźne powikłania.

Do najczęstszych powikłań należą zakażenia bakteryjne skóry, które mogą powodować powstanie szpecących blizn, objawy neurologiczne (zapalenie mózdzku, mózgu, czy opon mózgowo-rdzeniowych) oraz ostra małopłytkowość. Po przechorowaniu ospy wietrznej wirus pozostaje w organizmie w postaci utajonej. W sytuacji spadku odporności dochodzi do rozwoju półpaśca.

Rocznie rejestruje się około 150-220 tysięcy zachorowań, z czego większość stanowią dzieci do 10 r.ż. W granicach 1 tys. do 1,3 tys. osób rocznie jest hospitalizowanych z powodu ciężkiego przebiegu ospy wietrznej.

Szczepionka przeciw ospie wietrznej zawiera żywy, osłabiony (atenuowany) szczep wirusa. Podajemy dwie dawki szczepionki. Szczepienie zabezpiecza przed objawami i powikłaniami ospy wietrznej na całe życie. Skuteczność szczepionki jest bardzo wysoka. Podana do trzech dni od momentu narażenia na zakażenie jest skuteczna w około 90 proc. ●

NIE MIESZAJ...

Ilona Filianets*

... osłabionego szkliwa
z ziołowymi pastami

Do codziennej rutyny warto wprowadzić kilka zasad, dzięki którym szkliwo będzie mocniejsze, a zęby będą bielsze. Zamiast ekstraktów ziołowych należy wybierać pasty do zębów z fluorami, które łączą się z minerałami tworzącymi szkliwo i uodparniają na działanie kwasów. Roślinne pasty, często bez dodatku związków fluoru, swoje działanie opierają na antyseptyczności i ochronie dziąseł. A to za mało. Szkliwo traci minerały w kwaśnym środowisku. Staje się wtedy podatne na próchnicę i inne uszkodzenia. Kwasy znajdują się w napojach gazowanych, occie w sałatce, keczupie, musztardzie, ale też w sokach owocowych czy cytrusach. Zęby uszkadzają także kwasy żołądkowe, które przedostaną się do jamy ustnej w wyniku refluksu żołądkowo-przelykowego. Samo zwalczanie bakterii próchnicowych nie jest wystarczające, by wyeliminować ryzyko kwasowej i próchnicowej erozji szkliwa. Oprócz fluoroków w profilaktyce próchnicy szczególnie zalecany jest hydroksyapatyt bądź fluorohydroksyapatyt. To związek naturalnie występujący w szkliwie i kościach, który ma zdolność łączenia się z nim i wzmacniania jego struktury. ● **Not. ET**

* higienistka stomatologiczna z Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Kakao łagodzi skutki
niezdrowej diety?

Produkty spożywcze, które poprawiają samopoczucie w chwilach stresu, często nie są dla nas dobre. Jednak połączenie posiłku o wysokiej zawartości tłuszczu z kakao może przeciwdziałać pewnym problemom zdrowotnym. Naukowcy z Uniwersytetu w Birmingham wykazali, że picie kakao o wysokiej zawartości przeciwutleniaczy może potencjalnie łagodzić spadek funkcji naczyń związany ze stresem i tłustymi potrawami. W eksperymencie wzięło udział 23 dorosłych w młodym i średnim wieku, którzy zjedli dwa rogaliki maślane z solonym masłem i serem cheddar, popijając je szklanką kakao. Połowa grupy piła napój kakaowy z wysoką zawartością flawanoli, które są przeciwutleniaczami występującymi w produktach pochodzenia roślinnego, takich jak jagody, herbata, jabłka, gruszki i niektóre orzechy. Druga połowa piła kakao z niską zawartością flawanoli. Okazało się, że osoby pijące kakao o wysokiej zawartości flawanoli były w pewnym stopniu chronione przed zaburzeniami układu naczyniowego.

Żywność o wysokiej zawartości flawanoli może być stosowana jako strategia łagodzenia wpływu gorszych wyborów żywieniowych na układ naczyniowy. ●

Liczba

40

PROC.

● Polaków nie czuje, że są zabezpieczeni na wypadek poważnej choroby. Obawiają się problemów z dostępem do leczenia i jego finansowaniem – wynika z badania zleconego przez Nationale-Nederlanden.

Poradnik

• Dieta bez wyrzeczeń. Dietetyczka kliniczna i instagramerka, udowadnia, że dieta nie ma nic wspólnego z głodówkami, które mogą siać spustoszenie w organizmie. Autorka zachęca do zmiany nawyków żywieniowych bez rezygnacji z ulubionych potraw. Jej przepisy są proste w przygotowaniu.



Marta Tomasik-Czogala, „Apetyt na dietę”, wydawnictwo Bukowy Las

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść
nekrolog

Złóż
kondolencje

Dodaj
wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy:

ul. Pionierskiej 62



obręb:	Grabiszyn, AM-29, dz. nr. 62;
GPS	N: 51.08721, E: 16.98242;
pow. nieruchomości:	360 m²;
KW nr	WR1K/00109394/2;
Opis nieruchomości:	zabudowana 2-kondygnacyjnym, podpiwniczonym budynkiem mieszkalnym w układzie bliźniaczym; do budynku przylega garaż.
Przeznaczenie obydwu nieruchomości w mpzp:	brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość położona jest w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w układzie wolnostojącym i bliźniaczym.
Cena wywoławcza:	750 000,00 zł;
Wadium:	70 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 11 lutego 2025 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 18 lutego 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34352221



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu

w rejonie:

ul. Malezyjskiej;



obręb:	Brochów, AM-24, dz. nr 5/9 i 6/7;
GPS	N: 51.05322, E: 17.08090;
pow. nieruchomości:	698 m²;
KW nr	WR1K/00422477/8;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza:	628 000,00 zł;
Wadium:	60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 19 lutego 2025 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 26 lutego 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34352222



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Miodowej 80;

obręb:	Ratyń, AM-12, dz. nr 17/3, 17/6, 17/8, 18/1, 18/3, 18/5;
GPS	N: 51.13555, E: 16.84935;
pow. nieruchomości	2695 m²;
KW nr	WR1K/00245050/4;
Przeznaczenie zgodnie z mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca i bliźniacza, usługi, mieszkania towarzyszące;
Cena wywoławcza:	1 300 000,00 zł
Wadium:	130 000,00 z

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 11 lutego 2025 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 18 lutego 2025 r



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34352217

WM.6840.34.2024

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENT MIASTA GNIEZNA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
niezabudowanej, położonej w Gnieźnie w rejonie ulic
Transportowców i Cegielskiego, w granicach Kostrzyńsko – Stubickiej
Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie w rejonie ulic Transportowców i Cegielskiego, oznaczona geodezyjnie jako działka numer 3/5 na arkuszu 70 o powierzchni 4.6130 ha, stanowiąca własność Miasta Gniezna, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00031848/7.

Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 stycznia 2017 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie kostrzyńsko – stubickiej specjalnej strefy ekonomicznej, przedmiotowa nieruchomość została objęta statusem Kostrzyńsko – Stubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Dojazd do nieruchomości możliwy bezpośrednio od strony ulicy Cegielskiego o nawierzchni asfaltowej. Działka posiada dostęp do nieurządzonej ul. Transportowców i asfaltowej ul. Cegielskiego. Dostęp do działki wymaga realizacji wjazdu i udrożnienia drogi publicznej.

Działka jest nieuzbrojona.

Przedmiotowa zlokalizowana jest na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy przemysłowej przy ul. Kolejowej w Gnieźnie, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXV/358/2002 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.04.2002 r. Zgodnie z ustaleniami planu działka nr 3/5 przeznaczona jest pod teren zabudowy przemysłowej – symbol planu „P” oraz w niewielkiej części pod teren zieleni – symbol planu „Z”.

II. Miejsce i termin przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 lutego 2025 roku o godz: 10:00 w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie w sali nr 9.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza równa jest wartości rynkowej działki i wynosi: 6 679 000,00 zł.

Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.

Wadium: 1 300 000,00 zł

Wadium należy wnieść w pieniądzu w wysokości 1 300 000,00 zł. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 24 lutego 2025 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż działka 3/5 ul. Transportowców”.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacić wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożyć komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrow aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczyć, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu;
- oświadczyć, że zapoznali się z procedurą uzyskania decyzji o wsparciu inwestycji w związku z planowaną realizacją nowej inwestycji, spełniającej kryteria jakościowe i ilościowe w ramach działalności gospodarczej niewyłączonej, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji (Dz. U. z 2024 poz. 459), w granicach Kostrzyńsko – Stubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Podstrefie Gniezno;
- Nabywca zobowiązany jest do zawarcia warunkowej umowy sprzedaży w terminie 30 dni od dnia zamknięcia przetargu;
- umowa przenosząca własność zostanie zawarta po otrzymaniu przez Miasto Gniezno od Kostrzyńsko – Stubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S. A. pisemnego oświadczenia o odstąpieniu od wykonania prawa pierwokupu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91

Kraj/34352649

Bunt fanów Borussii

Kluby piłkarskie nie brzydzą się już żadnymi, nawet najbrudniejszymi pieniędzmi, ale akurat w Niemczech przegrywają ze społecznym oporem. Właśnie trwa – to wyjątkowo adekwatne określenie – kolejna wojna.

Rafał Stec

Pakt z diabłem szefowie Borussia Dortmund, najbardziej utytułowanej po Bayernie Monachium drużyny u naszych zachodnich sąsiadów, zawarli 28 maja. Podpisali umowę z firmą Rheinmetall, piątym co do wielkości koncernem zbrojeniowym w Europie. Trzyletni sponsoring wart jest od 7 do 9 mln euro za sezon.

Natychmiast usłyszeli głośny i kategoryczny sprzeciw.

Już kilka dni później, podczas przegranej z Realem Madryt finału Ligi Mistrzów, na trybunach londyńskiego stadionu Wembley zawisły transparenty, na których zawiadomiali, że „ich misją jest chronienie Borussia przed sportswashingiem”, i pytali właścicieli Rheinmetallu, czy zamierzają „dzięki futbolowi udawać nieskazitelnych ludzi”.

To był ostatni akord poprzedniego sezonu. Przed startem bieżącego czołowe stowarzyszenie kibicowskie Südtribüne Dortmund opublikowało oświadczenie, w którym znów stanowczo sprzeciwiło się decyzji władz klubu, by „używać popularności Borussia dla poprawiania wizerunku producenta broni i porzucić tym samym wyznawane przez [nich] wartości”. Zapowiedziało, że na to nie pozwoli, i wezwało wszystkich przychodzących na trybuny, by wyrażali swoje niezadowolenie. Tak się stało, ale niemiecki futbolowy system sprawia – szczególnie później – że fani dysponują realną sprawczością, metodami nacisku na działaczy znaczniejszymi niż symboliczne gesty.

Broń nie tylko dla Ukrainy

Rheinmetall, którego siedziba jest oddalona o 45 minut jazdy od dortmundzkiego stadionu, powstał w XIX wieku. Działalność zaczął od produkcji sprzętu artyleryjskiego, z czasem powiększył arsenal m.in. o karabiny, działa przeciwpancerne i przeciwlotnicze, wyrzutnie min czy amunicję. Podczas obu wojen światowych był głównym dostawcą militariów dla Wehrmachtu, pod koniec drugiej zatrudniał 85 tys. osób. Korzystał też z wy-

silku robotników przymusowych, w obozie w Psim Polu (dziś to część Wrocławia) pracowało 2,5 tys. Polaków.

Po niemieckiej kapitulacji alianci rozebrali większość fabryk, z firmy zostały szczątki, przerzuciła się na produkcję sprzętu cywilnego. Już dekadę po wojnie wróciła jednak do przemysłu obronnego – łączy go z samochodowym – a obecnie dynamicznie rozwija się z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę, której dostarcza pojazdy opancerzone oraz amunicję. W tym roku ma zostać największym producentem pocisków artyleryjskich na świecie.

Wysyłanie broni mordowanym przez putińską armię Ukraińcom służy za argument zwolennikom umowy z Borussią, którzy twierdzą, że sprzęt Rheinmetallu można wykorzystać w słusznym celu, dla ratowania ludzkiego życia. Tuż po jej podpisaniu Robert Habeck, wicekanclerz oraz minister gospodarki i ochrony klimatu, oznajmił, że kontrakt jest „nietypowy, ale odzwierciedla realia nowego, pełnego niebezpieczeństw świata”. Wtórował mu prezes klubu Hans-Joachim Watzke, który deklarował otwartość na dyskusję z kibicami, ale powiedział: „Codziennie widzimy, że musimy bronić wolności w Europie. Trzeba ułożyć się z nową normalnością”. Protestował natomiast Sascha H. Wagner, rzecznik partii Die Linke. – Sport ma łączyć ludzi i narody, a firmy takie jak Rheinmetall są częściowo odpowiedzialne za cierpienie i śmierć spowodowane wytwarzaniem broni – stwierdził.

Politycy się podzielili, fani w mniejszym stopniu. Krytycy powtarzają, że wzmacnianiem bezpieczeństwa narodowego nie powinny się zajmować kluby sportowe, lecz politycy. Zarzucają Rheinmetallowi, iż przykłada się także do uzbrajania ludzi, którzy nie używają broni podczas wojen sprawiedliwych.

Dortmundzki kodeks etyczny

Fani nie protestują bowiem tylko dlatego, że w Niemczech militaria wciąż są – z oczywistych powodów historycznych – tematem tabu. Ani z powodu nieostrożnych słów prezesa



FOT. REUTERS / LEONKUEGLER

koncernu Armina Pappergera, który mówił, że Rheinmetall i Borussia pasują do siebie ze względu na wspólne zakorzenienie w regionie Zagłębia Ruhry, ambicje, postawę oraz – uważa – wspólne dziedzictwo. Wskazują także współczesne konkrety. Wielu nie podoba się to, że rząd zezwolił firmie na eksport amunicji do bombardującego Strefę Gazy Izraela, albo to, że kierowana przez Saudów koalicja uczestnicząca w krwawej wojnie w Jemenie używała naboju produkowanych przez RWM Italia, spółkę córkę Rheinmetallu.

– Taki koncern nie chce być wymieniany tylko w kontekście ranienia i zabijania, chce także pozytywnych skojarzeń. A futbol utożsamiamy ze szczęściem, z uczciwą rywalizacją. Rheinmetall próbuje uszczknąć z tego częśćkę. Niestety, nie sprzedaje sprzętu tylko tym, którzy się bronią – tłumaczy Matthias John, ekspert od wojskowości cytowany przez „Kickera”. – Ci, którzy nie mogą dokonać zakupów bezpośrednio, omijają rygorystyczne niemieckie przepisy poprzez zwracanie się do firm z innych krajów, podlegających dortmundzkiej. Tam rodzi się największe ryzyko, że broń przyczyni się do łamania praw człowieka oraz międzynarodowego prawa humanitarnego – dodaje.

Bundesliga od dawna wyróżnia się w wielkim futbolu jako środowisko wrażliwe na sprawy publiczne, na jej trybunach tłoczy się mnó-

stwo ludzi manifestujących swoje progresywne przekonania. A ponieważ obowiązuje tam specyficzny system znany jako zasada „50+1”, oddający ponad połowę udziałów w klubie fanom, to mają oni realny wpływ na jego władze. I często skutecznie to wykorzystują. Protestują przeciw odsprzedawaniu części zysków z praw telewizyjnych międzynarodowym funduszom inwestycyjnym albo zmuszają Bayern do rezygnacji z komercyjnej współpracy z łamiącym prawa człowieka Katarzem.

W Borussia też właśnie toczy się wojna, ponieważ wrogowie związków z producentem broni – jego logo nie ma na koszulkach, ale rozbłyskuje na bannerach reklamowych – uważają, iż klub złamał własne zasady. Przed dwoma laty opublikował przecież kodeks etyczny, w którym zobowiązał się do promowania „społeczeństwa bez rasizmu, antysemityzmu, homofobii, seksizmu, dyskryminacji i przemocy”.

W ubiegłym tygodniu na corocznym walnym zgromadzeniu członków klubu przeprowadzono głosowanie, w którym 556 osób sprzeciwiło się kontraktowi z Rheinmetallem, 247 go poparło, 52 wstrzymało się od przedstawienia swojego stanowiska. Prezes Watzke przyjął wyniki do wiadomości, ale zasugerował, że chciałby poznać zdanie szerszego gremium, czyli wszystkich uprawnionych do wyrażenia opinii. Chce zobaczyć cały obraz. I niewykluczone, iż ostatecznie będzie musiał fanom ustąpić. ●

Liga Mistrzów nie szanuje gigantów

Real Madryt na 20. miejscu, Manchester City jeszcze niżej, Paris Saint Germain w strefie spadkowej – nowa formuła Ligi Mistrzów zmienia mapę piłkarskiej Europy.

Na dwie kolejki przed końcem fazy ligowej tylko Liverpool pozostał nietykany. Drużyna Arne Slotta wygrała wszystkie mecze i jest pewna awansu do 1/8 finału Ligi Mistrzów. Trzy punkty mniej ma Barcelona z Robertem Lewandowskim i Raphinhą w składzie – dwoma najsukcesowniejnymi graczami tej edycji rozgrywek – którzy razem zdobyli dla niej aż 13 z 21 bramek.

Sensacje

Zespół Hansiego Flicka strzelał najwięcej, jego środkowy pojedynek z Borussią Dortmund (3:2) miał kilka zwrotów akcji. Drużyna z Signal Iduna Park nie przegrał na swoim stadionie w Lidze Mistrzów od

2021 roku. W końcu jej twierdza została zdobyta.

Po pięciu kolejnych zwycięstwach Barcelona wciąż nie może być jednak pewna bezpośredniego awansu do 1/8 finału. Za jej plecami jest aż sześć klubów z 13 pkt. Walka o czołową ósemkę będzie zaciekła, każdy chce uniknąć baraży, na które zostaną skazane zespoły z miejsc 9-24. Teraz w tej grupie znajduje się kilka potęg: nie tylko broniący tytułu Real Madryt (20. miejsce), ale też giganci Bundesligi Borussia Dortmund i Bayern Monachium, Atletico Madryt i wielkie trio z Serie A – Milan, Atalanta, Juventus.

Tymczasem w czołowej ósemce jest kilka zespołów nieoczywistych, w tym francuskie Lille i Brest. Postawa obu skromnych zespołów kontrastuje z 25. pozycją giganta Ligue 1 PSG. Zespół Luisa Enrique, który w poprzedniej edycji Ligi Mistrzów był w półfinale, teraz jest poza strefą awansu nawet do baraży, czyli

1/16 finału. Ma jeszcze dwa mecze, by się uratować.

Rewelacją rozgrywek jest Aston Villa Unaia Emery’ego, dla której sam awans do Ligi Mistrzów był wielkim wydarzeniem. W Pucharze Europy klub nie grał od czterech dekad. Emery cztery razy wygrywał Ligę Europy z Sevillą i Villarrealem, w najważniejszych rozgrywkach dochodził „tylko” do półfinału.

Czy te zaskakujące wyniki znaczą, że reforma Ligi Mistrzów udało się UEFA? Nowe reguły są dość zawiłe, a tabela złożona z 36 drużyn – wręcz monstrualna. W każdej kolejce rozgrywa się aż 18 spotkań, co dla kibica jest dawką ogromną, trudną do przyswojenia.

Giganci obudzą się wiosną?

Być może wiosną, gdy zacznie się decydująca faza rozgrywania systemem pucharowym, giganci odzyskają swoją pozycję w europejskiej hierarchii. Na razie mają kło-

poty. Aż trudno uwierzyć, jak trudna byłaby sytuacja piętnastokrotnego triumfatora Pucharu Europy Realu Madryt, gdyby we wtorek nie wygrał na boisku Atalanty Bergamo – lidera włoskiej Serie A.

Trener Carlo Ancelotti już przed spotkaniem mówił, że awans do czołowej ósemki i prawo gry w 1/8 finału jest praktycznie poza zasięgiem jego drużyny. Real ma 9 pkt, może zdobyć jeszcze sześć, bo pozostały mu mecze z RB Salzburg i Brestem. Ten drugi, wyjazdowy, może być trudniejszy, niż z pozoru wygląda, choć rywal fatalnie gra w lidze francuskiej, gdzie spadł w tabeli aż na 11. pozycję.

Weryfikacji podlega najgłośniejszy transfer ostatniej dekady – wygląda na to, że Real Madryt mniej zyskał na zatrudnieniu Kyliana Mbappe niż PSG stracił na jego odejściu. Wymarzony atak Królewskich nie zasypał rywali grudem goli: Vinicius zdobył ich pięć,

Mbappe tylko dwa. – Powiedz im, że Real będzie w finale w Monachium – odpowiedział ponoć Ancelotti zaprzyjaźnionemu dziennikarzowi „La Gazzetta dello Sport”, który opowiadał trenerowi Królewskich jak wielu ludzi pyta go o kłopoty obrońcy tytułu.

Nowe reguły Ligi Mistrzów sprawiły, że zmniejszyła się liczba meczów bez stawki. W poprzednich sezonach w fazie grupowej zdarzało się, że Real, Bayern, Manchester City, czy PSG miały zagwarantowany awans do 1/8 finału już na dwie kolejki przed końcem. Teraz czeka ich desperacka walka do ostatniej minuty.

Lider ligi francuskiej jest na granicy nieszczęścia. Niedawno katarski prezes PSG Nasser Al-Khelaifi powiedział, że Luis Enrique zostanie w klubie, bo jest najlepszym trenerem na świecie. Takie deklaracje padają publicznie zwykle wtedy, gdy los szkoleniowca wisi na włosku. ●

Dariusz Wołowski